ŚWIATOWE ŻYCIE®

Annie West

Tylko ciebie kocham

HARLEQUIN®

Annie West

Tylko ciebie kocham

Tłumaczenie: Agnieszka Wąsowska

HarperCollins Polska sp. z o.o.
Warszawa 2021

Tytuł oryginału: *Wedding Night Reunion in Greece*

Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2019

Redaktor serii: Marzena Cieśla

Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla

© 2019 by Annie West
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2021

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiejkolwiek formie.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiekolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Harlequin i Harlequin Światowe Życie są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.

HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.

Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.

02-672 Warszawa, ul. Domaniewska 34A

www.harpercollins.pl

ISBN 978-83-276-6460-0

Konwersja do formatu EPUB, MOBI: Katarzyna Rek / Woblink

ROZDZIAŁ PIERWSZY

– Gratulacje, Christo. – Damen z uśmiechem uścisnął ramię najlepszego przyjaciela. – Nie sądziłem, że dożyję tego dnia.

– Dnia mojego ślubu?

– Dokładnie tak. Na szczęście doszedłeś do wniosku, że nadszedł czas, żeby pomyśleć o potomku.

Wymienili porozumiewawcze spojrzenie. Obaj wiedzieli, co to oznacza być jedynym dziedzicem fortuny. Damen był spadkobiercą firmy zajmującej się produkcją łodzi, Christo zaś firmy handlującej nieruchomościami. Wiązało się z tym wiele przywilejów, ale także ogromna odpowiedzialność.

Teraz brał na siebie kolejny obowiązek. Wiedział jednak, że dzięki temu część jego problemów zostanie rozwiązana. Życie wróci do normalnego rytmu. Wspomniał moment, w którym wsunął obrączkę na palec Emmy, i mimowolnie się uśmiechnął.

Wszystko doskonale się udało.

– Cieszę się, że dałeś radę przyjechać. – Christo nie należał do sentymentalnych mężczyzn, ale rzeczywiście cieszył się, że miał w tym dniu przyjaciela przy sobie.

Jego ślub odbył się w Melbourne i Damen był jednym z nielicznych gości ze strony pana młodego. Teraz, kiedy było już po wszystkim i siedzieli w ogrodzie, po raz pierwszy mogli swobodnie porozmawiać.

– Ta twoja panna młoda jest zupełnie inna, niż sobie wyobrażałem.

Christo spojrzał pytająco na przyjaciela.

– Jest w ciebie wpatrzona jak w obrazek. Naprawdę nie wiem, co ona w tobie widzi… – Damen potrząsnął kpiąco głową.

– Mnie to nie dziwi. W końcu wyszła nie za byle kogo, tylko za mnie.

Christo doskonale znał swoją wartość. Emmę, która była wnuczką starego Katsoyannisa, wybrał bardzo starannie. Nie mógł sobie pozwolić na to, żeby jego propozycja została odrzucona.

Kiedy przypomniał sobie, z jaką ochotą Emma odwzajemniła jego pocałunek, który kończył ceremonię zaślubin, coś w nim drgnęło. Nie mógł się już doczekać nocy. Ich pierwszej wspólnej nocy.

– Twoje ego jest większe niż Morze Śródziemne. – Damen spojrzał na dom, upewniając się, że są sami. Wszyscy jedli śniadanie w odległej części domu. – A mówiąc serio, naprawdę byłem zdziwiony. Emma jest urocza. Słodka i niewinna, ale śmiem twierdzić, że nie w twoim typie. – Spojrzał przenikliwie na Christa. – Prędzej powiedziałbym, że to jej kuzynka, ta rudowłosa torpeda, jest w twoim stylu.

Christo skinął głową, przypominając sobie seksowną, pewną siebie Maję. Wiedział, że gdyby sytuacja była inna, z pewnością miałaby u niego spore szanse.

– Masz rację, jest wspaniała. W innych okolicznościach na pewno doskonale byśmy się bawili. – Potrząsnął głową. – Ale nie zapominaj, że teraz jestem żonatym mężczyzną i wszystko się zmieniło.

Popatrzył na dom, z którego dochodził stłumiony odgłos muzyki. Wciąż nie było widać żywego ducha.

Będzie musiał wrócić do gości, zanim jego żona zacznie się zastanawiać, co go zatrzymało.

– Emma nie jest tak piękna i wyrafinowana jak jej kuzynka, ale to małżeństwo jest ceną, jaką musiałem zapłacić za to, żeby nabyć posiadłość

jej dziadka w Atenach.

Uśmiech zniknął z twarzy Damena.

– Naprawdę poślubiłeś ją z tego powodu? Wiedziałem, że ta umowa jest dla ciebie bardzo ważna, ale nie sądziłem, że musisz uciekać się aż do takich środków.

– W normalnych okolicznościach nawet bym o tym nie pomyślał, ale wszystko trochę się zmieniło. – Christo wzruszył ramionami i przybrał nonszalancki wyraz twarzy, żeby ukryć napięcie, spowodowane tym, co się wydarzyło w jego życiu. – Nagle zostałem obarczony odpowiedzialnością za dziecko. Wyobrażasz mnie sobie w roli ojca? Rozumiesz, dlaczego małżeństwo stało się dla mnie nagle tak ważne. Potrzebowałem czułej, łagodnej kobiety, która będzie odpowiednią matką dla tego dziecka.

Emma zacisnęła palce na brzegu umywalki z taką siłą, że aż pobielały jej kostki. Miała wrażenie, że umiera.

Popatrzyła na swoje odbicie w lustrze w łazience na dole. Miała blade policzki i zbyt ostro rysującą się na ich tle szminkę. Wciąż miała na głowie koronkowy welon, który należał jeszcze do jej babki.

Zamknęła oczy. Nienawidziła tego welonu, podobnie jak długiej białej sukni, która ciasno opinała jej piersi, talię i biodra.

– Wiedziałaś o tym?

Otworzyła uczy i ujrzała obok swojego odbicia w lustrze twarz Steph. Ona, w przeciwieństwie do Emmy, która przypominała teraz woskową figurę, była podminowana. Jej oczy ciskały gromy, a policzki płonęły.

– Głupie pytanie. Oczywiście, że nie! Zabiję go własnymi rękami. Chociaż nie, śmierć to zbytek łaski. Będę go wolno torturować. Na nic innego nie zasługuje. Jak mógł cię tak potraktować? Doskonale wie, co do niego czujesz.

Emma czuła tak wielki ból, jakby ktoś rozrywał jej ciało na kawałki. Zasłużyła sobie na to, skoro była na tyle głupia, żeby oddać serce i rękę Christowi Karidesowi.

– Jemu jest wszystko jedno. Tak naprawdę nigdy mu na mnie nie zależało.

Dopiero kiedy wypowiedziała te słowa na głos, zdała sobie sprawę, jak bardzo są prawdziwe. To prawda, że Christo był dla niej czuły, delikatny, troskliwy i pełen zrozumienia. Był przy niej, kiedy rozpaczała z powodu śmierci dziadka. Wzięła jego staroświecką kurtuazję za dowód szacunku. Teraz wiedziała, że Christowi wcale na niej nie zależało.

Znów ogarnęła ją fala mdłości.

Dlaczego wcześniej tego nie dostrzegła? Dlaczego nie posłuchała Steph, która radziła jej, żeby nie podejmować pochopnych decyzji?

Emma widziała w Chriscie księcia na białym koniu, który przybył nie po to, by ją uratować, ale żeby poczuła, że nie jest sama.

Wszyscy, których kochała, odeszli. Jej rodzice zginęli w katastrofie samolotu, gdy miała jedenaście lat. Cztery lata temu, gdy miała osiemnaście lat, zmarła babcia. A teraz jej nieznoszący sprzeciwu, ale ukochany dziadek Papou. Poczucie straty było niemal nie do zniesienia.

– On nawet nie wie, kim jestem. Nie ma o tym pojęcia.

Najwyraźniej Christo uwierzył Papou, który uważał, że Emma studiuje jedynie po to, by się czymś zająć, zanim znajdzie odpowiedniego męża. I że mieszka w domu dziadków dlatego, że jest niesamodzielna.

Prawda była taka, że Papou bardzo źle zniósł śmierć żony. Emma postanowiła zamieszkać z nim, aż się pozbiera. Potem jednak stan jego zdrowia znacznie się pogorszył i nie mogła się wyprowadzić.

Tragedia polegała na tym, że Emma sądziła, że Christo ją rozumie. Wierzyła, że spędza z nią czas, ponieważ uważa, że jest interesująca

i atrakcyjna.

Najwyraźniej jednak nie tak atrakcyjna, jak jej wspaniała kuzynka Maja.

W porównaniu z tą pełną seksapilu kobietą ona sama jawiła się jako Kopciuszek. Fakt, że Maja była przy tym kobietą zabawną, inteligentną i ciepłą, nie ułatwiał sprawy.

Christo miał reputację playboya. Umawiał się jedynie z najatrakcyjniejszymi kobietami, z którymi lubił pokazywać się publicznie. W swojej naiwności Emma uwierzyła mu, kiedy powiedział, że w tych plotkach jest sporo przesady.

Wystarczyło, że lekko dotknął jej policzka, a już miękła jak wosk. Nietrudno ją było zmanipulować. Jego urok i atencja, jaką jej okazywał całkowicie ją zawojowały.

Czy rzeczywiście była aż tak łatwym kąskiem?

Pochyliła się nad umywalką, obawiając się, że nie zdoła powstrzymać nudności. Rzeczywiście, targnęły nią torsje, które jednak nie przyniosły ulgi. Przepłukała usta i podniosła wzrok na przyjaciółkę.

– Wierzyłam mu, Steph. Pomyślałam, że skoro oparł się Mai, to znaczy, że rzeczywiście mu na mnie zależy.

To prawda, była bardzo łatwowierna. Nie słuchała ostrzeżeń przyjaciółki i zależało jej na tym, żeby wyjść za mąż jeszcze za życia ukochanego Papou. Kiedy umierał, powiedział jej, że jest szczęśliwy, że ma przy sobie Christa. Nie chciał, żeby odwlekała ślub.

Powinna była zaczekać.

Powinna była wiedzieć, że te romantyczne fantazje są tylko mrzonką.

– Postąpiłam jak kompletna idiotka, prawda?

Emma była z natury ostrożna i nieufna, tym razem jednak dała się zwieść jego słodkim słówkom i romantycznym gestom.

– Ależ skąd. – Steph objęła przyjaciółkę i przytuliła do siebie. – Jesteś ciepłą i szczodrą osobą, dlatego zawsze szukasz w ludziach tylko dobra.

Emma pokręciła głową.

– Chciałaś powiedzieć, że zawsze chowam głowę w piasek. – Albo w książki. – Cóż, dość już tego. Gdybyśmy tego nie usłyszały…

– Ale usłyszałyśmy. – Steph ścisnęła ją za ramię. – Pytanie, co zamierzasz z tym zrobić.

Emma popatrzyła na swoje odbicie w lustrze. Nagle ogarnęła ją złość tak wielka, że aż zrobiło jej się gorąco. Policzki jej zapłonęły. Odwróciła się do przyjaciółki.

– Zamierzam od niego odejść. Christo będzie musiał znaleźć sobie jakąś inną sensowną kobietę, która zajmie się jego dzieckiem i zaspakajaniem jego potrzeb.

Najgorsze było to, że Christo zdołał rozbudzić w niej pragnienie fizycznego zjednoczenia. Chciała się z nim kochać.

Teraz jednak na samą myśl, że mógłby jej dotknąć, robiło jej się niedobrze.

Zrozumiała, że powstrzymał się od uprawiania z nią seksu nie z szacunku dla niej i umierającego dziadka, ale ponieważ uznał ją za kompletnie pozbawioną atrakcyjności. Gdyby to Maja miała zostać jego żoną, na pewno nic by ich nie powstrzymało przed pójściem do łóżka jeszcze przed ślubem.

Wierzyła, że Christo Karides będzie tym mężczyzną, którego pokocha i który ją posiądzie. Teraz czuła do niego jedynie nienawiść i rozczarowanie.

– Całe szczęście! Bałam się, że przyjdzie ci do głowy zostać z nim i czekać, aż cię pokocha.

Emma potrząsnęła głową, a drogocenna koronka zatańczyła wokół jej twarzy. Papou byłby dumny, widząc ją w tym welonie. Ten ślub wiele dla niego znaczył. Teraz jednak okazało się, że Christo zakpił sobie nie tylko z niej, ale także z dziadka. Tego mu nigdy nie wybaczy.

– Może nie należę do najodważniejszych osób na świecie, ale nie pozwolę sobą pomiatać. Pomożesz mi?

– Po co pytasz? Oczywiście, że tak! Co konkretnie chcesz zrobić?

Emma zawahała się przez chwilę.

– Mogłabyś mi przynieść z pokoju moją torebkę, paszport i walizkę? Wynieś je z domu tylnymi schodami.

– I co potem?

– Zarezerwuję sobie jakiś lot. Mogłabym wziąć twój samochód i zostawić go na lotnisku.

– Chcesz wystawić Christa Karidesa do wiatru? Podoba mi się ten pomysł, ale mam lepszy. Pamiętaj, że lotnisko to pierwsze miejsce, w którym będzie cię szukał. Jak go znam, wytropi cię natychmiast. Pojedź do mnie i czekaj na telefon. – Sięgnęła do torebki i podała jej klucze. – Wyciągnę cię z Melbourne, ale tak, że cię nie namierzy. Z prawdziwą przyjemnością będę patrzeć, jak się miota, nie mogąc cię znaleźć.

Emma wreszcie się uśmiechnęła. Po raz pierwszy, odkąd podsłuchała rozmowę Christa, zobaczyła światełko w tunelu. Poczuła, że nie jest z tym wszystkim sama.

– Dziękuję, Steph. Nawet nie wiesz, ile znaczy dla mnie twoja pomoc.

Zacisnęła powieki, żeby się nie rozpłakać. Ten człowiek, który wykorzystał łatwowierność jej dziadka, nie był godzien jej łez.

– Będziesz musiała być bardzo ostrożna. Jedno niewłaściwe spojrzenie i Christo domyśli się, że coś ukrywasz. To prawdziwa menda, ale jest przy tym bardzo inteligentny.

– Możesz być spokojna, niczego się nie domyśli. Powiem mu, że potrzebujesz krótkiego wypoczynku. Na pewno uwierzy. Wie, że to dla ciebie trudny czas i że jesteś tym wszystkim zmęczona.

– Dobrze. W takim razie idź na górę, a ja zdejmę ten welon. Schowam go w kredensie. Jeśli będziesz mogła, zajmij się nim później, dobrze?

– Oczywiście. Wiem, jaki jest cenny. – Steph uścisnęła lekko ramię Emmy. – I jeszcze jedno: dokąd chcesz jechać?

Emma zwróciła twarz w stronę lustra i zaczęła wyjmować spinki mocujące welon.

– Jest tylko jedno miejsce, które uważam za dom.

Jej wujostwo, rodzice Mai, odziedziczyli ten dom po Papou, podobnie jak jego australijskie dzierżawy. Ona dostała posiadłość w Atenach, którą miał zarządzać jej mąż. Będzie musiała coś z tym zrobić. Oprócz tego odziedziczyła starą willę dziadków w Grecji. Tę, w której spędzała wakacje, kiedy jeszcze żyli jej rodzice.

– Jadę na Korfu.

Christo nie wiedział o tym domu i tam zapewne jej nie znajdzie. Będzie miała czas, żeby się zastanowić, co zrobić. I jak zakończyć tę farsę, jaką się okazało jej małżeństwo.

ROZDZIAŁ DRUGI

Jak tylko przekroczyła żelazną bramę, odniosła wrażenie, że czas się cofnął. Nie była tu od wielu lat. Ostatni raz przyjechała tu, kiedy jeszcze żyła jej babcia. Od tamtej pory minęło siedem lat, a ona poczuła się tak, jakby znów miała piętnaście.

Okoliczne wzgórza porastały stare oliwkowe drzewa, ciągnące się aż do samego morza. Wokół domu rosły cytrusy, których zapach oszałamiał w rozgrzanym od słońca powietrzu. W Grecji kwiat pomarańczy tradycyjnie jest kwiatem panny młodej. Tutaj było go pod dostatkiem.

Emma zadrżała, czując nagły nieprzyjemny chłód.

Nawet nie chciała myśleć, co by się stało, gdyby nie odkryła prawdy. Jak dalece mogłaby się zaangażować w to małżeństwo. Nie miała wątpliwości, że Christo był mistrzem uwodzenia i że nie zdołałaby się oprzeć jego urokowi.

Potrząsnęła głową, wzięła do ręki walizkę i ruszyła w stronę domu.

Była zmęczona i marzyła o czymś zimnym do picia. Poprosiła taksówkarza, żeby zatrzymał się w pewnym oddaleniu od domu, ponieważ nie chciała, żeby ktokolwiek wiedział, gdzie przebywa. Wiedziała, jak duże są możliwości Christa.

Spotka się z nim, kiedy będzie gotowa. Na razie musi się spokojnie zastanowić, co robić dalej.

Z każdym krokiem, który zbliżał ją do domu, wspomnienia ożywały. Z tym miejscem wiązały się najwspanialsze wspomnienia wakacji

spędzanych tu wraz z całą rodziną.

Spojrzała na rosnące pomiędzy oliwnymi drzewami kwiaty i przypomniała sobie, jak je zrywała, żeby włożyć do kryształowych wazonów babci. W zatoce o szmaragdowej wodzie pływała wraz z rodzicami, a tu, w cieniu wysokiego muru, Papou uczył ją grać w tavli.

Wszystko to należało już do przeszłości.

Zatrzymała się, żeby wziąć głęboki oddech. Musi żyć dalej. To prawda, że jej rodzice i dziadkowie nie żyją, ale nauczyli ją, jakie jest znaczenie miłości. Nawet teraz czuła tu ich obecność i miłość.

Główna aleja zakręciła i jej oczom ukazał się dom. Choć stary, wciąż był bardzo piękny. Pomalowano go na odcień pastelowego różu i pomarańczy, a drewniane okiennice niedawno zostały odnowione i miały teraz kolor głębokiej zieleni. Dom, choć ponadstuletni, był w doskonałym stanie. Papou już o to zadbał.

Teraz ona się nim zajmie. Patrząc na dom, miała dziwne poczucie, że do niego przynależy. Nigdy nie czuła czegoś podobnego, gdy była w domu w Melbourne. Zdała sobie sprawę, że tu właśnie jest jej miejsce na ziemi.

W jej głowie zaświtała myśl. Może uczyni z niego coś więcej niż tylko przelotne schronienie przed powrotem do Australii?

– Panienka Emma?

Znajomy głos Dory Panayitos znów zabrał ją w przeszłość. Odstawiła walizkę i podeszła do gospodyni, żeby się z nią przywitać.

– Dora! – Uściskała z entuzjazmem starszą kobietę. – Jak dobrze cię znów widzieć!

– I panią także, panienko Emmo. Witamy w domu.

Emma sięgnęła po ręcznik, żeby się wytrzeć. Po porannym deszczu nie pozostał ślad i niebo było bezchmurne. Nie mogła się oprzeć pokusie

i poszła popływać do zatoczki, w której woda była chłodniejsza i głębsza niż w basenie.

Odkąd przyjechała, rozkoszowała się wszystkim tym, co oferowało jej to miejsce. Czuła, że część jej dawnego życia ocalała i była z tego powodu niezmiernie szczęśliwa.

Przez kilka dni nie robiła nic innego, jak tylko spała, pływała i jadła wspaniałe potrawy przyrządzane przez Dorę.

Dziś obudziła się pełna zapału i nowych pomysłów na przyszłość. Przyszłość, w której będzie robiła to, na co ona ma ochotę, a nie czego oczekują od niej inni.

Po raz pierwszy od śmierci dziadka poczuła odrobinę dawnego optymizmu.

Skończyła zarządzanie i była w tym bardzo dobra. Dostała nawet pracę w biznesie związanym z produkcją wina, ale z powodu ślubu musiała ją odrzucić, ponieważ planowała przeprowadzić się z Christem do Aten.

Tutaj rozkręci swój własny interes. Willa doskonale nadawała się do tego, żeby wynajmować w niej pokoje i pomieszczenia na różne prywatne okazje i uroczystości.

Korfu było popularnym miejscem wakacyjnego wypoczynku i wierzyła, że uda jej się stworzyć tu enklawę luksusu, połączonego z urokiem starego świata.

To było prawdziwe wyzwanie, ale potrzebowała teraz czegoś takiego.

Zawsze tak robiła. Kiedy spotykała ją kolejna strata, rzucała się w wir pracy. Tak sobie raziła ze smutkiem i żalem po stracie ukochanych osób.

Teraz też łatwiej jej było skupić się na nowych pomysłach niż rozpaczać po tym, co się wydarzyło. Jej plan był jej liną ratunkową. Da sobie radę i wyjdzie z tego mocniejsza, niż była.

Dziś skontaktuje się z prawnikiem, by omówić kwestię rozwodu, odzyskania swojej własności i…

– Panienko Emmo!

W kierunku plaży podążała zaróżowiona z wysiłku Dora, machając w jej stronę rękami.

Na jej widok od razu się zaniepokoiła. Wiedziała, że przynosi złą wiadomość. Ręcznik wypadł jej z ręki. Kto tym razem? Wujek czy ciocia? Bo chyba nie Maja.

– Przyszłam panienkę ostrzec – wydyszała zmachana Dora. – Pani…

– Nie ma takiej potrzeby, pani Panayitos – usłyszała głęboki baryton i zza pleców Dory wyłonił się Christo. – Doskonale dam sobie radę sam.

Jej mąż.

Serce na chwilę przestało jej bić, a nogi wrosły w piasek. Przez chwilę nie była w stanie nabrać powietrza w płuca, jakby na jej piersi zacisnęła się jakaś żelazna obręcz.

Christo był bardzo przystojny. Oliwkowa cera, ciemne włosy kontrastujące z błękitnymi oczami. Oczami, które teraz patrzyły na nią przenikliwie.

Na użytek Dory Emma uśmiechnęła się w nieco wymuszony sposób.

– Dora, mogłabyś zaparzyć dla nas herbaty? Wypijemy w głównym salonie.

Doskonale wiedziała, że Christo wolałby mocną i słodką kawę. W jej naturze było raczej dążenie do osiągnięcia kompromisu niż walka, nie chciała jednak, żeby Christo poczuł się tu mile widziany.

Kiedy zostali sami, zapadła cisza, której nie miała zamiaru przerywać.

Wmawiała sobie, że najgorsze ma już za sobą, ale kiedy stanęła z nim twarzą w twarz, zrozumiała, że dopiero przyjdzie jej stawić czoło temu, co

najgorsze.

Tylko że teraz nie była już tak naiwna jak wcześniej. Christo odarł ją z romantycznych złudzeń, sprawiając, że przez ten tydzień stała się zupełnie inną kobietą.

Wyprostowała ramiona i spojrzała mu prosto w oczy.

– Nie mogę powiedzieć, że miło mi cię widzieć, ale skoro już przyjechałeś, trzeba zrobić z tym wszystkim porządek.

Christo patrzył na stojącą przed nim kobietę i po raz pierwszy w życiu zabrakło mu przysłowiowego języka w gębie.

Mówił sobie, że to skutek ulgi, jaką odczuł, widząc ją całą i zdrową. Martwił się, że mogła zostać ranna albo nawet porwana. To było zupełnie nie w jej stylu tak po prostu zniknąć bez słowa. Dopiero od jej ciotki dowiedział się, że wszystko z nią w porządku, tylko potrzebuje trochę czasu dla siebie.

Czasu dla siebie!

Czy tak się zachowuje nowo poślubiona małżonka? I to jego, Christa Karidesa, jednej z najlepszych partii w Europie?

Po jej zniknięciu odczuł prawdziwy strach, niemal panikę. Nie chciał tego przeżywać po raz kolejny. Podobnie jak nigdy więcej nie chciał się stać obiektem drwin.

Członkowie jej rodziny patrzyli na niego tak, jakby jej zniknięcie było jego winą. Jakby nie traktował jej z szacunkiem godnym jego przyszłej żony.

Najbardziej jednak zaskoczyła go zmiana, jaka w niej zaszła.

Kobieta, którą poślubił, była skromna, delikatna i łagodna. Całkowicie mu oddana i chętna do zaspokajania jego potrzeb.

Tymczasem ta, która przed nim stała, była innym człowiekiem. Emanowała z niej energia, jakby była gotowa rzucić mu jakieś wzywanie albo nawet z nim walczyć.

Emma Piper, którą znał, wyglądała zupełnie inaczej. Ta miała na sobie skąpe bikini, w którym wyglądała niezwykle pociągająco. Wilgotna, opalona skóra lśniła w słońcu, a pełne piersi unosiły się i opadały w rytm przyspieszonego oddechu.

Jego ciało zareagowało na ten widok natychmiastowo, choć wcale nie był teraz w nastroju do tego typu rozrywek.

Popatrzyła na niego wyzywająco, jakby chciała dać mu do zrozumienia, że nie ma prawa tak na nią patrzeć.

Do diabła, w końcu była jego żoną!

– Chyba winna mi jesteś jakieś wyjaśnienie – mruknął cicho.

Emma jednak nie sprawiała wcale wrażenia skruszonej. Uniosła brodę jeszcze wyżej i rozstawiła szerzej nogi, opierając dłonie na biodrach.

Christo poczuł, jak krew spływa mu w dół ciała.

Wolno pokręciła głową, a jej wilgotne, rozświetlone słonecznym baskiem włosy zatańczyły wokół głowy. Po raz pierwszy tak naprawdę zobaczył ich miodowo-złoty kolor.

– Obawiam się, że jest dokładnie odwrotnie.

– Słucham? – Wyprostował się, spoglądając z góry na stojącą przed nim kobietę, która wcale nie sprawiała wrażenia speszonej.

Przez chwilę był tak zaskoczony, że pomyślał, że ma przed sobą jakąś zupełnie obcą osobę.

– Czy masz pojęcie, jak bardzo wszyscy się o ciebie niepokoiliśmy? – spytał ciężkim głosem. – Zadzwoniłem nawet na policję, żeby zgłosić zaginięcie.

Uruchomił wszystkie swoje znajomości w Melbourne i okolicy, żeby odnaleźć swoją cichą żonę. Doskonale zdawał sobie sprawę z niebezpieczeństwa, jakie jej mogło grozić. Tak bardzo się bał, żeby się nie okazało, że znalazł ją za późno! Nigdy w życiu nie czuł się tak bezradny jak przez ten tydzień.

– Zadzwoniłam do ciotki, żeby jej powiedzieć, że nic mi nie jest.

– Ale nie zadzwoniłaś do mnie! – powiedział podniesionym głosem.

Czy ona naprawdę nie zrozumiała, co zrobiła? Przecież była inteligentną kobietą. Nie taką, która znika bez słowa w dniu własnego ślubu.

– Cóż, jak sam widzisz, mam się doskonale.

– Jesteś mi coś winna, Emmo. – I miał na myśli nie tylko wyjaśnienie, ale znacznie więcej.

– Widzę, że odezwał się w tobie biznesmen.

Czyżby z niego drwiła?

Podszedł tak blisko, że poczuł bijący od niej zapach morza i kobiety, który zadziałał na jego zmysły jak najmocniejszy afrodyzjak.

– Przestań, Emmo. Jesteś moją żoną!

– Na moje nieszczęście – powiedziała tak cicho, że musiał się nachylić w jej stronę, by te słowa usłyszeć.

Christo nie posiadał się ze zdumienia. Jeszcze nigdy nie spotkał kobiety, która nie chciałaby z nim być. Dosłownie nie mógł się od nich opędzić. Ta zaś, której dał swoje nazwisko, traktowała go, jakby był jakimś gadem.

Czy ten świat zwariował?

Gdzie się podziała jego słodka Emma, którą wybrał spośród wielu innych kandydatek?

Spojrzała teraz na rękę, którą trzymał zaciśniętą na jej ramieniu.

– Puść mnie. Małżeństwo nie daje ci prawa do tego, żeby mnie więzić.

– Więzić? Chyba żartujesz.

Jakby on kiedykolwiek potrzebował więzić jakąś kobietę!

– Nie chcę, żebyś mnie dotykał, Christo.

Powiedziała to ostrym, pełnym pogardy głosem, patrząc mu prosto w oczy. Te słowa sprawiły mu nieoczekiwany ból.

Puścił jej rękę i z wściekłością rozłożył palce przed jej oczami.

– Dobrze, żadnego dotykania. A teraz wyjaśnij.

Emma dostrzegła, jak bardzo jest wściekły. Zacisnęła usta, przez co wyglądała już nie tak wojowniczo, a raczej jakby ktoś ją skrzywdził.

Christo z trudem powstrzymał impuls, żeby ją do siebie przytulić i pocieszyć.

– Wiem, dlaczego się ze mną ożeniłeś, Christo – powiedziała płaskim, pozbawionym emocji głosem. – Czy to niewystarczające wyjaśnienie?

– To jest żadne wyjaśnienie.

Nie rozmawiał o tym z nikim, oprócz Damena, a on z pewnością go nie zdradził. Podczas rozmowy upewnił się, że nie ma w pobliżu nikogo, kto mógłby ich podsłuchać.

Nie wstydził się tego, co zrobił. Wprost przeciwnie, uważał, że to uczciwy układ. Zaoferował tej kobiecie swoje nazwisko, lojalność i opiekę. Czego więcej mogłaby chcieć?

Przecież nie spodziewała się chyba, że ją pokocha?

Starszy pan jasno mu powiedział, że Emma spełni wszelkie jego oczekiwania. Christo założył, że rozumie, że to małżeństwo zawarte zostało jedynie ze względów praktycznych.

Ale nigdy jej tego nie powiedziałeś wprost, prawda?

Christo zignorował wewnętrzny głos, który zabrzmiał jak wyrzut sumienia.

Nikt, kto go znał, nie pomyślałby, że przejmuje się tym, co myśli o nim mała Emma Piper.

Był mocno zaskoczony tym, że odczuwa coś na kształt poczucia winy.

Nigdy jej jednak niczego nie obiecywał. Nigdy nie mówił o miłości. Podjęła świadomą decyzję, żeby za niego wyjść, i nie powinna być niczym zaskoczona.

Emma zrobiła z niego głupca i nie zamierzał puścić jej tego płazem.

– Nic nie jest wystarczającym wytłumaczeniem tego, co zrobiłaś, Emmo.

– Nie próbuj zwalić winy na mnie, Christo. Ty mnie nawet nie chcesz. Zdecydowanie wolałbyś kogoś bardziej atrakcyjnego, jak na przykład moja kuzynka.

A więc to o to chodziło? Powinien był się domyśleć. Kobieca duma została urażona.

Emma była na tyle naiwna, że nie rozumiała, że mężczyzna może pożądać kobiety, ale wcale nie musi jej ulec. Rozsądny mężczyzna wybiera kobietę, która spełnia jego oczekiwania i której potrzebuje.

To Emma była kobietą, która mu odpowiadała. To, co zrobiła, dowodziło jedynie, że ma kręgosłup moralny, co uznał za godne podziwu.

Co więcej, miała też inne walory. Popatrzył na jej zaokrąglone kształty i poczuł nagły przypływ pożądania. Ku swemu zaskoczeniu skonstatował, że pragnie jej znacznie bardziej niż w okresie, kiedy ubiegał się o jej względy.

Było w niej jakieś wyzwanie, kobieca tajemnica, które bardzo go intrygowały. Delikatna, posłuszna dziewczyna, gotowa spełniać jego

wszelkie oczekiwania, należała do przeszłości. Przed nim stała kobieta. Uparta, zdeterminowana i bardziej seksowna, niż mógł się spodziewać.

– Ożeniłem się z tobą, Emmo, a nie z twoją kuzynką. Tobie przysięgałem i tobie dałem moje nazwisko. – Jak mogła nie rozumieć, co to dla niego oznacza? – To znacznie ważniejsze niż jakieś tam zauroczenie.

Emma jednak nie sprawiała wrażenia przekonanej. Potrząsnęła głową, a krople wody spłynęły jej w zagłębienie stanika. Christo podążył za nimi wzrokiem. Poczuł kolejną falę pożądania, która rozgorzała w jego lędźwiach.

– Należysz do mnie – wydusił z siebie.

– Już niedługo. Zamierzam wystąpić o rozwód.

Akurat jej na to pozwoli!

Wybrał ją bardzo starannie i nie zamierzał rezygnować z jej zalet.

Potrzebował kobiety, która sprawi, że jego mieszkanie stanie się domem. Potrzebował matki dla małej Anthei, której zupełnie nie znał. Potrzebował Emmy.

Należała do niego, a on nie zwykł rezygnować ze swojej własności.

Co więcej, właśnie się przekonał, że pragnie jej z siłą, której zupełnie się nie spodziewał. Kiedy patrzył na jej ciało, okryte jedynie skąpym bikini, czuł, że od lat żadna kobieta nie zrobiła na nim takiego wrażenia, jak teraz Emma.

Zamierzał ją zatrzymać. Na swoich warunkach.

– Bardzo proszę – powiedział swobodnym tonem. – Ale zanim to zrobisz, dokładnie przemyśl skutki takiego postępowania. Szybko zrozumiesz, że rozwód nie wchodzi w grę.

ROZDZIAŁ TRZECI

Emma zacisnęła zęby. Miała dosyć mężczyzn, którzy podejmowali za nią decyzje. Papou przynajmniej kierował się jej dobrem i bezpieczeństwem. Chciał, zanim umrze, mieć pewność, że jego ukochaną wnuczką zaopiekuje się jakiś „dobry” człowiek.

Popatrzyła na swojego męża, który, nie zaszczyciwszy jej spojrzeniem, ruszył plażą w kierunku domu.

W tym garniturze powinien wyglądać na tej plaży zupełnie nie na miejscu, tymczasem, kiedy na niego patrzyła, wydał jej się najprzystojniejszym mężczyzną na świecie.

Pożądanie to okropna rzecz.

Jej miłość została w brutalny sposób zastąpiona bólem i gniewem. Teraz jednak, kiedy na niego patrzyła, zrozumiała, że to wszystko nie jest takie proste.

Gardziła Christem Karidasem.

Nienawidziła go za sposób, w jaki ją wykorzystał.

Powiedziała sobie, że nigdy już mu nie zaufa.

Choć niechętnie, musiała jednak przed sobą przyznać, że wciąż ją pociągał.

W Melbourne postępował z nią niezwykle delikatnie, co uznała za wyraz zrozumienia dla jej żałoby po dziadku. Ona jednak pragnęła więcej.

Teraz jej uczucia do niego były dużo bardziej skomplikowane. Chciała odpłacić mu pięknym za nadobne, a jednocześnie chciała…

Zacisnęła zęby, zmuszając się do opamiętania.

Wcale go nie pragnie. Nie pozwoli sobie na to, żeby go pożądać.

Musi się od niego uwolnić i zakończyć tę farsę. Ma swoje plany, którym musi teraz poświęcić cały swój czas i energię.

Za kogo on się, do diabła, uważa?

Może jest doskonałym biznesmenem i negocjatorem, ale wkrótce się przekona, że Emma Piper nie jest osobą, którą można sobie, ot tak, lekceważyć!

Godzinę później wyszła ze swojej sypialni do salonu, z którego roztaczał się piękny widok na morze. Celowo się nie spieszyła. Wzięła prysznic i starannie wybrała sukienkę, na kupno której namówiła ją Steph. Uznała, że skoro to ma być jej miodowy miesiąc, powinna zaopatrzyć się w nowe letnie ubrania.

Założyła szmaragdową sukienkę, której kolor miał jej przypominać o wakacjach, które zamierzała rozpocząć zaraz po jego wyjeździe. Założyła do niej płaskie sandały, a włosy upięła w ciasny węzeł. Zrobiła też staranny makijaż i tak przygotowana ruszyła na spotkanie z Christem.

Otworzyła drzwi salonu i weszła do środka.

Ku jej zdumieniu Christo nie rozmawiał przez telefon ani nie kroczył niecierpliwie po pokoju.

Stał w odległym kącie salonu, przypatrując się rodzinnym fotografiom zrobionym głównie na Korfu.

Słysząc ją, obejrzał się i spojrzał na nią przenikliwym wzrokiem. Wszystkie uczucia, które starała się w sobie stłumić, ożyły z nową siłą. Po chwili jakoś udało jej się zebrać w sobie. Chciała go spytać, czy nie ma

ochoty na coś do picia, ale uznała, że to zbytek uprzejmości. Zamiast tego usiadła wygodnie w fotelu.

– Musimy porozmawiać – oznajmiła spokojnie. – Chyba że wolisz załatwić to przez prawników.

Podszedł do niej i stanął tuż obok fotela, na którym siedziała. Po krótkiej chwili zajął miejsce obok niej.

Zaklęła w duchu, ale spokojnie odwróciła twarz w jego stronę. Poprawiła spódnicę, która podsunęła jej się do góry, odsłaniając kolano.

Christo zdawał się nieporuszony.

– Złożę podanie o rozwód w Australii. Tam chyba łatwiej to będzie przeprowadzić. – Kiedy to powiedziała, odczuła ulgę. Nareszcie będzie się miała czym zająć, zamiast rozwodzić się nad tym, co się wydarzyło. Czas przestać użalać się nad sobą.

– To nie jest dobry pomysł, Emmo.

– Nie mogę być żoną człowieka, którym gardzę.

Przez chwilę w jego oczach pojawił się błysk, na widok którego serce zamarło jej w piersiach.

Wyprostowała się. Nic na to nie poradzi, że nikt dotąd nie powiedział mu prawdy o nim samym.

– Wiem, jak trudny okres ostatnio przeżywałaś, dlatego jestem gotów wybaczyć ci twoje zachowanie, ale…

– Moje zachowanie? – Emma nie wierzyła w to, co słyszy.

Christo skinął głową.

– Wiem, że bardzo się z tym ślubem spieszyłem, ale twoja rodzina wykazała zrozumienie i wyraziła zgodę.

To było nieprawdopodobne!

– Powiedziałeś im, że przeszłam załamanie nerwowe i oni w to uwierzyli?

W odpowiedzi wzruszył jedynie ramionami.

– A co miałem powiedzieć? Zabrałaś walizkę, paszport i zniknęłaś bez słowa wyjaśnienia. – Patrzył na nią spod zmrużonych powiek, jakby wciąż nie potrafił pojąć, jak to się stało, że zdołała uciec. Czy podejrzewał Steph, że jej pomagała?

– Napisałam do ciotki, że nic mi nie jest i że potrzebuję trochę czasu dla siebie.

– Dokładnie. Która kobieta przy zdrowych zmysłach, mająca męża i kochającą rodzinę, postąpiłaby podobnie?

– To mój mąż właśnie stanowi problem! – powiedziała podniesionym głosem, zrywając się z fotela.

Podeszła do okna i wyjrzała na zatokę, ale widok nie przyniósł jej ukojenia. Ten mężczyzna doprowadzał ją do szału!

Jej życie było proste i uporządkowane, zanim pojawił się w nim Christo Karides.

Opanowała się z najwyższym trudem. Za nic nie chciałaby uchodzić w jego oczach za osobę, która przeżyła załamanie nerwowe.

– Wiedziałeś przecież, że wzięłam ze sobą walizkę. To oznaczało, że wyjechałam.

Ponowne wzruszenie ramionami.

– Na początku nie miałem co do tego pewności. Steph też nie bardzo wiedziała, co się wydarzyło. I, choć wyjechałaś z własnej woli, mogłaś się wpakować w jakieś tarapaty. Nie jesteś nawykła do samotnego podróżowania.

Emma zamrugała powiekami. Christo traktował ją, jakby była dzieckiem. Najwyraźniej nie miał pojęcia, że przez ostatnie lata to ona

zajmowała się domem Papou i prowadziła część jego interesów.

Duma kazała jej wyprowadzić go z błędu. Odwróciła się, żeby powiedzieć mu, jak bardzo się myli, ale kiedy napotkała spojrzenie szaroniebieskich oczu, zmieniła zdanie. Po co tłumaczyć to człowiekowi, który za chwilę przestanie być częścią jej życia?

– Tracimy czas. Co się stało, to się nie odstanie.

– Zgadzam się.

Jego spojrzenie mówiło jednak, że dalej wcale nie będzie tak łatwo.

Christo nonszalancko skrzyżował ręce na piersi i popatrzył na nią spod zmrużonych powiek. Wiedziała, że nie ma co liczyć na słowa przeprosin z jego strony.

Jedyną pociechą było to, że już wkrótce nie będzie musiała oglądać go na oczy.

– Obojgu nam zależy na tym, żeby jak najszybciej to zakończyć. Czy unieważnienie małżeństwa będzie szybsze niż rozwód?

– Skąd przypuszczenie, że jestem ekspertem od nieskonsumowanych małżeństw? – Po raz pierwszy dostrzegła w jego oczach coś więcej niż zniecierpliwienie. – Powtarzam ci jednak, że to byłby ogromny błąd.

– Jak to?

– Nie zgadzam się. Wyobrażasz sobie, jaka by to była pożywka dla prasy?

– Mówiąc szczerze, niespecjalnie mnie to obchodzi. Zależy mi jedynie na tym, żeby uwolnić się z tego małżeństwa.

Jego oczy zwęziły się i spojrzał na nią ostro. Mimo to Emma nie odwróciła wzroku.

– Do tej pory żyłaś jak pod kloszem. Nie masz pojęcia, ile szkody może wyrządzić takie zainteresowanie mediów.

Miał rację. Doskonale pamiętała artykuły, które czytała na jego temat. Dotyczyły nie tylko jego osiągnieć w sferze biznesu, ale także licznych kontaktów z płcią piękną.

Wzruszyła ramionami, wydymając lekceważąco usta.

– Dam sobie radę. Byle tylko jak najszybciej zakończyć tę farsę.

– Naprawdę uważasz, że poradzisz sobie z węszącymi wszędzie paparazzi, którzy nie zawahają się przed niczym, by uzyskać o tobie jakąś informację, często niemającą nic wspólnego z rzeczywistością?

– Nie mam nic do ukrycia!

– To sami coś wymyślą. Chyba że masz władzę, żeby ich przed tym powstrzymać. Taką jak ja.

– W takim razie, jeśli nie unieważnienie małżeństwa, to rozwód.

Christo rozłożył ręce w bezradnym geście.

– To i tak wiele nie zmieni. Wciąż będą cię nachodzić.

– A zatem może sama sprzedam im swoją historię? Nie przyszło ci to do głowy? Dam im, czego chcą, i zostawią mnie w spokoju.

Przez chwilę miała wrażenie, że Christo zerwie się na równe nogi i do niej doskoczy. Wyraz jego twarzy gwałtownie się zmienił i było widać, że nie przywykł do tego, by go tak traktowano.

Najwyższy czas, żeby ktoś mu się wreszcie sprzeciwił. Miała wielką satysfakcję z powodu tego, że to jej właśnie przypadł ten zaszczyt.

– Niezły pomysł, Emmo, ale nie zrobisz tego.

– Sadzisz, że aż tak dobrze mnie znasz? – spytała, starając się opanować drżenie głosu. Za nic nie chciała okazać przed tym człowiekiem słabości. – Nie masz pojęcia, kim tak naprawdę jestem. Nigdy nie miałeś.

Przyglądał jej się w milczeniu przez dłuższą chwilę.

– Wiem, że jesteś osobą, która nie lubi się afiszować. I że masz serce na dłoni.

Te słowa były jak sól nasypana do świeżej rany. Jeszcze niedawno miała serce na dłoni. Ofiarowała je Christowi Karidesowi, który tak naprawdę jedynie udawał, że zależy mu na małej Emmie Piper.

Wyjrzała przez okno, żeby mieć czas na ochłonięcie. Za wszelką cenę musi teraz zebrać się w sobie i zapomnieć o bólu, który przeszywał jej piersi.

– Chodzi mi o to – odezwał się w końcu Christo, że nie jesteś osobą, która chciałaby, żeby dziennikarze grzebali w jej prywatnym życiu.

Czyżby to miał być komplement?

– Prasa to problem, któremu stawię czoło, jeśli będzie taka potrzeba. Na razie priorytetem jest dla mnie uzyskanie rozwodu.

– Powiedziałem ci już, że do tego nie dojdzie.

Czyżby usłyszała w jego głosie nutę żalu? Nie, to było tylko złudzenie.

– Jesteś moją żoną i oboje złożyliśmy małżeńską przysięgę.

– Która nic dla ciebie nie znaczy!

Urwała, chcąc się uspokoić. Nie mogła się teraz przed nim rozsypać, pokazać, jak bardzo to wszystko przeżywa.

– Ślubowałem ci miłość, wierność i uczciwość małżeńską i zamierzam tej przysięgi dotrzymać. To nieporozumienie…

– Nie ma mowy o żadnym nieporozumieniu. Ożeniłeś się ze mną, żeby przejąć nieruchomość po dziadku. I żeby znaleźć kogoś do opieki nad dzieckiem! – Nabrała głęboko powietrza w płuca. – Twoje dziecko to twój problem. I twojej kochanki.

Wyobraziła sobie Christa w ramionach innej kobiety i to, co ujrzała oczami wyobraźni, wcale jej się nie spodobało. Czyżby była zazdrosna?

Czym prędzej odepchnęła od siebie tę myśl.

– Oboje powinniście się zająć swoim dzieckiem, zamiast cedować tę opiekę na kogoś innego.

Serce waliło jej w piersi jak oszalałe. Emma była typem negocjatora, a nie wojownika. Nie nawykła do takich konfrontacji. Jednak w dniu, w którym dowiedziała się o motywach Christa, coś się w niej zmieniło. Nie potrafiła zapanować nad oburzeniem.

Nie wiedziała, co jest gorsze. Czy to, że z niej zadrwił, celowo ją w sobie rozkochując, czy też to, że chciał jej przekazać opiekę nad swoim dzieckiem. Dzieckiem, które niczemu nie zawiniło i któremu należała się miłość obojga rodziców.

Christo ruszył w jej stronę, ale szczęśliwie, zatrzymał się parę kroków od niej.

– To nie jest moje dziecko! – oznajmił głosem gładkim jak jedwab, choć nie sposób było nie usłyszeć w nim nuty złości. – Ja nigdy swojego bym nie zostawił. To dziecko mojej siostry, która niedawno zmarła i zostawiła trzyletnią dziewczynkę.

– Och, tak mi przykro. – Głos Emmy złagodniał. Doskonale wiedziała, jak to jest stracić najbliższą osobę.

Czy to możliwe, żeby z tego powodu Christo zachował się tak nieracjonalnie?

Nie. Jedno spojrzenie na jego zacięty wyraz twarzy pozbawił ją tych złudzeń. Christo nie należał do osób, które działają pod wpływem impulsu. Jego postępowanie było dokładnie przemyślane i zaplanowane.

– Prawie jej nie znam. Widzieliśmy się raz, jakiś rok temu.

– W takim razie, dlaczego masz wychowywać to dziecko?

Wzruszył ramionami.

– Nie ma nikogo innego.

– A jej ojciec?

– Nawet jeśli wiedziała, kto nim jest, nigdy nie powiedziała. Ta mała nie ma nikogo innego, kto mógłby się nią zająć.

Ta mała.

Nawet nie użył jej umienia. Emma poczuła szczery żal. Doskonale wiedziała, co to znaczy stracić oboje rodziców. Ona tego doświadczyła.

Nie mogła jednak ulegać emocjom. Musiała stoczyć własny bój.

– Bardzo ci współczuję, ale to nie jest powód, dla którego to małżeństwo miałoby nadal istnieć.

– Nie uważasz, że to dostateczny powód, żeby zawrzeć małżeństwo?

– W moim przekonaniu, nie.

– Doprawdy? A po co ludzie twoim zdaniem się pobierają?

– Z miłości.

On patrzył na to zupełnie inaczej. Dla niego to była jedynie umowa jak w interesach, które prowadził.

Ona zaś, pomimo najszczerszych chęci, nie potrafiła pozostać obojętną na jego urok. Wiedziała, że to przegrana sprawa, i bardzo się tego wstydziła, ale fakt pozostawał faktem.

– Nie będę teraz prowadziła akademickiej rozmowy na temat instytucji małżeństwa. Przykro mi z powodu twojej siostrzenicy, ale to twój problem. Sam się nią zajmij.

Miał pieniądze, żeby jej zapewnić najlepsze nianie. Być może, kiedy się rozwiodą, znajdzie sobie inną żonę i problem się rozwiąże.

– Albo się zgadzasz na rozwód, albo stąd wyjedź. Mam teraz dużo pracy.

– Pracy?

– Naturalnie. Zamierzam zająć się swoją przyszłością, w której nie będzie miejsca dla ciebie.

Spojrzenie Christa jasno powiedziało jej, co o tym myśli. Był wściekły.

Kiedyś zapewne starałaby się jakoś załagodzić sytuację, teraz jednak twardo stała przy swoim.

– Czy te twoje plany wymagają dużych nakładów finansowych? – spytał w końcu. Najwyraźniej przejął się tym, co powiedział mu Papou, mianowicie, że Emmą trzeba się zajmować i ją prowadzić.

– Nie powinno cię to interesować.

– Wprost przeciwnie. Jeśli zamierzasz jako kapitału użyć posiadłości twojego dziadka, to jest to też mój problem.

Emmie nie spodobał się ton jego głosu ani spojrzenie, jakim ją obdarzył. Najwyraźniej wiedział coś, o czym ona nie miała pojęcia.

Kontrolę nad posiadłością w Atenach miał sprawować w jej imieniu Christo. Zamierzała to zmienić, jak tylko uzyska rozwód.

– To nie jest już posiadłość mojego dziadka. Należy do mnie. – Powiodła wzrokiem po pokoju. To miejsce, tak pełne cennych wspomnień, było jej domem.

Co więcej, było też jej przyszłością. Zyskała do niego prawo, zajmując się Papou i poświęcając mu swój czas. Teraz zamierzała wziąć pod zastaw tej posiadłości pożyczkę i zainwestować te pieniądze w zrealizowanie swojego planu.

– Szkoda tylko, że to nie jest prawda. – Głęboki głos wyrwał ją z zamyślenia.

Odwróciła się, żeby na niego spojrzeć.

Jednak twarz Christa niczego nie wyrażała. Nie potrafiła z niej nic wyczytać. Miała dziwne przeczucie, że Christo po raz kolejny sprawi, że jej świat zadrży w posadach.

– Jeśli masz mi coś do powiedzenia, to po prostu to zrób. Dość już mam tych nieustannych gierek.

Christo wzruszył ramionami.

– Wygląda na to, że dziadek nie powiedział ci wszystkiego.

Emma zbierała siły. Domyśliła się, że nie spodoba jej się to, co za chwilę usłyszy.

– Mów dalej.

– Uważał, że potrzebujesz kogoś, kto się tobą zajmie i cię poprowadzi. Dlatego wyznaczył mnie do tego, bym zajął się posiadłością w Atenach.

– I?

– I innymi nieruchomościami, jakie po nim odziedziczyłaś. W tym także tym domem. Należą do ciebie, ale przez pięć lat musisz mieć moją zgodę, żeby je sprzedać, wynająć czy wziąć pod ich zastaw pożyczkę. Jeśli uznam, że coś nie leży w twoim dobrze pojętym interesie, mam prawo weta. – Uśmiechnął się, odsłaniając białe zęby. – Potraktuj mnie jak wspólnika w interesach.

Spodziewała się różnych rzeczy, ale nie tego.

Choć nogi się pod nią ugięły, wyprostowała ramiona i spojrzała wyzywająco na stojącego przed nią mężczyznę.

– Mam zamiar wystąpić na drogę sądową, żeby to zmienić.

– Wcale w to nie wątpię. Tylko że nie wiesz, ile czasu to zajmie ani ile to będzie kosztowało. I jaki będzie miało wpływ na twoje dziedzictwo. W najgorszym wypadku możesz stracić wszystko.

No tak. Mogła się tego spodziewać po swoim dziadku, który był człowiekiem starej daty. Uznał, że ktoś taki jak Christo będzie jej doskonałym opiekunem i uchroni ją przed popełnieniem głupich błędów. Chciał ją chronić, a zamiast tego uwiązał ją u boku człowieka, którym gardziła i który nie powinien móc przekroczyć progu tego domu.

Ale to była jej wina. Powinna była nalegać na to, by udostępniono jej wszystkie dokumenty, i powinna dokładnie przeczytać każdy z nich.

– Mimo wszystko nie zrezygnuję z walki – oznajmiła pełnym napięcia głosem.

– Jak uważasz. – Christo urwał na chwilę, przyglądając jej się uważnie. – Ale jest alternatywa.

– Jaka?

– Bardzo prosta. Zrobisz to, o co cię poproszę, i w zamian będziesz mogła zrobić z tym miejscem cokolwiek zechcesz. Zrzeknę się swojego prawa do kontroli na twoją korzyść. Jedyne, czego oczekuję w zamian, to żebyś przez rok była moją żoną.

ROZDZIAŁ CZWARTY

– Przez rok? Chyba żartujesz.

Na jej policzkach pojawił się rumieniec, a oczy rozbłysły.

Emma była ładną kobietą, ale kiedy była tak wzburzona, stawała się piękna.

Christo popatrzył na nią z zainteresowaniem. Jej piersi unosiły się w szybkim tempie, usta były rozchylone, a oddech przyspieszony. Była pełna pasji. Tego jakoś zupełnie nie przewidział.

Wiadomość o tym, że ma się zająć córką siostry spadła na niego jak grom z jasnego nieba. Wybrał Emmę spośród wielu kobiet, ponieważ uznał, że będzie dla niego odpowiednią żoną i matką dla małej…

Teraz jednak zdał sobie sprawę, że Emma reprezentuje sobą znacznie więcej, niż się spodziewał. Jej urok był bardzo subtelny i intrygujący, ale za to niedoparty. Poczuł, że jego ciało reaguje na jej bliskość w sposób, którego zupełnie się nie spodziewał.

Chciał swojej żony.

I to z każdą minutą coraz bardziej.

I zamierzał ją mieć. Nie pozwoli, żeby odrzuciła go jak niechcianą paczkę i to w dzień ślubu. Miał do osiągnięcia konkretny cel, a ponadto ewidentnie jej pragnął.

– Są dwie rzeczy na świecie, na temat których nigdy nie żartuję. Jedna to interesy, a druga rodzina.

– Pamiętaj o tym, że wiem, dlaczego się ze mną ożeniłeś. Słyszałam twoją rozmowę ze świadkiem. – Emma zacisnęła usta, a jej policzki pobladły.

Christowi nie bardzo się to spodobało. Wyglądała teraz na bezbronną i delikatną. I to z jego powodu. On ponosił odpowiedzialność za to, jak się czuła.

– Nigdy cię nie okłamałem.

– Nie wprost. Ale sprawiłeś, że uwierzyłam w to, że… – Przygryzła wargę i odwróciła wzrok.

Wiedział, co ma na myśli. Sprawił, że uwierzyła w to, że zaczyna ją kochać. Że jest mężczyzną zdolnym do miłości.

Ta myśl sprawiła, że odczuł nagłe mdłości. Nie mógł sobie teraz pozwolić na roztkliwianie się nad sobą ani na bezcelowe samooskarżanie się.

– Co się stało, to się stało, nie odmienimy tego. Przedstawiłem ci swoją ofertę, a ty zdecyduj, co zrobisz.

Przyjmie ją.

Ku jego zadowoleniu twarz Emmy wyrażała czyste oburzenie. Wolał, gdy jego żona była zła, niż gdy była smutna. Później się nad tym zastanowi, teraz musi się zająć czymś innym.

– Nie możesz żądać, żebym z tobą mieszkała. Wiesz, że tobą gardzę.

Jeśli sądziła, że w ten sposób uda jej się zmusić go do zmiany planów, była w błędzie. Ale ona pochodziła z innego świata niż on. Miała kochającą się rodzinę, o której on sam tylko mógł marzyć.

– Możesz być zdziwiona tym, czego chcę. Ponadto jesteś mi coś winna.

– Ja tobie? – W jej głosie znów pojawiła się ta niepokorna nuta, która sprawiła, że stała się w jego oczach jeszcze bardziej intersująca niż dotąd. Ta kobieta nie przestawała go zadziwiać.

– Dałaś mi swoje słowo. Przyrzekałaś mi miłość, wierność i uczciwość małżeńską, Emmo. A to zobowiązuje.

Ciekawe, jak smakuje ta jej jasna, gładka skóra?

– Naprawdę oczekujesz, że z tobą zamieszkam?

– Co więcej, że wypełnisz wszystkie swoje małżeńskie obowiązki.

Popatrzyła na niego, jakby mówił w języku swahili.

– Chyba żartujesz. – Po raz pierwszy, odkąd się tu pojawił, zobaczył, że poczuła się niepewnie. Chwyciła się oparcia najbliżej stojącego krzesła.

Czyżby pespektywa uprawiania z nim seksu wydała jej się aż tak odrażająca? Nie chciał w to wierzyć.

Christo kochał kobiety i doskonale wiedział, jakie mu się podobają. Wiedział też, jak sprawić, żeby kobieta go pożądała. Był przekonany, że już niedługo jego żona będzie liczyć godziny do tego, żeby znaleźć się z nim w łóżku.

– Bynajmniej. Pamiętaj, że jesteś moją żoną i nic mnie nie powstrzyma przed skonsumowaniem tego małżeństwa. Jesteś mi winna noc poślubną.

Emma mocniej zacisnęła palce na oparciu krzesła.

To było czyste szaleństwo.

Jednak Christo Karides stał przed nią niewzruszony jak skała. Przed ślubem jawił jej się jako delikatny mężczyzna o nienagannych manierach. Teraz poznała prawdziwego Christa: wymagającego i nieznoszącego sprzeciwu.

– Chcesz mnie zmusić do uprawiania z tobą seksu?

Po raz pierwszy, odkąd się znali, zobaczyła, że się wycofał.

– Za kogo ty mnie uważasz? Nigdy nie zmuszam kobiet do uprawiania seksu! – Nie można było nie zauważyć, jak bardzo jest wzburzony.

– Doskonale wiem, jakiego rodzaju człowiekiem jesteś. – Emma puściła oparcie krzesła i oparła dłonie na biodrach, starając się ukryć zdenerwowanie. –

– Nie obawiaj się. Nie mam zwyczaju iść do łóżka z kobietą, która tego nie chce. – Pokręcił głową, uśmiechając się z niesmakiem. Emma poczuła, że ucisk w jej piersi zelżał.

Christo skupił wzrok na jej oczach i nagle poczuła, że brak jej powietrza.

– Ale ty mnie pragniesz, Emmo. – Pewność w jego głosie była dobijająca. Doskonale bowiem wiedziała, że jest dokładnie tak, jak powiedział. Nienawidziła się za to, ale nic nie mogła na to poradzić. – Możesz być pewna, że sprawię, że będziesz się cieszyła każdą minutą tego, co się stanie.

Słysząc te słowa, zarumieniła się. Musiała sobie przypomnieć, że go nienawidzi.

– Jesteś mi winna noc poślubną.

Było w jego spojrzeniu coś, co sprawiło, że mimowolnie zadrżała.

– Wymagasz ode mnie, żebym zamieszkała z tobą przez rok i poszła z tobą raz do łóżka? To naprawdę dziwne.

Christo rozłożył ręce.

– Potrzebuję kobiety, która pomoże mi zorganizować nowe życie. Nie mam żadnego doświadczenia w zajmowaniu się dziećmi, Emmo. Jednak nawet ja wiem, że mała potrzebuje kogoś więcej niż tylko niani. Potrzebuje czułych i troskliwych rodziców, którzy pomogą jej przejść przez ten najgorszy okres w jej życiu. Nie zapominaj, że straciła matkę. Kto jak kto, ale ty na pewno rozumiesz, jak ważne jest, żeby w jej życiu był ktoś, kto się nią zajmie.

Niech go diabli. Miał rację. Emma nie miała zamiaru się w to angażować, ale nie potrafiła powstrzymać współczucia dla małej dziewczynki, która straciła matkę i której jedynym krewnym był Christo. Biedne dziecko!

Ona sama, kiedy straciła rodziców, przynajmniej miała dziadków, ciotkę i wujka. Byli dla niej ogromnym wsparciem i dzięki nim jakoś się pozbierała.

Mimo to nie mogła poświęcić swojego życia, niezależnie od tego, jak bardzo żal jej było tego dziecka.

– A jeśli chodzi o seks… Jestem pewien, że nie zadowolimy się jedną nocą. Mam wrażenie, że bardzo do siebie pasujemy.

Ku swemu zaskoczeniu Emma poczuła w dole brzucha rozkoszne ciepło.

– Ale żądam przynajmniej jednej nocy. To mój warunek.

– To, co mówisz, jest całkiem niedorzeczne!

W odpowiedzi skrzyżował jedynie ramiona na piersi i uniósł brwi.

Emma rozejrzała się po ukochanym domu. Opuszczenie go złamie jej serce, ale lepsze już to niż przyjęcie propozycji Christa.

– Zobaczymy się w sądzie. Nawet jeśli miałabym wyjść stąd w ostatniej koszuli na grzbiecie. Wrócę do Australii, gdzie mam rodzinę i przyjaciół, i podejmę kroki, żeby uzyskać rozwód i dostać to, co jest moje.

Nawet jeśli miałoby to trwać latami. Będzie pracować, żeby się w tym czasie utrzymać.

Nie widziała innej alternatywy.

– Naprawdę nie sądzę, żeby to był dobry pomysł.

Zrobił taki gest, że przez chwilę miała wrażenie, że chce jej dotknąć. Wyprostowała się i spojrzała mu w oczy. Wiedziała, że musi stawić mu

czoło.

– Z tego, co wiem, interesy twojego wuja nie stoją najlepiej. Nawet to, co odziedziczył po swoim ojcu, nie bardzo mu pomoże. Jeśli któryś z inwestorów się wycofa, może się okazać, że wszystko padnie. A to będzie katastrofa, która będzie dotyczyć całej waszej rodziny. Możecie stracić wszystko.

Emma była zszokowana. Słuchała słów Christa, nie mogąc w nie uwierzyć.

Czy to możliwe, żeby Christo był gotów zniszczyć jej rodzinę tylko dlatego, że go zawiodła?

Nie chciała w to wierzyć, ale wiedziała, że nie może podjąć takiego ryzyka.

– Czy ty nam grozisz?

– A muszę to robić? Wystarczy, żebyś wypełniła to, co ślubowałaś, a nic im nie zagrozi. Moim obowiązkiem jest nie tylko chronienie własnej żony, ale także jej rodziny.

Emma wiedziała, że interesy wuja nie są w najlepszej kondycji. Teraz sobie przypomniała, że była mowa o tym, że Christo ma w nie zainwestować. Ale miała tyle innych spraw na głowie, że wcale o tym nie myślała.

A teraz było już za późno!

Popatrzyła w ciemne jak niebo przed burzą oczy i coś w niej aż się skurczyło. Był pozbawionym skrupułów, bezlitosnym człowiekiem, który niszczy wszystko, co napotka na swojej drodze.

Nie mogła pozwolić na to, by doprowadził jej rodzinę do ruiny.

– Mój dziadek nie mylił się co do ciebie. Jesteś człowiekiem bezwzględnym i całkowicie pozbawionym empatii. On nawet to szanował.

Całe szczęście, że nie dożył dnia, w którym by się przekonał, jaki jesteś naprawdę.

Christo patrzył na nią bez mrugnięcia okiem, z lekko uniesionymi brwiami, jakby czekał na jej kapitulację.

Emma przygryzła wargę do krwi, ale nawet nie poczuła bólu.

Chciała się uwolnić z tego koszmaru, ale wiedziała, że nie ma takiej mocy. Dzień, w którym zawiesiła oko na tym wilku w ludzkiej skórze, był początkiem jej końca.

Dlaczego tak szybko zdecydowała się na to małżeństwo?

Ponieważ się w nim zakochała.

Świadomość tego faktu trawiła jej wnętrze.

– Nie chcę mieszkać w Atenach, tylko tutaj, na Korfu – oznajmiła, nie chcąc myśleć, na co się godzi.

– Doskonale. Tutaj są znacznie lepsze warunki dla dziecka niż w Atenach.

Oto priorytety Christa. Najważniejsze było dziecko siostry, a wszystko inne schodziło na drugi plan. Ale w końcu nie o nią tu chodziło. Dla niego miała być kolejną zdobyczą, nikim więcej.

– Nie możesz przecież opuścić Aten. – W jej sercu rozbudziła się nadzieja. Może wcale nie zamierzał z nią tu mieszkać?

– To tylko godzina lotu. Tydzień pracy będę spędzał na lądzie, a na weekendy będę przylatywać tu. Dzięki temu Anthea będzie mogła się do mnie przyzwyczaić.

Po raz pierwszy nawał swoją siostrzenicę po imieniu. I po raz pierwszy w jego głosie pojawiła się nuta niepewności.

Czyżby na myśl o tym, że będzie musiał spędzać czas z Antheą? Mało prawdopodobne. Christo był najbardziej pewnym siebie mężczyzną, jakiego

znała.

Nie do końca go rozumiała. Z jednej strony nie miał żadnych skrupułów, żeby ją zastraszyć, z drugiej zaś niepokoił się na myśl o tym, że ma się zająć małą dziewczynką.

Odsunęła od siebie te myśli. Miała teraz znacznie poważniejszy problem do rozwiązania.

– Potrzebuję czasu, żeby się zastanowić.

Christo spojrzał na zegarek.

– Daję ci dziesięć minut.

– Dziesięć minut?

– Mam pracę, którą muszę się zająć. Chcę jak najszybciej to ustalić.

Zupełnie jakby była kolejnym punktem w jego harmonogramie.

Kiedyś zapewne potulnie by się zgodziła, teraz jednak była inną kobietą. Nie zamierzała pozwolić, żeby nią dyrygował.

– Oczywiście, dla ciebie zarabianie pieniędzy jest znacznie ważniejsze niż relacje z ludźmi.

Przeniósł na nią spojrzenie swoich stalowych oczu. Czyżby dostrzegł, jak bardzo jest urażona i zdenerwowana?

– Porozmawiaj ze swoim wujkiem, Emmo. Niech ci powie, w jakiej kondycji jest jego firma.

Oczywiście, że to zrobi, wiedziała jednak, co usłyszy. Christo miał rację, tego była pewna. Podobnie jak tego, że kiedy Christo Karides czegoś chce, zawsze to osiągnie.

– Zgodziłam się zostać z tobą przez rok, ale jaką mam gwarancję, że ty dotrzymasz swojej części umowy?

Uniósł ze zdumieniem brwi, jakby pierwszy raz zdarzyło mu się, że ktoś kwestionuje jego prawdomówność.

– Spiszemy kontrakt.

Kontrakt dotyczący tak osobistej sprawy? Wiedziała, że nie może ufać jego słowom.

– Nie będę z tobą spać.

W odpowiedzi jedynie się uśmiechnął.

– Nie chodzi mi o spanie – oznajmił beztrosko.

A Emma, wbrew samej sobie, słysząc te słowa, poczuła, jak zalewa ją fala pożądania. W żaden sposób nie mogła się go wyzbyć.

– Jutro przyślę ci kontrakt. Przyjadę tu z Antheą na weekend.

Zanim zdążyła cokolwiek odpowiedzieć, wyszedł z pokoju.

Zgodnie z zapowiedzią, następnego dnia przyjechał kurier.

Emma zajęła się pracą, żeby nie myśleć o sytuacji, w jakiej się znalazła. Sprawdziła każdy zakątek posiadłości, żeby się przekonać, w jakim jest stanie. Obejrzała też niewielki domek, który stał nieopodal, a który Papou kupił niedługo przed śmiercią i nie zdążył wyremontować. Jeśli chciała stworzyć tu mały pensjonat, ten budynek bardzo jej się przyda.

Jeśli zostanie na Korfu.

Jeśli nie będzie musiała wrócić do domu.

Zadzwoniła do wuja, który potwierdził słowa Christa. Jej mąż zainwestował w firmę spore pieniądze, bez których firma wuja mogłaby nie przetrwać.

Zadrżała i spojrzała na trzymaną w ręku kopertę. Miała wrażenie, że trzyma w ręku tykającą bombę. Choć przez otwarte okno do pokoju wpadała morska bryza, była cała spocona.

Dźwięk odjeżdżającego samochodu wyrwał ją z tego stanu. Otworzyła kopertę.

Kontrakt sformułowany był jasno i przejrzyście. Christo przepisał na nią prawo do decydowania o posiadłości na Korfu i udział w zyskach z domu w Atenach. W zamian miała mieszkać z nim przez rok. Nie wolno jej było mieć kochanków. Miała pokazywać się z nim w miejscach publicznych i zachowywać stosownie, jak przystało na jego małżonkę. Miała się zająć jego siostrzenicą. I pod żadnym pozorem nie wolno udzielać jej żadnych wywiadów dla prasy.

I przynajmniej raz ma pójść z nim do łóżka.

Nawet to zawarł w tym kontrakcie! Pod tekstem widniał jego zamaszysty podpis.

Wystarczyło, żeby ten dokument podpisała, a dom na Korfu będzie całkowicie do jej dyspozycji.

Przez chwilę wpatrywała się w trzymaną w ręku kartkę, po czym złożyła ją i schowała z powrotem do koperty.

Co ma zrobić?

Jaką ma alternatywę?

Zamierzała zachować ten dokument na wypadek, gdyby miała udokumentować w sądzie to, jak mąż nią manipulował. Kiedy minie rok, wystąpi o rozwód. Przez ten czas musi znosić tu jego obecność w każdy weekend.

Zaś co do reszty… Być może przyparł ją do muru, ale ona ma swój honor. Nie podpisze tego dokumentu. Pozostanie jego żoną jedynie na papierze.

Jeśli się okaże, że to nie wystarczy, przełknie dumę i pójdzie z tym do prasy. Na samą myśl o tym wzdrygała się, ale nie widziała innego wyjścia. Sprzedanie prasie tej historii zapewni jej środki na ocalenie rodziny i przetrwanie do czasu, kiedy odzyska to, co jej.

Po raz pierwszy, odkąd Christo pojawił się na Korfu, w jej sercu zaświtała nadzieja.

Poradzi sobie.

Zajmie się organizowaniem pensjonatu i pod koniec roku odzyska posiadłość na własność. A jeśli chodzi o seks, to nie wierzyła Christowi. Na pewno blefował, powodowany męską dumą.

Teraz, kiedy miała jego podpis pod zapewnieniem, że przekaże jej prawo do zarządzania posiadłością, poczuła się bezpieczna. Musi w to wierzyć.

Teraz pozostaje jej jedynie wytrwać te pięćdziesiąt dwa tygodnie, nie próbując przy tym zamordować swojego samolubnego, irytującego i despotycznego męża.

ROZDZIAŁ PIĄTY

W następną sobotę rano stała wraz z Dorą przed domem, patrząc, jak kierowca otwiera drzwi długiej czarnej limuzyny.

Emma wstrzymała oddech, spodziewając się, że z samochodu wyłoni się Christo albo mała dziewczynka. Nic podobnego. Wysiadła z niego kobieta.

I to jaka kobieta.

Emma sądziła, że nic, co Christo może zrobić, nie jest w stanie jej zadziwić albo zranić.

Nic bardziej mylnego.

Kiedy zobaczyła wyłaniające się z limuzyny długie smukłe nogi w sandałach na wysokim obcasie, a potem całą resztę – ubraną w obcisłą sukienkę postać – żołądek zacisnął jej się w małą twardą kulkę. A potem kobieta odwróciła się w jej stronę. Promienie słońca rozświetliły jej długie, opadające na ramiona włosy. Emma ujrzała twarz tak piękną, że z powodzeniem mogłaby ona być ozdobą okładki najlepszych magazynów.

Emma poczuła się, jakby ktoś wymierzył jej policzek.

Przywiózł ze sobą kochankę. Do jej domu!

Do jej domu!

Nagle poczuła ogarniającą ją furię.

Była tak skupiona na kobiecie, że nawet nie zauważyła Christa i małej dziewczynki, która niepewnie stanęła między dorosłymi. Dopiero Dora

ruszyła im na powitanie i to ją otrzeźwiło.

Kobieta patrzyła na Christa, który jednak zupełnie ją ignorował. Cała jego uwaga była skupiona na dziewczynce, która zapewne była Antheą. Ona z kolei wpatrywała się w Dorę, która z ciepłym uśmiechem podeszła, żeby ich przywitać.

W końcu Christo przeniósł spojrzenie na Emmę. Była zaskoczona intensywnością uczuć, jakie dostrzegła w jego oczach.

Postąpiła krok w jego stronę, ale widząc, że Anthea odruchowo cofnęła się w stronę kierowcy, zatrzymała się w pół kroku.

Kucnęła przed nią, spoglądając we wpatrujące się w nią uważnie brązowe oczy.

– Witaj – powiedziała cicho. – Ja jestem Emma. A ty zapewne Anthea. Mam rację?

Dziewczynka w milczeniu skinęła głową. Cały czas nie spuszczała z niej spojrzenia ogromnych, brązowych oczu, które czujnie śledziły każdy ruch Emmy. Serce ścisnęło jej się z żalu. Mała bezwiednie zacisnęła jedną rękę na drugiej. Nie miała nawet misia czy innej maskotki, którą mogłaby do siebie przytulić. Biedne dziecko.

– Lubisz króliki? – spytała, wiedziona nagłym instynktem. Przypomniała sobie zabawkę, którą znalazła w pokoju, który zajmowała w dzieciństwie. Przetrwała przez lata niemal nietknięta.

Anthea nie odpowiedziała. Wzruszyła tylko lekko ramionami i mocniej przygryzła wargi. Emma czekała, myśląc, że któreś z dorosłych podejdzie do niej i ją pocieszy, ale Christo tkwił nieruchomo na swoim miejscu, a nieznajoma była zajęta rzucaniem mu uwodzicielskich spojrzeń.

– Może chciałabyś pójść ze mną i go zobaczyć? – spytała z uśmiechem. – Nie potrafi skakać ani jeść trawy, ale uwielbia spędzać czas

z małymi dziewczynkami. A już najbardziej lubi, jak ktoś go do siebie przytula. – Przerwała. – Lubisz przytulać zwierzaki?

– Nie wiem.

Jej szept wystarczył, żeby Emma zapomniała o swoich nieproszonych gościach i całkowicie skupiła się na małej. Nie chciała nawiązywać z nią zbyt bliskiej relacji, wiedząc, że po roku będą musiały się rozstać. Uważała, że to Christo powinien się starać z nią zaprzyjaźnić.

Teraz jednak, widząc ją, nie mogła zignorować dziecka, które tyle już przeszło. Chciałaby móc przytulić ją do siebie i powiedzieć, że wszystko dobrze się ułoży. Zamiast tego mówiła do niej lekkim tonem.

– W takim razie, jeśli chcesz, mogę cię do niego zaprowadzić. – Wyprostowała się i wyciągnęła rękę w kierunku dziewczynki.

Anthea patrzyła na nią, jakby nigdy wcześniej nie trzymała dorosłego za rękę. Spojrzała pytająco na dorosłych, po czym wyciągnęła rękę i dotknęła dłoni Emmy.

Ręka Anthei była zimna, ale Emma nie pokazała po sobie zdumienia. Uśmiechnęła się tylko i ruszyła w stronę drzwi. Teraz najważniejsze było to, by dziewczynka poczuła się u nich bezpieczna.

Emma zdała sobie sprawę z tego, czego się podjęła. Miała przejąć odpowiedzialność za dziecko, które najwyraźniej potrzebowało wiele miłości i uwagi. Nie mogła się jednak od niej odwrócić. To nie miało nic wspólnego z Christem i jego groźbami. Chodziło o małe, przerażone i zagubione dziecko, które było niepewne swojego jutra.

Kiedy weszły do domu, lekko ścisnęła rączkę dziecka.

– To wyjątkowy królik, wiesz? Mieszka w tym domu od bardzo, bardzo dawna. Mam nadzieję, że się polubicie.

Christo rozejrzał się po przestronnej sypialni, którą oddano mu do użytku. Zamiast jednak skoncentrować się na praktycznych aspektach, takich jak dostęp do Wi-Fi, zaczął się wpatrywać w bezkresne wody szmaragdowego morza.

Jego myśli były rozbiegane, a uczucia zupełnie nieprzewidywalne.

Patrzył na Morze Jońskie, ale widział Emmę, która trzyma za rączkę jego siostrzenicę. Anthea odezwała się po raz pierwszy, odkąd rozpoczęli tę podróż.

Wiedział, że Emma jest doskonałą kandydatką na matkę. Była czuła, szczodra i opiekuńcza. Kiedy patrzyła na Antheę, jej spojrzenie miękło i wiedział, że kiedyś mogłaby ją nawet pokochać.

Coś go ścisnęło w środku.

Nie pamiętał, kiedy tak blisko zetknął się z macierzyńską miłością. To była miłość pełna czułości, coś, czego nie doświadczał, uprawiając z kobietami seks. Te intymne chwile były jakąś namiastką tego, czego był przed chwilą świadkiem.

Niecierpliwie odsunął od siebie te myśli. Otworzył na oścież francuskie okno i wyszedł na taras.

Rekcja Emmy na przyjazd Anthei była dokładnie taka, jakiej mógłby sobie życzyć. Natomiast zachowanie niani było zupełnie inną sprawą.

Zacisnął zęby. Jej rekrutację pozostawił ekspertom, bo sam nie miał w tym zakresie żadnego doświadczenia. Teraz jednak tego żałował. Kobieta miała doskonałe referencje i niemałe doświadczenie. Kiedy widzieli się po raz pierwszy, sprawiła na nim zupełnie odmienne wrażenie. Była inaczej ubrana i autentycznie zaineresowana tym, co miała robić. Na lotnisku jednak czekała na niego filmowa gwiazda, bardziej zajęta rzucaniem mu spod rzęs powłóczystych spojrzeń niż zajmowaniem się Antheą.

Z westchnieniem zdjął marynarkę i rzucił ją na pobliski fotel. Czasami miewał podobne problemy z kobiecym personelem w biurze. Niektóre z pań nie potrafiły się oprzeć pokusie i ze wszystkich sił zabiegały o jego względy.

Znalezienie kogoś na jej miejsce nie było takie proste. Nie mógł wymagać, żeby Emma zajmowała się Antheą przez cały czas, więc niania była niezbędna.

Wsunął ręce do kieszeni spodni i wyszedł na trawę. Później się tym zajmie. Na razie potrzebował zaczerpnąć świeżego powietrza.

Cały czas miał wrażenie, jakby jakaś obręcz zaciskała mu się wokół piersi.

Wiedział, że problem leży w głowie, ale nic nie potrafił poradzić na to, że był spięty do granic możliwości.

Przebywanie tak blisko z dzieckiem sprawiło, że stare wspomnienia napłynęły z nową siłą.

Wydłużył krok i zaczął iść w stronę morza.

– Gdzie byłeś?

Christo zatrzymał się pod rozłożystym oliwnym drzewem, spoglądając w stronę, z której padło pytanie.

Emma. Jego żona.

Poczuł, jak robi mu się gorąco.

Miała rozpuszczone włosy, których miodowy kolor pięknie podkreślało słoneczne światło. W Melbourne jej włosy nie miały takiego blasku.

Stała z ramionami skrzyżowanymi na piersi i wysuniętymi do przodu biodrami, wzbudzając w nim niepokojące uczucia. Bardzo prymitywne i zdecydowanie męskie.

– Spacerowałem – mruknął, patrząc, jak w jej oczach pojawił się błysk.

Zupełnie jakby chciała powstrzymać swoje uczucia na wodzy.

Kobieta, którą poznał w Australii, była uległa i gotowa spełniać jego zachcianki. Sądził, że takiej właśnie Emmy potrzebuje. Ta jednak była pełna pasji i zdecydowanie bardziej mu się podobała.

– Nie sądzisz, że powinieneś spędzić trochę czasu z Antheą? Pomóc jej się tu zadomowić?

Christo oparł się o drzewo.

– Doskonale ci szło. Znacznie lepiej niż mnie. Nie mam specjalnych uzdolnień w tym kierunku.

Zarabianie pieniędzy było znacznie łatwiejsze niż zajmowanie się małym dzieckiem czy analizowanie własnych uczuć.

Emma pokręciła głową.

– Nie ma żadnego wytłumaczenia. Powinieneś z nią teraz być. Jesteś jej wujkiem.

Przyrodnim wujkiem, pomyślał, ale nic nie powiedział.

– Nie mnie potrzebuje, tylko kogoś takiego jak ty. Kogoś, kto ma pojęcie o tym, jak się zajmować małym dzieckiem.

– Niech ci się nie wydaje, że tak łatwo pozbędziesz się odpowiedzialności – powiedziała cicho. – Musisz zbudować z nią jakiś rodzaj relacji. Kiedy się rozwiedziemy, będziesz zdany tylko na siebie.

Nie będzie żadnego rozwodu. Chciał, żeby Emma pozostała jego żoną. Był pewien, że kiedy weźmie ją do łóżka, zmieni zdanie. Powoli przywyknie do tej myśli. Wiedział, co zrobić, żeby przywiązać do siebie kobietę. Potrzebował tylko czasu i cierpliwości. Emma sama sobie uzmysłowi, jak bardzo go pragnie.

Jest mu coś winna. Uciekająca panna młoda! Czy naprawdę sądziła, że może od niego tak po prostu uciec i zrobić z niego głupca? Że on nie ma żadnej dumy?

– Mam zamiar nawiązać z nią dobre stosunki – oznajmił, choć na samą myśl o tym czuł niepokój.

– W takim razie nie zacząłeś najlepiej.

Wzruszył ramionami.

– Niektóre rzeczy wymagają czasu.

Tak jak uwiedzenie kobiety, która wmawiała sobie, że jest odporna na jego urok. Doskonale wiedział, jak reagowała na jego bliskość i jak zagęszczało się między nimi powietrze, gdy byli blisko siebie.

– Znacznie lepiej by ci poszło, gdybyś nie przywiózł tu swojej dziewczyny – rzuciła przez zaciśnięte zęby Emma.

Zazdrość?

Pomimo napięcia, jakie towarzyszyło mu w ostatnich godzinach, Christo odczuł zadowolenie. Był pewien wygranej.

– To nie jest moja dziewczyna.

– W takim razie wprowadziła mnie w błąd.

Emma uniosła brodę. To nie ta kobieta ją zwodziła, tylko własny mąż. Jakże nienawidziła tego słowa! Mąż. Jak mogła być tak głupia, żeby za niego wyjść? Chyba postradała rozum.

A teraz przywiózł tu swoją kochankę. Słyszała o otwartych małżeństwach, ale on zażądał od niej seksu zaledwie kilka dni temu!

Kobieta, która z nim przyjechała, była bardzo podobna do jej kuzynki Mai. Tej, którą Christo tak podziwiał. Obie były wysokie, seksowne i, jak na jej gust, nieco zbyt wyzywające. Ona sama nie mogła się z nimi równać.

Zwykła, prosta Emma. Emma dziewczyna z sąsiedztwa. Emma, która postępuje zgodnie z wytyczonymi zasadami i nie chce nikogo absorbować swoją osobą.

Zacisnęła palce na przedramionach, żeby opanować złość. Utrata kontroli nad sobą w niczym jej nie pomoże.

– Emmo? – Oderwał się od drzewa i podszedł do niej. Prawie mogła przysiąc, że dostrzegła w jego oczach żal. Nie dała się jednak na to nabrać.

– To nie jest moja dziewczyna, tylko niania Anthei.

Emma prychnęła z pogardą.

– Nawet ja nie jestem taka naiwna.

– Ale ja, jak się okazało, byłem. Albo człowiek, który ją dla mnie wynalazł.

Było w jego głosie coś, co sprawiło, że Emma powstrzymała się do złośliwego komentarza.

Po raz pierwszy, odkąd go znała, Christo Karides przyznał się do błędu. Czyżby to był jakiś podstęp?

– Chcesz powiedzieć, że to jest niania? Nie wygląda na nią, a, co więcej, nie zachowuje się, jakby nią była.

– Poprzednim razem, kiedy ją widziałem, miała buty bez obcasów, włosy spięte w kok i ubranie zdecydowanie mniej…

– Seksowne? – Emma uniosła brwi. – Na pewno zauważyłeś, że nie spuszcza z ciebie wzroku. Na Antheę nawet nie spojrzała.

– Och, dziś to zauważyłem. Ale mówię ci, że poprzednim razem była zupełnie inną osobą. W stosunku do małej była niezwykle czuła i troskliwa. No i miała doskonałe referencje.

Emma zwróciła uwagę na jego słowa. „Kiedy ją widziałem”.

A więc swoją siostrzenicę też widział przedtem zaledwie raz. Nic dziwnego, że byli sobie zupełnie obcy. Ale czy to mogło tłumaczyć surowy wzrok, jakim patrzył na Antheę?

– Dziś ujrzałem ją z zupełnie innej strony. Kobiety wcale nierzadko posuwają się do różnych podstępów, żeby zdobyć mężczyznę, ale przyznam, że tym razem zupełnie mnie zaskoczyła.

Emma popatrzyła na stojącego w cieniu drzewa mężczyznę. Wiatr od morza rozwiewał mu włosy, a cienie poruszanych wiatrem liści tańczyły na twarzy.

– Skoro w twoim świecie to jest norma, to jest mi cię żal.

Coś w jego twarzy się zmieniło, jakby Emma poruszyła w nim jakąś czułą nutę.

– Nie jestem zainteresowany sypianiem z wynajętą pomocą – powiedział chłodno. – Nigdy nie mieszam interesów z przyjemnościami. Ponadto mam żonę, pamiętasz? Potrzebuję kogoś, komu mogę zaufać i powierzyć dziecko. Po tym wszystkim, co przeszła, potrzebuje kogoś, na kim mogłaby się wesprzeć.

– Chcesz powiedzieć, że przeżyła coś więcej niż tylko utratę matki?

Nie wiedziała, co ją pokusiło, żeby zadać to pytanie. Jednak kiedy przebywała z Antheą, miała wrażenie, że dziewczynka jest przerażona jak małe zwierzątko, które w każdej chwili spodziewa się najgorszego.

Christo popatrzył na nią ciężko. Potem westchnął i wsunął ręce w kieszenie spodni.

– Nie widzę powodu, dla którego nie miałbym ci powiedzieć. Anthea mieszkała ze swoją matką, a moją przyrodnią siostrą w USA.

– Nie w Grecji?

– Moja macocha i jej córka były Amerykankami. Moja przyrodnia siostra nie chciała mieszkać w Grecji. Wolała żyć w Stanach z krewnymi matki. Wiodła życie, które można nazwać… nieustabilizowanym – powiedział, starannie dobierając słowa. – Mówiąc krótko, była uzależniona

od narkotyków i alkoholu. Z tego co wiem, nigdy nie mieszkała z ojcem małej, kimkolwiek był.

– Utrzymywałeś z nią jakiś kontakt?

Potrząsnął głową i przeniósł wzrok na willę. Czyżby jej się wydawało, czy celowo unikał z nią kontaktu wzrokowego?

– Widziałem ją tylko raz, kilka lat temu. Odkąd wyjechała, nie miałem od niej żadnych wieści.

– Chcesz powiedzieć, że Anthea mieszkała z narkomanką? – Na myśl o tym, jakie to mogło być życie, coś ścisnęło ją w środku.

Christo skinął głową.

– Często się przeprowadzały i przypuszczam, że mała była zaniedbywana.

Spojrzała na niego uważnie i zdała sobie sprawę z tego, że pod tą nieruchomą maską kryje się wrażliwy człowiek. Poczuła nagłe ciepło i sympatię. I coś na kształt współczucia.

– Popełniłem błąd, uznając, że wszystko z nią jest okej. Powinienem był sprawdzić, co się z nią naprawdę dzieje – wyznał tak cicho, że ledwie go usłyszała.

Emma była zdziwiona. Założyła, że Christo i jego przybrana siostra byli bardzo młodzi, kiedy się spotkali. Że Christo nie ponosi za nią żadnej odpowiedzialności.

– Anthea nigdy nie miała stabilnego domu i rodziny. Dlatego chciałem, żeby zajął się nią ktoś, kto potrafi jej pomóc wyjść z tej traumy.

Czyli ona.

To wyznanie sprawiło, że poczuła się urażona. Potraktował ją, jakby była jakąś zamówioną drogą pocztową panną młodą, która ma zapchać dziurę, jaka powstała w życiu Anthei.

Rozumiała troskę Christa i jego pragnienie uczynienia życia swojej siostrzenicy lepszym. Tylko dlaczego ją okłamał i pozwolił jej wierzyć, że to właśnie jej pragnie?

– W takim razie powinieneś znaleźć jakąś wspaniałą nianię. Ja będę twoją żoną tylko przez jakiś czas.

Ku jej zdumieniu Christo skinął głową.

– Zastanawiałem się, czy nie zwolnić niani, ale musiałabyś wtedy przez cały czas sama zajmować się Antheą.

– Chcesz powiedzieć, że zatroszczyłeś się o moją osobę?

Była zdziwiona, ponieważ wiedziała, że wybrał ją w bardzo konkretnym, użytkowym celu. Nawet jego dopominanie się o seks wynikało raczej z tego, że mu go odmawiała, niż z rzeczywistego pragnienia.

– Oczywiście. Nigdy nie zamierzałem scedować całej opieki nad Antheą na ciebie. Pamiętaj, że jako moja żona masz także inne obowiązki, które będą zajmowały ci czas. A Dora ma wystarczająco dużo pracy i bez tego.

– Prawdę mówiąc, będę teraz bardzo zajęta. Czeka mnie dużo pracy związanej z rozkręcaniem mojego biznesu. Nie będę miała wiele czasu na inne rzeczy.

Christo patrzył na nią w milczeniu przenikliwym wzrokiem.

– Tym bardziej trzeba znaleźć kogoś sensownego, kto zajmie się Antheą. Problem polega na tym, że to wymaga czasu.

– Mógłbyś sam się nią zająć, dopóki nie znajdziesz kogoś nowego.

Christo ściągnął brwi.

– Jestem niezły w wielu rzeczach, Emmo, ale zajmowanie się trudnym dzieckiem nie jest jedną z nich. Nawet jeśli znalazłbym na to czas, na pewno nie jestem odpowiednią osobą.

– Tu nie chodzi o to, czy ktoś jest odpowiedni, czy nie, tylko czy jest gotowy dać temu dziecku miłość i ciepło.

Christo nie odpowiedział.

Emma zdała sobie sprawę że miał rację. Nie umiał kochać. Mała Anthea potrzebowała więcej niż był w stanie jej dać.

– Nie odsyłaj niani – powiedziała niespodziewanie. – Daj jej drugą szansę.

– Mówisz poważnie?

– Powiedziałeś, że ma doskonałe referencje. Może dzisiejszy dzień był jedynie jakimś wybrykiem, którego żałuje? Wszyscy popełniamy błędy.

Coś o tym wiedziała. Poślubienie tego mężczyzny było największym błędem jej życia.

– Może rzeczywiście z nią porozmawiam – powiedział wolno, rozważając sugestię Emmy. – Jasno wytyczę granice. Poza nami to jedyna osoba, którą Anthea poznała po przyjeździe tutaj.

– W takim razie ustalone.

– Ale będziemy musieli bardzo uważnie się jej przyglądać. Nie chcę, żeby mała po raz kolejny była zaniedbywana.

Czy celowo użył zaimka „my”? Zupełnie, jakby zamierzał przejąć kontrolę nad sytuacją.

– Jeśli nie spełni naszych oczekiwań, będziesz mógł zatrudnić kogoś innego.

– Dzięki, Emmo. To był bardzo dobry pomysł.

Uśmiechnął się szeroko i jego twarz stała się nagle twarzą zupełnie innego człowieka. Serce Emmy zaczęło bić szybciej.

– Widzisz, jak dobrze nam się razem współpracuje? To jedynie dowodzi tego, że jesteśmy doskonale dobrani.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Doskonale dobrani!

Jak w ogóle mógł mówić coś takiego?

Leżała w łóżku, przewracając się z boku na bok, i za nic nie mogła zasnąć.

Kolację zjedli tylko we dwoje, ponieważ niania kładła spać Antheę, która była zbyt mała, żeby im towarzyszyć.

Christo był nadzwyczaj miły, żeby nie powiedzieć czarujący. Aż trudno było uwierzyć, że to ten sam człowiek, który posuwał się do szantażu, żeby zaciągnąć ją do łóżka.

Teraz jednak miała się na baczności. Już raz uległa jego urokowi i nie zamierzała popełnić tego błędu po raz kolejny. Wiedziała, że potrafi być miły i ujmujący, ale wewnątrz kryje serce zimne jak sopel lodu.

Jedynie kiedy mówił o swojej siostrzenicy, w jego oczach zapalał się jakiś ciepły błysk…

Przewróciła się na drugi bok i zacisnęła powieki, ale sen nie przychodził. Cały czas widziała postać Christa Karidesa i nic nie mogła na to poradzić.

Christo czuł się u niej zupełnie, jakby był zaproszonym gościem, a nie niechcianym mężem. To słowo wywołało w niej uczucie wstrętu. Ale jeśli miała być szczera wobec samej siebie, to nie było jedyne uczucie, jakie Christo w niej wzbudzał.

Dzisiejsza rozmowa była bardzo miła i ujął ją tym, że wziął pod rozwagę jej sugestię dotyczącą niani. Podobnie zachowywał się w Melbourne i teraz sama już nie wiedziała, czy tylko udawał, czy rzeczywiście taki był.

Przygryzła wargę. Nie może mu zaufać, niezależnie od tego, jak bardzo by chciała.

Odrzuciła koc i chwyciła leżący na łóżku szlafrok. To był jedwabny szlafrok w brzoskwiniowym kolorze, wykończony koronką. Nigdy nie miała czegoś podobnego i myślała, że założy go w noc poślubną. Że Christo zdejmie go z niej, całując w miejsca, w które nikt nigdy jej nie całował.

Podeszła do okna i otworzyła na oścież drzwi balkonowe. Musi zająć myśli czymś innym. Na przykład zacznie liczyć gwiazdy.

Wciągnęła głęboko morskie powietrze, w nadziei, że ją otrzeźwi. Zapach morza, kwiatów i dojrzałych owoców zupełnie ją oszołomił. Zamknęła oczy, wciągając go głęboko, kiedy usłyszała znajomy głos.

– Witaj, Emmo. Nie możesz zasnąć?

Odwróciła się w jego stronę, odruchowo zasłaniając dekolt szlafroka.

Christo Karides stał obok, ubrany jedynie w spodnie, które luźno zwisały mu z bioder. Delikatne światło księżyca uwypuklało zarys mięśni na nagim torsie, przypominającym antyczną rzeźbę.

W tej chwili nie słyszała nic, oprócz szalonego bicia własnego serca.

– Co ty tu robisz?

– Podobnie jak ty nie mogę spać. Może powinniśmy zrobić coś, co nas zmęczy i pozwoli nam zasnąć?

Emma zignorowała tę uwagę, ale nie mogła zignorować tego, co działo się z jej ciałem. Czuła się tak, jakby straciło ono połączenie z mózgiem, a przynajmniej z tą jego częścią, która była odpowiedzialna za racjonalne

myślenie. Gardziła tym mężczyzną, ale jej libido jeszcze nie otrzymało tej wiadomości.

– Chodzi mi o to, co robisz w tej części domu. Twoja sypialnia jest zupełnie gdzie indziej.

– Bardzo ładny pokój, ale zupełnie niepraktyczny.

Zacisnęła palce na balustradzie balkonu.

– Czyżby?

– Spytałem Dorę, gdzie jest twój pokój, i powiedziałem, że chcę mieć sypialnię obok ciebie. Jesteś w końcu moją żoną.

Tym razem nie zamierzała dać się zwieść pełnej intymności nucie, jaka pojawiła się w jego głosie.

– Doskonale wiesz, że jest to tylko małżeństwo z nazwy i potrwa jedynie rok.

Odwróciła się w jego stronę. Stał teraz tak blisko, że mogłaby go dotknąć.

– Emmo, wiesz równie dobrze jak ja, że oboje siebie pragniemy.

– Nieprawda.

– Kłamczucha.

Wiedziała, że Christo ma rację. Stała obok niego, jej sutki stwardniały. Delikatny jedwab szlafroka niemal ją parzył, a w dole brzucha czuła płynny żar. Nie marzyła o niczym innym, jak tylko o tym, żeby przylgnąć ciałem do tego nagiego torsu i dowiedzieć się, jak by to było poczuć…

– Wcale cię nie chcę, Christo.

– Jesteś pewna? Bez trudu mogę ci udowodnić, jak bardzo się mylisz. – Zrobił ruch, jakby chciał do niej podejść, ale powstrzymała go wyciągniętą ręką.

– Ani kroku dalej! Nie chcę iść z tobą do łóżka!

Czyżby usłyszał w jej głosie fałsz?

Ku jej zdumieniu odwrócił się i oparł o balustradę. Teraz widziała jego profil i musiała przyznać, że widok był wart grzechu. Christo w ubraniu robił wrażenie, ale z nagą piersią był po prostu porażający.

Odwróciła wzrok i chwyciła się tej samej barierki.

– Nie bądź taka przerażona. Powiedziałem ci, że nigdy nie zmuszam kobiety do seksu. Poczekam, aż sama do mnie przyjdziesz.

Chciała zaprotestować, ale uznała, że szkoda słów. Pokaże mu, jak bardzo się myli.

– Jak rozumiem, nie chcesz już żadnego kontraktu? – spytał lekko, jakby seks był jedynie sprawą drugorzędną.

– Nie chcę tego kontraktu.

– Ach, ale chcesz całej reszty?

– Ta cała reszta to posiadłość, która de facto należy do mnie. I do której miałabym pełne prawa, gdybyś nie zdobył podstępem zaufania mojego dziadka.

Emma nigdy nie pojmie, jak człowiek o takim mózgu jak Papou mógł dać się zwieść Christowi Karides.

– Opowiedz mi o tym miejscu – poprosił niespodziewanie.

W Emmie od razu obudziła się podejrzliwość.

– Dlaczego o to pytasz? Sądziłam, że handlujesz budynkami użytkowymi, a nie mieszkalnymi.

– Spokojnie. Pytam, bo najwyraźniej to miejsce jest dla ciebie bardzo ważne. Jesteś tu jakaś inna.

– Inna?

– Bardziej pewna siebie.

Emma potrząsnęła głową i wyprostowała się.

– Jestem tą samą kobietą, co zawsze. Po prostu szukałeś szarej myszki i uwierzyłeś we wszystko, co powiedział ci o mnie Papou.

– Chcesz powiedzieć, że twój dziadek mylił się odnośnie twojej osoby?

Emma wzruszyła ramionami.

– Uważał mnie za znacznie bardziej delikatną, niż jestem w rzeczywistości. – Urwała, zastanawiając się, ile powinna mu powiedzieć. – W dzieciństwie chorowałam na astmę i byłam bardzo drobna. Papou zawsze był wobec mnie nadopiekuńczy. Bardzo się wszystkim przejmował, więc nauczyłam się ukrywać przed nim to, co mogłoby go zmartwić. Tak naprawdę wcale nie jestem typem kury domowej.

– O tym już zdążyłem się przekonać. – Czyżby usłyszała w jego głosie cień aprobaty? – No więc jeśli chodzi o willę…

Popatrzyła na niego, zastanawiając się, co tak naprawdę chciałby usłyszeć. Rozmawianie z nim było lepsze niż walczenie, które bardzo ją wyczerpywało i frustrowało. Odwróciła wzrok od szerokich umięśnionych ramion i spojrzała na morze.

Jednak jego widok nie był tak fascynujący jak widok stojącego obok niej mężczyzny.

Zamknęła oczy, starając przekonać samą siebie, że wcale nie jest nim zainteresowana. Zdradził ją jednak ton jej głosu.

– Moi dziadkowie poznali się tu na Korfu. Dziadek przyjechał na ślub przyjaciela, a babcia była na urlopie. Po tygodniu się zaręczyli, a po trzech miesiącach zostali małżeństwem.

– Szybka decyzja.

– W mojej rodzinie wszyscy się tak żenią – oznajmiła, myśląc o swoim własnym małżeństwie. Ona zakochała się w Chriscie w rekordowo krótkim czasie. Czy naprawdę wierzyła w miłość od pierwszego wejrzenia?

Teraz już się przekonała, jak zgubna może być taka wiara.

– Twój dziadek był właścicielem tego miejsca?

– Ta posiadłość należała jeszcze do jego dziadka. – Popatrzyła na znajomą linię brzegową, ogród i gaj oliwny. – Moja babcia z miejsca zakochała się w tym domu. Uwielbiała pracę w ogrodzie i bardzo wiele tu zrobiła.

– A więc tutaj mieszkali?

– Bardzo krótko. Przeprowadzili się do Aten, a potem do Australii. Papou prowadził interesy i musiał mieszkać na stałym lądzie. Zawsze tu jednak wracali, podobnie jak my wszyscy.

– W takim razie to miejsce ma dla ciebie dużą wartość sentymentalną.

Skinęła głową, zaskoczona zrozumieniem, jakie usłyszała w jego głosie.

Jej najdroższe wspomnienia wiązały się właśnie z tym miejscem. Lata, kiedy przyjeżdżała tu jeszcze z rodzicami, czas spędzany wspólnie. Potrząsnęła głową, żeby się nie rozkleić.

– Lubię je – przyznała, nie chcąc zdradzić, ile ten dom naprawdę dla niej znaczy. A jeśli Christo zechciałby to wykorzystać? – Ponadto jest dla mnie zabezpieczeniem.

– Uparłaś się, żeby być niezależną. – Choć było to stwierdzenie, usłyszała w jego głosie pytającą nutę.

– Zawsze do tego dążyłam. Skończyłam studia z zarządzania i marketingu. I mam też w tej dziedzinie pewne doświadczenie. – No dobrze, może nie było ono duże, ale organizowanie ślubów całkiem nieźle jej wychodziło. Nie mogła pracować na cały etat ze względu na studia i na to, że musiała się opiekować Papou.

– Niektórzy są zdania, że najlepszym rozwiązaniem dla kobiety jest poślubienie bogatego mężczyzny.

Emma ostro nabrała powietrza w płuca.

– Oskarżasz mnie, że wyszłam za ciebie dla pieniędzy?

– Nie byłoby to wcale takie zaskakujące – powiedział pozbawionym emocji głosem.

– Moja rodzina nie jest tak bogata, jak twoja, ale nigdy nie cierpieliśmy niedostatku. Ale nawet gdybym nie miała centa przy duszy, nigdy nie wyszłabym za mąż tylko dla pieniędzy!

– Kobiety robią to od wieków i zawsze będą robić – oznajmił beznamiętnie.

Nagle zrozumiała jego punkt widzenia. Był zamożnym człowiekiem i doskonałą partią. Nigdy nie mógł mieć pewności, czy kobieta interesuje się nim, czy jego kontem w banku.

To jednak nie dawało mu prawa do tego, by ją oskarżać.

– Możliwe, ale ja nie. To nie ja cię znalazłam, tylko ty mnie. Nie mnie zależało na tym małżeństwie, tylko tobie.

– Skoro więc nie poślubiłaś mnie dla pieniędzy, to w takim razie dlaczego to zrobiłaś, Emmo? – spytał głosem słodkim jak miód.

Nie mogła powiedzieć mu prawdy. Musiałaby się wówczas przyznać do tego, że się w nim zakochała. Albo że zakochała się w swoim wyobrażeniu o nim.

– Ta rozmowa donikąd nas nie zaprowadzi. To już przeszłość i nie ma co do niej wracać.

– Wręcz przeciwnie, rozmowa robi się coraz bardziej interesująca. Powiedz mi, dlaczego za mnie wyszłaś.

Nagle poczuła, że nie może być tak blisko niego. To było zbyt niebezpieczne.

– Chcę iść do domu.

– Czyżby z powodu tego?

Przyciągnął ją do siebie. Emma oprała dłoń o jego pierś, żeby go odepchnąć. On jednak ujął jej rękę i przycisnął do niej usta.

Miał niezwykle delikatne usta.

Ten pocałunek rozbudził w niej tysiąc uczuć.

Pożądanie.

Zachwyt.

Słabość.

Chciała wyrwać mu rękę, kiedy się pochylił i pocałował ją w wewnętrzną stronę nadgarstka.

Problem polegał na tym, że nie miała w tej materii żadnego doświadczenia. Nigdy nie posunęła się dalej niż do kilku pocałunków. Kiedy zmarła jej babcia i musiała zająć się Papou, najzwyczajniej w świecie nie miała czasu na spotykanie się z chłopakami. I teraz nie wiedziała, jak poradzić sobie z emocjami, które wzbudził w niej Christo.

Jego usta sunęły po jej ramieniu, w kierunku szerokiego rękawa szlafroka.

Gdyby chciała, mogłaby cofnąć rękę. Jednak dotyk gorących warg Christa na skórze działał na nią hipnotyzująco. Nie była w stanie nic zrobić.

Ręka, którą trzymała na jego piersi, odbierała ciepło ciała i szorstką fakturę włosów, które rosły na klatce Christa.

– Christo, natychmiast przestań – poleciła mu. – I tak nie pójdę z tobą do łóżka.

Spojrzał na nią pełnymi blasku oczami, po czym bez słowa pochylił głowę i zaczął lizać wewnętrzną część jej ramienia.

Poczuła tak silne pożądanie, że kolana się pod nią ugięły. Wydała z siebie miękki, cichy jęk, który zaskoczył ją samą.

Chciała powiedzieć, żeby ją puścił, ale w tym momencie poczuła, jak lekko przygryzł jej skórę, po czym natychmiast zaczął to miejsce ssać.

Emma przygryzła usta. Nie miała pojęcia, że coś tak zwykłego jak łokieć może być przyczyną takich doznań. Że może sprawić, że poczuje…

Że jest gotowa do seksu. Tak właśnie się czuła. Pulsowanie pomiędzy udami domagało się bliskości Christa. Piersi tak jej nabrzmiały, że niemal odczuwała ból. Niemal siłą musiała się powstrzymać, żeby nie zacząć się o niego ocierać.

Jej własna słabość przeraziła ją.

– Powiedziałam, że nie chcę iść z tobą do łóżka!

W odpowiedzi puścił jej ramię i dotknął palcami policzka. Powinna odsunąć głowę, ale nie potrafiła.

– Nie wierzę ci.

Miał rację. Przerażało ją, jak bardzo jest wobec niego bezbronna, a raczej jak bezbronna jest wobec pragnienia własnego ciała.

Poczuła na policzku gorący oddech, owionął ją zapach skóry, drewna i mężczyzny.

I wtedy te gorące usta musnęły jej brodę. Potem poczuła gorąco na policzku, a po chwili na ustach.

Przestała myśleć. Przestała oddychać. Pocałunek Christa zupełnie ją sparaliżował. Wtedy oderwał się od niej, a ona czekała nieruchomo, żeby pocałował ją ponownie. Ale nie tak, jak całował ją w kościele, tylko z pasją. Namiętnie, długo i głęboko. Chciała poczuć, że cały świat przestał istnieć i liczy się tylko ona i on.

To prawda, że go nienawidziła, ale nie mogła zaprzeczyć, że rozbudził w niej głód, który można było zaspokoić tylko w jeden sposób…

– Powiedz to, Emmo. Zaproś mnie do swojego łóżka. Wiem, że tego pragniesz. Zobaczysz, że nie będziesz żałowała.

W to akurat nie wątpiła. Tylko co będzie potem? Co z szacunkiem do samej siebie? Jak spojrzy sobie potem w oczy?

Nie minęła sekunda, jak znalazła się przy drzwiach. Działała instynktownie. Nie miała bowiem wątpliwości, że Christo jest najbardziej niebezpiecznym mężczyzną, jakiego zna. Rozpalił ją i doskonale wiedział, że tylko on może ją zaspokoić.

To ją przerażało.

Sięgnęła za klamkę francuskich drzwi.

Christo stał nieruchomo, patrząc na nią. Kiedy była już za drzwiami, usłyszała jego głos.

– Oboje wiemy, że mnie pragniesz, Emmo. Ale nie będę cię ponaglał. Zapewniam cię, że warto poczekać na to, co nieuniknione.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Christo płynął równo, narzuciwszy sobie mordercze tempo. Wszystko, byle tylko pozbyć się tego frustrującego uczucia, które nie dawało mu żyć.

Jak mógł w ogóle myśleć, że pozyskanie względów Emmy nie będzie żadnym problemem? Nigdy nie spotkał bardziej upartej i zdeterminowanej osoby niż ona.

Gdyby nie była jego żoną, z pewnością dałby sobie z nią spokój.

Dał jej więcej niż jakiejkolwiek innej kobiecie. Ona jednak patrzyła na niego, jakby był wcielonym diabłem.

Zacisnął zęby i jeszcze zwiększył tempo, choć miał wrażenie, że za chwilę pękną mu płuca.

Nabrał głęboki haust powietrza i zawrócił.

Owszem, Emma była nienaganną gospodynią i przez wszystkie trzy weekendy, jakie spędził w willi, niczego nie mógł jej zarzucić. Poza tym, że unikała go, jak tylko mogła.

A on z każdym dniem pragnął jej coraz bardziej.

Trzy tygodnie! Nie mógł uwierzyć, że tak długo mu się opiera. Wiedział, że go pragnie, a mimo to konsekwentnie mu odmawiała.

Pierwszej nocy niemal udało mu się ją uwieść, ale jednak zdołała mu się oprzeć. Nie chciał jej do niczego zmuszać, ale jego cierpliwość była na wyczerpaniu.

Na szczęście doskonale zajmowała się Antheą i to było wielkie pocieszenie. Miały ze sobą doskonały kontakt i wyraźnie widział, że mała bardziej ciągnie do Emmy niż do wynajętej niańki.

Emma miała w sobie dużo ciepła i kierowała się emocjami. Wiedział, że prędzej czy później mu ulegnie, musiał tylko cierpliwie czekać. I stwarzać okazje ku temu, by spełniło się to, czego pragnął.

Zwolnił i zaczął płynąć w stronę brzegu.

Pół godziny później z ręcznikiem przewieszonym przez ramię szedł ścieżką przez ogród. Rozgrzane słońcem krzewy róż intensywnie pachniały, uzmysławiając mu, że gdzieś w tym domu czeka na niego jego Śpiąca Królewna.

Nigdy tego nie powiedziała, ale przypuszczał, że jest dziewicą. Dlatego nie naciskał zbyt mocno, czekając, aż sama podejmie decyzję.

Wiedział, że kiedy zostaną kochankami, nic jej już nie powstrzyma.

Okrążył dom i wszedł na taras.

Jego Śpiąca Królewna rzeczywiście spała na leżaku.

Przeciągnął wzrokiem po jej postaci. Biała koronkowa sukienka była uniesiona, odsłaniając smukłe nogi. Christo poczuł, jak robi mu się sucho w gardle. Wyglądała znacznie lepiej niż w Australii. Być może była to zasługa opalenizny i jasnych ubrań, a może tego, że zaczął dostrzegać w niej kogoś znacznie więcej niż tylko potulną pannę młodą.

Na kolanach miała kilka książeczek dla dzieci, co oznaczało, że nie miała zamiaru spać.

W tej samej chwili dostrzegł za leżakiem jakiś ruch i ku swemu zdumieniu zobaczył siedzącą w cieniu Antheę. Spojrzenie wielkich brązowych oczu napotkało jego wzrok. Christo miał wrażenie, że przeniósł się w czasie i patrzy w oczy swojej przyrodniej siostry, Cassie. Wtedy miał dokładnie takie samo poczucie winy.

Nie zdołał pomóc Cassie i przez niego jej przyszłość została zniweczona. Nic dziwnego, że trudno mu było nawiązać jakąś relację z Antheą. Była podobna do matki jak dwie krople wody i budziła w nim te same uczucia.

Czekał, sądząc, że dziewczynka jak zwykle się od niego odwróci, ale, ku jego zdumieniu, mała nie spuszczała z niego wzroku. Odniósł wrażenie, że chce się z nim czymś podzielić, ale się boi, że zostanie zganiona.

Wolno podniosła kartkę papieru, na której widniały narysowane zieloną kredką esy floresy.

Bez słowa wziął ją do ręki.

Tłumaczył sobie, że powinien odejść, ponieważ nie był osobą, która mogłaby jej pomóc, ale nie mógł tego zrobić.

Wyraźnie widział, że Anthea czeka na jego reakcję. Nie mógł jej zawieść. Spojrzał uważnie na rysunek. Dostrzegł cztery pionowe kreski, które mogły być nogami.

– Ty to narysowałaś? – spytał, chcąc zyskać na czasie. Wciąż nie mógł się domyśleć, co miał przedstawiać rysunek.

Anthea skinęła głową, przyglądając mu się uważnie. Najwyraźniej czekała na coś więcej.

– Bardzo dobry rysunek.

– To tot. – To były pierwsze słowa, jakie w ogóle do niego wypowiedziała, i powinien być wniebowzięty, pomijając fakt, że nie miał pojęcia, co ma na myśli.

– Tot – oznajmiła, wskazując na coś ręką.

Podążył wzrokiem w kierunku, który wskazała. Pod drzewem leżał wyciągnięty na murku biały kot. Doznał olśnienia. Przeniósł wzrok na rysunek i dostrzegł dwa trójkąty, które mogły być uszami, i zakręconą linię będącą zapewne ogonem.

– Narysowałaś kota?

Skinienie głowy.

– Lubisz koty?

Kolejne skinienie.

Co teraz? Może powinien obudzić Emmę i wrócić do pracy? Zamiast tego usiadł obok niej.

– Chcesz, żebym narysował dla ciebie kota?

Anthea lekko się uśmiechnęła i ponownie skinęła głową. Poczuł w piersi dziwne ciepło.

Sięgnął po czerwoną kredkę i napisał w rogu rysunku imię Anthei.

– Teraz wszyscy będą wiedzieli, że to ty narysowałaś.

Zafascynowana Anthea pochyliła się nad kartką i przesunęła palcem literach. Zupełnie jakby zapomniała o jego istnieniu.

– Teraz ty. – Wskazała głową pustą kartkę. – Tot.

Nie pamiętał już, kiedy coś rysował. W przeszłości często szkicował jakieś rysunki, żeby rozerwać siostrę. Była to dla niego forma odreagowania stresu, jakim było przebywanie z ojcem, który nieustannie czegoś od niego wymagał.

Odegnał od siebie ponure wspomnienia, popatrzył na przyglądającego im się kota i zaczął rysować.

Anthea nie spuszczała z niego wzroku. Kiedy naszkicował rozpostarty nad kotem ogrodowy parasol, zachichotała.

– Podpisz.

To była najdłuższa rozmowa, jaką z nim odbyła. Nie łudził się, że mała przywiąże się do niego tak, jak do Emmy, ale i tak był zaskoczony.

Miał zamiar stworzyć jej bezpieczny dom, ale nigdy nie pretendował do tego, by zostać dla niej kimś w rodzaju ojca.

On sam nigdy nie zaznał miłości od żadnego ze swoich rodziców. Dla ojca był jedynie dziedzicem fortuny, od którego oczekiwał, że odniesie sukces nie mniejszy niż on sam.

Wyobrażał sobie, jak dumny byłby teraz jego ojciec, gdyby jeszcze żył. Pod rządami Christa rodzinna firma rozrosła się do rozmiarów, o których jego ojciec nie mógł nawet marzyć. I, choć zawsze starał się postępować uczciwie i humanitarnie, kiedy przyszło do szukania matki dla Anthei, okazał się tak samo nieubłagany i bezlitosny jak ojciec.

Ta świadomość wcale nie poprawiła mu humoru.

Odsunął na bok ponure myśli i pochylił się nad czystą kartką papieru, żeby narysować dla siostrzenicy kolejny obrazek.

Głos Anthei wyrwał Emmę z płytkiej drzemki. Po chwili usłyszała inny, głęboki męski głos.

Nic dziwnego, że zasnęła. Poprzednią noc spędziła na czuwaniu, wiedząc, że Christo jest w pokoju obok.

Było tak za każdym razem, kiedy przyjeżdżał na wyspę. Choć Christo dotrzymał obietnicy i nie usiłował na siłę zaciągnąć jej do łóżka, wciąż czuła się przy nim niepewnie.

Choć tak naprawdę, doskonale wiedziała, że to nie jego się obawia.

Bała się samej siebie. Tak często był blisko niej, tak często czuła na sobie jego gorące spojrzenie, że bała się, że w końcu mu ulegnie.

Wciąż powtarzała sobie, że tak naprawdę to on wcale jej nie pragnie i że zależy mu tylko na tym, żeby Anthea miała matkę. Mimo tego jakaś jej część wciąż łudziła się, że jest inaczej.

W końcu zmusiła się do otwarcia oczu. Poruszyła się i leżące na jej kolanach książeczki spadły na podłogę. Emma uzmysłowiła sobie, że przecież powinna zajmować się Antheą. Gdzie ona jest?

– Teraz pies, poszę.

Emma spojrzała w kierunku, z którego dochodził głos. Gdyby nie leżała właśnie na leżaku, zapewne padłaby na podłogę.

Na tarasowych płytkach niedaleko leżaka siedział Christo Karides obok swojej siostrzenicy.

Emma przetarła oczy, pewna, że wciąż śni. Jednak obraz nie zniknął. Mała dziewczynka w szortach, wpatrzona w siedzącego obok mężczyznę.

Widok ubranego jedynie w spodenki kąpielowe Christa nie pozostawił jej obojętnej. Jak zawsze, gdy był w pobliżu, serce zaczęło jej bić w przyspieszonym tempie. Uderzył ją wyraz jego twarzy. Po raz pierwszy nie dostrzegła na niej napięcia, które pojawiało się, gdy był w pobliżu Anthei. Sprawiał wrażenie bardzo rozluźnionego.

W tej chwili pochylił się z wielkim skupieniem nad czystą kartką papieru.

Nie chcąc go wystraszyć, Emma powoli uniosła się na leżaku, żeby lepiej widzieć.

Kilkoma prostymi kreskami Christo naszkicował psią mordę z niemal komicznym wyrazem tęsknoty malującym się na pysku. Kilka kolejnych kresek i pojawił się tułów, krótkie nogi i zakręcony ogon. W końcu narysował przed psem ogromnych rozmiarów kość, która tłumaczyła wyraz jego pyska.

Był naprawdę dobry. Pies wyglądał zupełnie jak żywy. Anthea roześmiała się radośnie, co było dla Emmy zupełnym zaskoczeniem. Dziewczynka powoli oswajała się z nowym domem, ale nigdy jeszcze nie sprawiała wrażenia takiej szczęśliwej.

Emma spojrzała z zaciekawieniem na Christa.

Wyglądał na bardzo z siebie zadowolonego.

– Eszcze! – Anthea uklękła obok Christa i oparła rękę na jego kolanie, żeby lepiej widzieć rysunek.

– Może teraz ty? Narysuj mu przyjaciela. – Christo podsunął jej czystą kartkę i kredkę.

Po chwili zastanowienia skinęła głową i wzięła z jego ręki kredkę.

Na ten widok Emmę ścisnęło w sercu. Nieraz wyobrażała go sobie jako ojca własnych dzieci i ten widok ją rozczulił.

Cóż, nie miała na co liczyć. Christo Karides był jedynie pozbawionym skrupułów człowiekiem, któremu zależało jedynie na tym, by znaleźć matkę dla siostrzenicy.

– Powiedz mi, co narysowałaś – poprosił ją teraz.

– Drugi pies. Widzisz? – Z wysuniętym końcem języka dorysowała jakąś postać z dużą głową i cienkimi jak patyczki nóżkami. – A to ja. – Kolejna figura. – I ty.

Na twarzy Christa pojawił się wyraz zaskoczenia i zadowolenia. Emma odniosła wrażenie, że wygląda kilka lat młodziej.

– Doskonale! Może dorysujesz coś jeszcze? – Spojrzał w kierunku kota Dory, który spał w rogu tarasu.

– Emma! – Anthea sięgnęła po niebieską kredkę. – Narysuj Emmę.

Christo uniósł głowę i spojrzał w kierunku leżaka. Anthea zrobiła to samo. Emma uśmiechnęła się w jej stronę i skinęła z aprobatą głową. Potem przeniosła wzrok na Christa. Jej spojrzenie mówiło, jak bardzo się cieszy z tego, że mała zaczęła wychodzić ze swojej skorupy.

Może to było szalone, ale poczuła, że to wyjątkowa chwila, która w jakiś sposób połączyła ich trójkę.

Jakby nie byli wrogami, tylko przyjaciółmi.

Chwila minęła. Anthea podała kredkę Christowi, który odwrócił rysunek czystą stroną do wierzchu. Anthea z fascynacją śledziła jego ruchy. Kilka pociągnięć, oszczędna kreska i po chwili na papierze widniał zarys twarzy Emmy.

– Ładna Emma. – Dziewczynka klasnęła w dłonie.

Podobieństwo rzeczywiście było uderzające. Christo najwyraźniej miał talent. Jednak uwagę Emmy przykuł fakt, że na tym rysunku wyglądała naprawdę pięknie. Nie wiedziała, jak to zrobił, ale, choć była na nim sobą, wyglądała inaczej, piękniej niż w rzeczywistości.

– Piękna Emma – powiedział cicho.

– Nic podobnego – powiedziała, unosząc brodę. – Chyba przesadziłeś.

– Nigdy nie przesadzam.

Emma wstała i podeszła do dziewczynki.

– To ładny portret, Antheo, ale ja wolę to, co ty narysowałaś. Może narysujesz coś jeszcze, żebym mogła postawić sobie na biurku? Christo na pewno ci pomoże.

Uszczęśliwiona Anthea sięgnęła po kolejną kartkę. Emma poszła do domu. Christo może choć raz zająć się swoją siostrzenicą. Ona musi teraz popracować, inaczej nigdy nie rozkręci tego interesu.

Gdyby tylko mogła skupić się na pracy! Cały czas myślała o pełnym porozumienia spojrzeniu, jakie wymienili z Christem ponad głową Anthei. Po raz pierwszy w czymś się zgadzali i ta myśl sprawiała, że czuła w środku miłe ciepło.

A może to był skutek spojrzenia, jakim obdarzył ją, gdy wychodziła z tarasu? Być może był to wytwór jej wyobraźni, ale dostrzegła w nim coś nowego, coś, czego nigdy przedtem u niego nie widziała.

Ku jej zdumieniu Christo został z Antheą przez całą godzinę. Najpierw rysowali, a potem czytał jej książeczki.

Słyszała z pokoju jego głęboki głos, przerywany piskliwym głosikiem Anthei. Przez te kilka tygodni zdążyła polubić tę cichą, wycofaną dziewczynkę. Cieszyła ją świadomość faktu, że teraz nawiązuje relację z jedynym żyjącym krewnym.

Zaciekawiła ją historia ich rodziny. Przeczuwała, że kryje coś więcej niż tylko śmierć matki Anthei. Słyszała to w głosie Christa, kiedy o tym mówił.

– Emmo? – W drzwiach jej pokoju stał Christo, wciąż ubrany jedynie w spodenki do pływania. Czemu się nie ubrał?

Spojrzała ponad jego ramieniem, ale nie dostrzegła Anthei. Od razu się spięła, wiedząc, jak jego bliskość na nią działa.

– Dora zabrała małą, żeby dać jej coś zjeść.

Czyżby dostrzegł jej zdenerwowanie? Wstała zza biurka i stanęła przy nim.

– Musimy porozmawiać.

Uniosła brwi. Ton jego głosu wskazywał na to, że nie spodoba jej się to, co usłyszy.

– O Anthei?

– Nie. – Przerwał i dostrzegła, że zastanawia się, jakich słów użyć. – O naszym małżeństwie. Dziennikarze już o wszystkim się dowiedzieli.

Powinna się była tego spodziewać. Christo starał się chronić ich prywatność na wszelkie możliwe sposoby, ponieważ, jak twierdził, chciał chronić ją i Antheę. Mała i tak wystarczająco dużo już przeszła.

– Tylko tyle? – Napięcie lekko zelżało.

Podszedł do niej tak blisko, że dostrzegła w jego źrenicach odbicie swojej twarzy.

– Niestety, okazało się, że wiedzą nie tylko o dniu ślubu. Wiedzą o tym, że ode mnie uciekałaś i że jesteśmy w separacji.

Zdała sobie sprawę z tego, że musiał dowiedzieć się o tym tuż przed chwilą. Wyraźnie widziała, że z trudem hamuje uczucie złości.

– Ale przecież taka jest prawda.

– Tylko że oni nie muszą o niej wiedzieć. Nasza wersja wydarzeń będzie inna.

Emma zmarszczyła brwi.

– A musimy w ogóle przedstawiać im jakąś wersję? Sądziłam, że ktoś z twoim nazwiskiem nie musi się przejmować tym, co piszą o nim w gazetach.

– Nie mam zamiaru być postrzegany jako ten, którego opuściła żona, albo jak jakiś Sinobrody, który wystraszył własną żonę.

Nawet jeśli to zrobiłeś?

Powstrzymała się przed wypowiedzeniem tych słów na głos. Wiedziała, że to jedynie zaostrzyłoby sytuację.

Papou nauczył ją, że żaden prawdziwy Grek nie pozwoli, by cokolwiek padło cieniem na jego reputację jako mężczyzny.

– Powinnaś zacząć nosić obrączkę.

Emma znieruchomiała.

– To nie jest konieczne. Poza tym zostawiłam ją w Melbourne.

Podobnie jak zaręczynowy pierścionek z ogromnym diamentem.

Oczy Christa zwęziły się, ale nie wyraził swojego niezadowolenia.

– Z tym akurat sobie poradzimy. Kupimy nowe.

No tak, to pokazywało, ile znaczyła dla niego ślubna obrączka.

– Sama obrączka nie jest dowodem na to, że nasze małżeństwo jest udane.

– Oczywiście, że nie.

Emma popatrzyła na niego wyczekująco.

– Jak w takim razie zamierzasz wszystkich o tym przekonać?

Christo uśmiechnął się leniwie, a ona poczuła, jak żołądek kurczy jej się do rozmiarów pięści.

– Nie ja, tylko my. – Przerwał, obserwując jej reakcję. – W tym tygodniu pojedziesz ze mną do Aten. Pokażemy wszystkim, jakim to jesteśmy zgodnym i szczęśliwym małżeństwem.

Emma w jednej chwili zrozumiała dwie rzeczy. Po pierwsze, że Christo mówił śmiertelnie poważnie. Po drugie, że w jego oczach nie dostrzegła determinacji, tylko oczekiwanie.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Zaprotestowała, ale Christo pozostał w tej kwestii nieugięty. Wiedziała, że chodzi mu o to, żeby wykreować wizerunek macho, doskonałego w każdym calu, także w życiu prywatnym. Zleżało ma na tym zwłaszcza teraz, kiedy postanowił skoncentrować się na rynku ateńskim. Musiał przekonać biznesmenów, że warto tu inwestować, a nie było to łatwe, zważywszy na kryzys, jaki przechodziła grecka gospodarka.

Gdyby fakt o jej uciecze doszedł do publicznej wiadomości, podważyłoby to znacznie jego wiarygodność jako biznesmena. Musiał pamiętać o tym, że od tego, jak będą szły jego interesy, zależy życie wielu ludzi. W tym jej wuja.

Wspólne pokazanie się na kilku imprezach na pewno poprawiłoby jego image.

I tak Emma znalazła się w ateńskim apartamencie Christa.

Przylecieli tu jego prywatnym samolotem, a potem przesiedli się w komfortową limuzynę, która, jak się okazało, miała status pojazdu uprzywilejowanego. Po przyjeździe pojechali na zakupy, od których Emma dostała zawrotu głowy.

A teraz to mieszkanie. Całe ze szkła i marmuru, było szczytem luksusu. Wszystko tu mówiło o zamożności właściciela, choć nie było w tym ostentacji. Po prostu wszystko, co się tu znajdowało, było najlepszej jakości, począwszy od mebli, a skończywszy na dziełach sztuki.

Przeszła obok pięknego kominka i zatrzymała się przed wiszącym na ścianie ręcznie tkanym dywanem w kolorze głębokiej purpury. Był tak piękny, że wyciągnęła rękę, by go dotknąć, ale w ostatniej chwili się powstrzymała. Zapewne kosztował majątek.

Podobnie jak sukienka, którą miała na sobie. Jej wzrok odruchowo powędrował w kierunku wielkiego lustra wiszącego na ścianie. Patrzyła z niego obca kobieta.

Ciemnozielony jedwab podkreślał jej figurę. Nowa fryzura, stylowe buty na obcasach i wyraźny makijaż uczyniły z niej inną osobę.

Kiedy Christo zaproponował zakupy, w pierwszym odruchu odmówiła. Potem jednak doszła do wniosku, że jeśli mają pokazywać się publicznie, musi mieć coś odpowiedniego na te okazje. W swojej garderobie niczego takiego nie miała, zgodziła się więc na zakupy.

Christo zaprosił na nie swoją przyjaciółkę, Clio, która miała doskonałe rozeznanie w najnowszych trendach i okazała się ciepłą kobietą z doskonałym poczuciem humoru. Pomimo początkowych obaw, Emma doskonale czuła się w jej towarzystwie.

Usłyszała za sobą zdecydowane męskie kroki. Na chwilę znieruchomiała, po czym odwróciła się, unosząc brodę.

Christo stał bez ruchu w odległym kącie pokoju. Nie widziała stąd jego twarzy, ale miała wrażenie, że jest spięty.

Ubrany w smoking, prezentował się absolutnie doskonale. Czy spodobało mu się to, co zobaczył?

Wmawiała sobie, że jego zdanie nie ma dla niej żadnego znaczenia, ale to nie była prawda. Ona sama czuła się doskonale. Wiedziała, że wygląda odpowiednio jak na żonę jednego z najbardziej znanych w Grecji milionerów.

Christo wciąż milczał. Ta przedłużająca się cisza zaczynała jej działać na nerwy.

Sięgnęła po leżącą na fotelu małą torebkę.

– Jesteś gotowy?

– Masz ochotę na małego drinka dla kurażu? – spytał, wchodząc do pokoju.

– Chyba nie. Wolę mieć trzeźwą głowę.

– Mam coś dla ciebie.

W jego głosie pojawiła się jakaś nowa nuta, której nigdy dotąd nie słyszała. Nie była pewna, co to oznacza.

Natomiast na pewno wiedziała, co oznacza ten błysk w oku, jaki dostrzegła, gdy na nią spojrzał. Mimowolnie zadrżała.

– Prezent? – Starała się, żeby jej głos zabrzmiał naturalnie. – Czyżby były to dokumenty rozwodowe?

Christo uniósł brew w geście, który jej wydał się niezwykle seksowny.

Zamknęła oczy, modląc się o siłę. Jak to możliwe, żeby ten mężczyzna wywierał na nią taki wpływ?

– Emmo?

Otworzyła oczy i zawiesiła wzrok na jego krawacie. Ale tuż powyżej dostrzegła silnie zarysowaną szczękę i to wystarczyło, by poczuła w dole brzucha znajome ciepło.

– Wszystko w porządku?

Jego wzrok był dziwnie zamglony i przypominał poranną mgłę w górskiej dolinie.

– Naturalnie. Dlaczego nie miałoby być?

Christo zdawał sobie sprawę z tego, że wyrwał Emmę z bezpiecznego domu i rzucił w wielki świat. Był jej winien wsparcie.

– Co powiesz na to, żeby na dzisiejszy wieczór zawrzeć rozejm? Będę trzymał wilki z daleka od ciebie. Ty musisz się tylko uśmiechać i mi zaufać. Zaopiekuję się tobą.

Przechyliła głowę na bok.

– To ma mi poprawić samopoczucie?

Choć ta uwaga powinna go zirytować, najwyraźniej było dokładnie odwrotnie. Christo zdawał się doceniać jej odwagę. Wolał żonę z charakterem, zamiast potulnej i cichej.

Kiedy tu wszedł, zobaczył obcą kobietę. W tej sukni wyglądała niezwykle seksownie i elegancko. Od razu zrozumiał, że zostanie bez zastrzeżeń zaakceptowana przez jego znajomych i dziennikarzy.

A mimo to odczuł coś na kształt rozczarowania. Gdzie zniknęła jego Emma z Korfu? Nie podobało mu się to, że Emma tak łatwo przekształciła się w kolejną gwiazdę, których tak wiele było na towarzyskim firmamencie Aten.

– Może nie jestem twoim księciem z bajki, ale tym razem możesz mi zaufać.

Spojrzała mu prosto w oczy i poczuł coś jak uderzenie w splot słoneczny. Było w tym spojrzeniu wyzwanie, irytacja, ale także pożądanie.

– Cóż, nie mogę ci obiecać, że księżniczka nie zmieni się o północy w Kopciuszka, ale zrobię wszystko, co w mojej mocy.

Christo odetchnął z ulgą i wyjął z kieszeni płaskie pudełko.

– To mój prezent. Chciałbym, żebyś dziś przyćmiła wszystkich.

Zaciekawiona otworzyła je, a z jej ust wydobyło się pełne zachwytu westchnienie.

– Nigdy w życiu nie widziałam czegoś podobnego. Co to za kamienie?

– Turmaliny.

Jak tylko Clio opisała mu, w jakiej sukni wystąpi Emma, od razu wiedział, co wybrać.

– Są przepiękne. Ale nie chcę mieć na sobie zbyt dużo biżuterii. Nie chcę wyglądać…

– Będziesz wyglądać doskonale. – Wcale nie zdziwiło go to, że Emma nie chciała przyjąć od niego prezentu. – Wszyscy się spodziewają, że założysz coś wyjątkowego. Nie zapominaj, że mam być tobą zaślepiony.

Emma założyła nowe kolczyki. Na jej widok wszystko się w nim zagotowało. Zielony odcień turmalinów podkreślił barwę jej oczu, które zaczęły lśnić jeszcze intensywniej niż zwykle.

Poczuł nagłą ochotę, żeby przyciągnąć ją do siebie i zanurzyć twarz w zagłębieniu szyi. I żeby się z nią kochać.

– A teraz naszyjnik.

– Nie. – Pokręciła przecząco głową. – To będzie za dużo. – Może niektórym kobietom to pasuje, ale ja jestem zbyt…

– Jaka?

Emma odwróciła wzrok.

– Zbyt zwyczajna. Nie jestem żadną modelką ani filmową gwiazdą.

Christo zrozumiał, że pomimo jej śmiałego spojrzenia, Emma naprawdę nie dostrzega własnej atrakcyjności.

On zresztą początkowo też nie zauważył, jak bardzo jest piękna. Widział w niej tylko potulną kobietę, którą miał nadzieję sobie podporządkować.

– Kto by chciał jakąś modelkę? – mruknął, dotykając jej policzka. – Większość z nich jest chuda jak worek kości, podczas gdy ty jesteś piękna. Żadna kobieta nie przyćmi cię dziś swoim blaskiem.

Na policzkach Emmy pojawiły się rumieńce.

– Nie oszukuj mnie, Christo. Już wystarczająco dużo kłamstw mi naopowiadałeś.

Wiedział, że nie powinien ciągnąć tej rozmowy, ale nie potrafił wyjść.

Pamiętał, jak podczas rozmowy z Damenem powiedział, że Emma nie jest w jego typie. Że bardziej podoba mu się jej kuzynka… Wiedział, że Emma to słyszała.

Teraz mógłby się za to zabić.

Wyjął z pudełka naszyjnik i podszedł do niej od tyłu. Ostrożnie założył go Emmie na szyję, lekko jej przy tym dotykając. Poczuł, jak drży, choć jego własne ręce wcale nie były stabilniejsze.

Odparł dłonie o jej ramiona i obrócił ją do lustra.

– Spójrz.

Emma napotkała w lustrze spojrzenie jego oczu.

– Nie na mnie. Popatrz na siebie. Wyglądasz zachwycająco.

I nie chodziło jedynie o piękny naszyjnik i kolczyki. Piękna była kobieta, która przed nim stała, wyprostowana jak żołnierz na paradzie.

Emma patrzyła na odbicie Christa Karidesa w lustrze. W taki wieczór jak dziś nie chciała pamiętać, że jest jej wrogiem.

Pieścił ją wzrokiem, pod wpływem którego robiło jej się gorąco i miękko w środku. W jego spojrzeniu było nie tylko pożądanie, ale także coś miękkiego, jakaś czułość, której nigdy wcześniej nie dostrzegła.

Jej myśli przeraziły ją. Czyż niczego się nie nauczyła z lekcji, którą jej zgotował?

– Posłuchaj, Emmo.

Jak mogła go słuchać, skoro był tak blisko? Jego zapach ją oszałamiał, a ciepło ciała czyniło całkowicie bezwolną.

Spojrzała na ich odbicie w lustrze. Zobaczyła piękną kobietę ubraną w elegancką suknię i drogą biżuterię.

Dziś odegra swoją rolę żony milionera. Ale po swojemu. Nie będzie tańczyła tak, jak zagra jej Christo. A jeśli mu się to nie spodoba, to już jego problem.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Christo policzył rzeczy, które zostały do zlicytowania. Jeszcze tylko sześć sztuk.

Zacisnął zęby. Fakt, że Emma siedziała tuż obok niego, nie ułatwiał sprawy. Jego ciału było obojętne, że Emma robi to wszystko, tylko żeby zachować pozory. Dotyk jej skóry, słodki zapach, łagodnie zaokrąglone kształty doprowadzały go do szaleństwa.

Nikt nie chciał zlicytować następnej rzeczy. Christo poczuł irytację. Podniósł rękę, dając znać prowadzącemu licytację, że on jest chętny.

Aukcja ciągnęła się w nieskończoność.

Emma spisywała się doskonale. Cały czas trwała przy jego boku, nie odsuwając się, kiedy przytulał ją do siebie albo obejmował. I za każdym razem reakcja jej ciała utwierdzała go w przekonaniu, że nie jest jej obojętny.

Choć była cicha i stonowana, daleko jej było do nieśmiałości. Rozmawiała swobodnie ze wszystkimi, obdarzając każdego promiennym uśmiechem. Miała umiejętność zjednywania sobie ludzi. Umiała słuchać i potrafiła rozmawiać o sprawach, które były istotne dla rozmówcy. Nie mógł marzyć o lepszej żonie.

Wszyscy mu jej gratulowali, a niektórzy z mężczyzn odnosili się do niej jak na jego gust nawet nieco zbyt ciepło.

Miał już tego wszystkiego dosyć. Chciał wreszcie znaleźć się z nią sam na sam, z dala od tych wszystkich ludzi, którzy irytowali go samą swoją

obecnością.

– Chcesz to kupić? – Emma nie kryła zaskoczenia. – Nie sądziłam, że cię to interesuje.

– Stanąłem do licytacji, bo nikt inny nie chciał tego zrobić.

W końcu jednak ktoś podjął wyzwanie, co oznaczało, że cała sprawa się przeciągnie. Nie mógł zrezygnować zbyt szybko, bo wtedy zdobyłby mniej pieniędzy na cele dobroczynne.

Powstrzymał westchnięcie i uniósł rękę. Kiedy wymienił sumę, na sali rozległy się szepty.

Nikt nie podjął wyzwania i Christo stał się szczęśliwym nabywcą.

– Co zamierzasz z tym zrobić?

– Słucham?

Rozmawiali, ale tak naprawdę oboje myśleli tylko o jednym. Można to było zakończyć tylko w jeden sposób.

– Pytam, co zamierzasz z tym zrobić.

Jej spojrzenie powiedziało mu wszystko. Dziś w nocy zakończy się jego męka.

– Christo?

– Jeszcze nie wiem.

Na twarzy Emmy pojawił się wyraz rozbawienia. Pochyliła się w jego stronę.

– A w ogóle wiesz, co kupiłeś?

Wzruszył ramionami.

– Chodziło mi o to, żeby szybciej zakończyć całą imprezę.

Oczy Emmy rozszerzyły się ze zdumienia, a potem wybuchnęła śmiechem. Siedzący obok ludzie pochylili się, żeby usłyszeć dowcip, ale ona była całkowicie skupiona na nim.

– To bardzo szlachetne z twojej strony. – Uśmiechała się, patrząc na niego z aprobatą.

Sam był zdziwiony tym, jaką przyjemność sprawiło mu to spojrzenie.

– Nie chcesz wiedzieć, na co wydałeś tyle pieniędzy?

– Na samochód? A może na łódź?

Emma pokręciła głową.

– Oświeć mnie, w takim razie.

– Kupiłeś wycieczkę do Francji dla czteroosobowej rodziny. Łącznie z wizytą w Euro Disney. – Uniosła brwi. – Cieszysz się na przejażdżkę diabelskim młynem?

Jego śmiech nie powinien robić na niej takiego wrażenia. Kiedy go słyszała, jej wnętrze robiło się miękkie jak ciekły karmel.

Nic dziwnego. Pragnęła go tak bardzo, że nie była w stanie nad tym zapanować.

Fakt, że wydał małą fortunę, by zasilić fundusz dla potrzebujących dzieci, nie czynił z niego od razu dobrego człowieka.

Ale kiedy widziała go robiącego takie rzeczy, nie potrafiła myśleć o nim źle.

Musiała spojrzeć prawdzie w oczy. Dzisiejszy wieczór był dla niej prawdziwą przyjemnością. Uwielbiała, gdy jej dotykał, uwielbiała widzieć w jego oczach podziw, kiedy na nią patrzył. Nawet jeśli ten podziw był przeznaczony dla Emmy, którą tak naprawdę nie była.

– Hej, co się stało? – Ciepła ręka uniosła jej brodę.

Przez chwilę miała pokusę, żeby powiedzieć mu prawdę. Wyznać, że wciąż jej na nim zależy. I że jakaś jej część pragnie, żeby jemu zależało na niej.

– Nic. – Uśmiechnęła się, jak gdyby nigdy nic. – Co zamierzasz zrobić ze swoją nagrodą?

Przez chwilę przyglądał jej się, jakby się starał odgadnąć, co się dzieje w jej głowie.

– Dam ją Giorgosowi.

– Giorgosowi?

– To nasz dozorca. Jego żona straciła pracę, a młodszy syn dopiero co wyszedł ze szpitala. Mały urlop na pewno dobrze im zrobi.

Za każdym razem, kiedy myślała, że nie jest nic wart, potrafił ją zaskoczyć. Szła o zakład, że większość ludzi mieszkających w jego budynku nawet nie znała imienia swojego dozorcy. On tymczasem wiedział o wiele więcej. Naprawdę interesował się innymi ludźmi.

Odkrycie tego faktu było dla niej zaskoczeniem. Coraz częściej łapała się na tym, że zaczyna go naprawdę lubić. Momentami trudno mu się było oprzeć, zwłaszcza kiedy obudził w niej takie pragnienia jak dziś.

Objął ją ciaśniej i pochylił głowę tak blisko, że poczuła na policzku jego oddech.

– Idziemy?

– A aukcja?

– Możemy sobie darować końcową mowę. Chcę być z tobą sam. – Spojrzał jej w oczy, rozpalając w niej ogień.

Zamierzała zaprotestować, ale po prostu nie mogła.

Może nadszedł czas, żeby wziąć to, czego pragnęła? Była kobietą z krwi i kości i nie mogła się dłużej oszukiwać.

Nie mogła go kochać, ale pożądała go. Przespanie się z nim w niczym jej nie zaszkodzi. Oboje pragnęli tego samego i oboje byli sobie równi.

– Zgadzam się.

Pożegnali się pospiesznie z gośćmi, z którymi siedzieli przy stoliku, chwyciła torebkę i ruszyli do wyjścia. Z dłonią opartą na jej biodrze Christo prowadził ją między ludźmi ku drzwiom.

Kiedy wsiadali do samochodu, paparazzi zrobili im kilka zdjęć, ale nawet to jej nie przeszkadzało.

W końcu znaleźli się w samochodzie, oddzieleni od kierowcy ciemną szybą.

– Wreszcie! – Christo sięgnął po jej rękę i splótł palce z jej palcami. Emma miała wrażenie, że dotknęła przewodu pod napięciem.

Mimowolnie zadrżała.

Christo skinął głową, jakby on też poczuł tę energię i nieuniknioność tego, co się miało wydarzyć.

– Chodź do mnie – szepnął, ale nie przyciągnął jej do siebie. To ona miała dokonać wyboru. Ona miała zdecydować, czy tego chce.

Bez wahania przysunęła się i wtuliła w jego objęcia. Wsunęła dłoń pod smoking Christa, żeby poczuć zarys jego mięśni. Och, jak dobrze było mieć go tak blisko siebie!

Christo pochylił głowę i pocałował ją.

Choć szalała w nich burza zmysłów, pocałunek był delikatny, ostrożny. Emma nie czuła się nim usatysfakcjonowana.

– Pocałuj mnie normalnie – szepnęła, odrywając się na chwilę od niego. – Proszę.

Odchylił się, żeby przez chwilę spojrzeć jej w oczy. A potem ujął ją w pasie i posadził sobie na kolanach. A potem zaczął całować tak, jak tego pragnęła.

Emmę ogarnął ogień. Ogień, który trawił ją od środka i który można było ugasić tylko w jeden sposób.

O takich pocałunkach śniła, marząc o tym, że kocha się z Christem.

Smakował wspaniale. Znacznie lepiej, niż mogła to sobie wyobrazić. W jego pocałunkach był żar, pasja, która sprawiała, że jej pragnienie, jeśli to w ogóle możliwe, było jeszcze większe.

Z trudem oddychała, ale za nic by nie przestała. Przylgnęła do niego z całej siły, jakby chciała, żeby ich chciała stopiły się w jedno. Poruszyła się na jego kolanach, starając się złagodzić napięcie, jakie czuła między udami.

Christo odchylił ją do tyłu, podpierając ramieniem. Och, jak cudownie czuła się w jego objęciach! Po chwili poczuła na kolanie gorącą dłoń swojego męża i jej pożądanie jeszcze się zwiększyło. Pocałował ją, a jednocześnie jego ręka wędrowała coraz wyżej, zadzierając sukienkę do góry.

Nagle usłyszeli jakiś hałas. Christo wyprostował się gwałtownie, wycofując rękę. Po chwili ujrzeli w ciemności błysk fleszów i wszystko stało się jasne.

Paparazzi. Zrobili im zdjęcia, gdy obściskiwali się w samochodzie jak para nastolatków.

Christo obciągnął jej sukienkę w dół i zasłonił sobą przed wzrokiem dziennikarzy.

Powiedział coś, czego nie zrozumiała, i po chwili drzwi zamknęły się z trzaskiem.

Emma nagle odzyskała siły. Zsunęła się z kolan Christa i odsunęła. Popatrzyła na jego twarz w świetle ulicznych lamp. Nie sprawiał wrażenia zakłopotanego ani zaskoczonego całym zajściem.

Zupełnie, jakby się tego spodziewał.

Czyżby naprawdę był aż tak wyrachowany?

Emma zmartwiała.

Christo oddychał ciężko, ale to akurat mogła zrozumieć. Miał zmierzwione włosy i rozluźniony krawat. Jednak nie sprawiał wrażenia, jakby to, co przed się chwilą wydarzyło, sprawiło mu przykrość.

Nacisnął guzik i wydał kierowcy krótkie polecenie.

Patrzył na nią uważnie, jakby chciał zobaczyć, jak zareaguje. Czy zastanawiał się, czy przejrzała jego grę?

Emma nie mogła uwierzyć, że byłby w stanie tak bezdusznie ją potraktować. Ale fakty mówiły same za siebie…

Ogarnęła ją zimna furia.

– Przepraszam, Emmo, ale kierowca pierwotnie miał nas zawieźć do restauracji, gdzie mieli już czekać na nas dziennikarze. Zupełnie o tym zapomniałem i nie powiedziałem mu, żeby zawiózł nas prosto do domu. Mój błąd.

– Bardzo sprytnie.

– Słucham?

Podniosła rękę, żeby poprawić fryzurę, którą Christo zniszczył podczas miłosnych uniesień. Chciał jej powiedzieć, żeby dała sobie z tym spokój, bo tak mu się bardziej podoba, ale wiedział, że mu za to nie podziękuje.

Miała przerażony wyraz twarzy. Nie powinien był pozwolić, żeby to się wydarzyło. Mógł się spodziewać, jak zareaguje na fotografie, które ukażą się w porannej prasie.

– Bardzo sprytne posunięcie z tym, że „zapomniałeś” wydać kierowcy nowe instrukcje.

Christo zmarszczył brwi.

– Oskarżasz mnie o to, że celowo postawiłem cię w kłopotliwej sytuacji, żeby publicznie cię zawstydzić? – spytał, starannie dobierając słowa.

– Ależ skąd! Na pewno nie zamierzałeś mnie zawstydzić. To wyszło tak przy okazji. – Zapięła pas bezpieczeństwa, jakby w ten sposób chciała się od niego zdystansować. – Zainscenizowałeś to wszystko, żeby pokazać światu, jak bardzo jesteśmy na siebie napaleni. Że wszelkie plotki o tym, że cię opuściłam, są bezpodstawne.

Jej oskarżenie wyprowadziło go z równowagi. Za kogo ona go uważa? Jak mógłby pozwolić na to, by ktoś widział ich w tak intymnej chwili?

Jego ojciec w przeszłości wielokrotnie z niego drwił, uważając, że Christo nie posiada odpowiednich umiejętności, żeby kierować przedsiębiorstwem Karidesów. Niejednokrotnie czytał w gazetach na swój temat absurdalne historie niemające nic wspólnego z prawdą. Tak naprawdę tylko kilka osób, w tym jego przyjaciel Damen, znali go takiego, jakim był. Ale to nie oznaczało, że zamierzał znosić takie obelgi.

I to ze strony kobiety, która jeszcze parę minut temu niemal błagała go, żeby ją wziął. I która jego samego doprowadzała do szaleństwa.

Samochód wjechał na podziemny parking w jego apartamentowcu.

– Dokończymy tę rozmowę w domu. – Wysiadł z samochodu, powalając, by drzwi Emmy otworzył kierowca.

W windzie nie odezwali się do siebie ani słowem.

Co takiego było w tej kobiecie, co sprawiało, że czuł się taki wściekły, urażony, niemile zaskoczony? Jakby, pomimo tego że nie miał sobie nic do zarzucenia, mógł zrobić coś lepiej?

Otworzył przed nią drzwi mieszkania. Weszła do foyer z dumnie uniesioną głową, w prowokacyjny sposób kołysząc biodrami.

Czy miała świadomość tego, że igra z ogniem?

W samochodzie doprowadziła go niemal do utraty zmysłów. Jej pocałunki były pełne żaru, choć zdradzały brak doświadczenia. Szedł o zakład, że nie miała pojęcia o tym, jak taka mieszkanka działa na

mężczyznę. W przeciwnym razie zapewne natychmiast uciekłaby do sypialni i zamknęła drzwi na klucz.

Zacisnął zęby i cicho zamknął drzwi, po czym poszedł za nią do salonu.

Odwróciła się w jego stronę, a jej oczy ciskały gromy. Włosy miała w nieładzie, a policzki jej płonęły, przez co wyglądała, jakby przed chwilą wyszła z łóżka.

Christo wsunął ręce do kieszeni spodni, kołysząc się na obcasach swoich eleganckich butów.

– Mam tego dosyć, Emmo.

– Ty masz dosyć? Ja…

– Teraz ja mówię – przerwał jej cicho, ale tonem nieznoszącym sprzeciwu.

Emma skinęła głową.

– Może powinienem być z tobą bardziej szczery – przyznał.

Oczy Emmy rozszerzyły się ze zdumienia.

– Może powinienem był od początku jasno powiedzieć, dlaczego chciałem się z tobą ożenić. I założyć, że jesteś świadoma tego, że nasza umowa ma poniekąd charakter biznesowy. Uznałem, że twój dziadek o wszystkim cię poinformował. – Zrobił krótką przerwę. – Sam mogłem ci powiedzieć o Anthei.

Prawda była taka, że trochę się obawiał reakcji Emmy. Ta wiadomość mogłaby ją odstraszyć.

– Ale odkąd tu przyjechałem, jestem wobec ciebie całkowicie szczery. Tak bardzo, że nawet ciebie samą to zszokowało.

Otworzyła usta, żeby coś powiedzieć, ale nie pozwolił jej.

– Powiedziałem ci, że idziemy na dobroczynną aukcję i do restauracji, żebyśmy mogli być razem widziani.

Wciąż był zaskoczony tym, że stracił nad sobą kontrolę i pozwolił, żeby ich sfotografowano w takiej sytuacji.

Nigdy nie tracił nad sobą kontroli. Nigdy.

– Przeprosiłem cię i powiedziałem, jak do tego doszło. Byłem tak skoncentrowany na tobie, że zapomniałem powiedzieć kierowcy, że ma nas przywieźć tutaj. Nie mogłem przestać myśleć o tym, że zaraz będę mógł uwolnić cię z tej sukienki i kochać się z tobą do utraty tchu.

Podszedł bliżej. Nie potrafiła ukryć błysku podniecenia, jaki pojawił się w jej oczach. On jednak nie zamierzał tańczyć tak, jak ona mu zagra.

– To, co dzisiaj zaszło, było jednym wielkim nieporozumieniem. Nie zależy mi na tym, żeby nasze intymne zdjęcia pojawiały się w prasie. Wolę, żeby moje miłosne życie pozostało moją prywatną sprawą.

Nie, żeby miał obecnie jakieś miłosne życie. Dał jej słowo, że nie będzie jej do niczego zmuszał, i zamierzał go dotrzymać. Ta kobieta doprowadzała go do szaleństwa!

– Nie dopatruj się jakiejś konspiracji tam, gdzie jej nie ma. To nie są moje metody działania. – Nabrał głęboko powietrza, żeby się uspokoić, ale nie na wiele się to zdało.

– Łączy nas coś wyjątkowego, Emmo, i nie mam tu na myśli aktu ślubu. Mówię o wzajemnym przyciąganiu, pożądaniu, które odczuwamy. Od tego nie uciekniesz, choć, jak się okazuje, to jest bardzo w twoim stylu. Po ślubie uciekłaś ode mnie jak obrażone dziecko.

Znów chciała coś powiedzieć i znów ją uciszył.

Tyle tylko, że tym razem zrobił to w inny sposób.

Podszedł do niej i ujął ją pod brodę. Musiał użyć całej swojej silnej woli, żeby jej nie pocałować. Nie chciał, żeby potem mu zarzuciła, że ją do czegoś zmusił.

– Najwyższy czas, żebyś przyznała przed samą sobą, że coś nas łączy, zamiast udawać, że tak nie jest. Byłem bardzo cierpliwy. Dałem ci swoje słowo i nazwisko. Chcę dać ci też moje ciało. Ale nie będę patrzył, jak wymyślasz jakieś przeszkody, ponieważ boisz się sięgnąć po to, czego w rzeczywistości pragniesz.

Odsunął się, nie zważając na wyraz zmieszania, jaki pojawił się na jej twarzy.

– Kiedy dorośniesz i będziesz gotowa przeżyć to ze mną, daj mi znać.

Z tymi słowami odwrócił się na pięcie i odszedł.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Emma sięgnęła po ogromny ręcznik i zaczęła się wycierać. Gorący prysznic w niczym jej nie pomógł. Wciąż słyszała słowa Christa, który zarzucił jej, że uciekła od niego jak dziecko.

Nie zrobiła tego, czyż nie?

Dlaczego jednak miałaby z nim zostać po tym, jak się dowiedziała, że ją oszukał?

Był dla niej taki czuły i delikatny, że chciała, by ją kochał tak, jak ona pokochała jego.

A jeśli chodzi o piętrzenie przeszkód i szukanie wymówek…

Zdjęła czepek kąpielowy i włosy rozsypały jej się na ramionach. Odwiesiła ręcznik i odwróciła się, żeby sięgnąć po nocną koszulę. Okazało się jednak, że jej nie wzięła.

Na fotelu leżała jej piękna zielona sukienka, a na marmurowej toaletce cenna biżuteria, która lśniła w świetle lampy tak, jakby chciała jej przypomnieć, że ta dzisiejsza kreacja jest zupełnie nie w jej stylu. Że ona i Christo do siebie nie pasują.

Teraz już była tego pewna.

Christo postąpił źle, nie ma co do tego wątpliwości. Ale czy ona nie powinna była stawić mu czoła i spróbować wyjaśnić wszystko, zamiast od niego uciekać?

Christo miał rację. Pragnęła go równie mocno jak on jej. Wystarczyło, żeby o nim pomyślała, a już budziło się w niej pożądanie. Zamiast jednak

coś z tym zrobić, szukała wymówek, by się do tego nie przyznać. Oskarżała go o różne rzeczy, choć tak naprawdę wiedziała, że nie mógłby zrobić czegoś równie idiotycznego.

Jego pożądanie nie było udawane. Wiedziała też, jak bardzo ceni swoją prywatność i jak stara się ją chronić.

Pragnął jej. Sprawił, że czuła się dziś wyjątkowo dobrze. Słuchał tego, co miała do powiedzenia. Kiedy przedstawiała ją swoim znajomym, w jego głosie słychać było dumę. Dbał o to, żeby czuła się dobrze i żeby rozmowa toczyła się na tematy, które nie były jej obce.

A kiedy jakiś mężczyzna nazbyt się z nią spoufalał, jasno dawał mu do zrozumienia, gdzie jest jego miejsce.

Choć w łazience było ciepło, Emma zadrżała. Zdała sobie sprawę z tego, że wciąż jest naga.

Spojrzała na swoje odbicie w lustrze. Wciąż była tą samą Emmą, co zawsze. Zwykła twarz, przeciętna figura, dość dobre nogi. Wolałaby, żeby były nieco dłuższe, podobnie jak chciała mieć blond włosy i nieco bardziej arystokratyczny nos.

Jedyna różnica, jaką dostrzegła w swoim wyglądzie, to blask oczu. Czy zawsze tak jasno świeciły?

Christo. To on miał umiejętność sprawiania, że koncentrowała się na jego osobie znacznie bardziej, niż powinna. Kiedyś sądziła, że to jest miłość. Teraz wolała myśleć, że to zwykłe fizyczne przyciąganie.

Nieustannie wracała myślą do żądania, jakie postawił jej pierwszego dnia na Korfu. Że ma spędzić w jego łóżku przynajmniej jedną noc.

Choć nie mógł jej do niczego zmusić, ta myśl nieustannie powracała. Chciała z nim być. Chciała zobaczyć, jak to jest kochać się z nim. Teraz miała szansę, by tę ciekawość zaspokoić. Potem będzie mogła odejść.

Potrząsnęła głową. Nie chodziło o żądanie Christa. Chodziło o zaspokojenie własnych potrzeb.

Co ma zrobić? Uciec przed nim i schować się gdzieś daleko? Czy raczej rzucić się w ogień, w nadziei, że przetrwa?

Pełnym determinacji gestem sięgnęła po puchaty szlafrok i założyła go. Wyszła z łazienki i zapukała do drzwi sypialni Christa. Cisza. Czyżby już spał?

Niemożliwe. Rozstali się zaledwie dwadzieścia minut temu.

Przekręciła gałkę i weszła do środka. Pokój był ogromy i komfortowo urządzony. Utrzymany w jasnych kolorach, przypominał słoneczny dzień na Korfu.

Drzwi na taras były otwarte, a wiatr poruszał zasłonami.

– Christo?

Zamknęła za sobą drzwi, a on w jednej chwili znalazł się przy niej.

Zdjął już krawat, a górne guziki koszuli były rozpięte, odsłaniając porośniętą ciemnymi włosami pierś.

Na ten widok zaschło jej w gardle.

– Co się stało?

– Przyszłam przeprosić. Nie miałam racji, oskarżając cię o to wszystko. Przepraszam.

Christo wsunął ręce do kieszeni spodni.

– Przeprosiny przyjęte.

Stał bez ruchu, patrząc na nią.

Czuła, że powinna wyjść, zanim zrobi coś głupiego albo niebezpiecznego.

Zamiast tego stała bez słowa, a w jej żyłach krążyła adrenalina, jakby się szykowała do stoczenia jakiejś bitwy.

– Nie przemyślałam tego, co ci powiedziałam.

Skinął głową, jakby to było oczywiste.

Przeniosła ciężar ciała z jednej nogi na drugą. Christo najwyraźniej nie zamierzał niczego jej ułatwiać.

– Późno już – odezwał się w końcu. – Czy masz do mnie coś jeszcze? – Ton jego głosu nie był zbyt zachęcający.

Z trudem zwalczyła pokusę, by odwrócić się na pięcie i uciec.

– Tak. Przyszłam tu, ponieważ chcę się z tobą… Chcę z tobą uprawiać seks.

Nie bardzo wiedziała, czego się może po nim spodziewać, ale na pewno nie tego, że słysząc to, nawet nie mrugnie okiem.

Na co czekał? Może same słowa nie wystarczały?

– Oczywiście, jeżeli wciąż mnie chcesz.

– Chcę.

Zebrała się w sobie i postąpiła w jego stronę. Zatrzymała się dopiero, kiedy znalazła się kilka centymetrów od niego.

To, co ujrzała w jego oczach, wystarczyło za wszystkie słowa. Jego głód był tak wielki, że zaczęła drżeć.

Christo bez trudu dostrzegł, jak bardzo Emma jest zdenerwowana. Pragnął jej, ale zdawał sobie sprawę, że ona potrzebuje czasu. Dziś jednak jego cierpliwość się wyczerpała.

Musiał mieć pewność, że jest całkowicie zdecydowana. Że po raz kolejny nie zmieni zdania.

Owinięta w puchaty szlafrok wyglądała bardzo kusząco. Choć była nieśmiała, to jednocześnie zdecydowana. Nie bardzo tę sprzeczność rozumiał, ale nie miał zamiaru zgłębiać teraz tego tematu. Kiedy na nią patrzył, mógł myśleć tylko o jednym.

– Pokaż mi – wyszeptał, ledwo poruszając ustami. Wysiłek, jaki wkładał w to, żeby nie wziąć jej siłą, był niewyobrażalnie wielki.

Podeszła tak blisko niego, że poczuł ciepło jej ciała. Bez słowa uniosła ręce i zaczęła rozpinać guziki jego koszuli.

Wciągnął ostro powietrze i przymknął oczy. Miodowy zapach jej włosów działał jak narkotyk. Delikatne muśnięcia palców sprawiały, że miał odczucie, jakby drażnił go prąd.

Emma sięgnęła do rozporka i znieruchomiała. Spojrzała na niego pytająco.

– Jesteś pewna? Jeśli teraz zaczniemy, nie będzie już odwrotu.

Opuściła ręce i postąpiła krok do tyłu. Christo nie mógł powstrzymać uczucia rozczarowania.

Ona jednak odrzuciła głowę do tyłu i, uśmiechając się kusząco, rozwiązała pasek od szlafroka. Pozwoliła, żeby swobodnie opadł na podłogę.

Była perfekcyjna.

Jasna skóra, różowe sutki, ciemny trójkąt włosów między udami.

Już kiedy wybrał ją na swoją żonę, pragnął jej.

Pragnął jej także wtedy, gdy zobaczył ją w skąpym błękitnym bikini.

Przez ostatnie trzy tygodnie pragnął jej jeszcze bardziej, jeśli to w ogóle możliwe. Jej słodycz i dobroć tylko zwiększały jego pożądanie.

– Christo?

Poniósł wzrok i napotkał jej pełne wahania spojrzenie.

Emma zamierzała się odwrócić, kiedy poczuła na sobie gorące spojrzenie niebieskich oczu.

Christo ujął jej dłonie i położył je sobie na rozporku.

– Nie przerywaj teraz – powiedział, wyciągając koszulę ze spodni. Zdjął ją i rzucił na podłogę.

Emma jak zahipnotyzowana wpatrywała się w jego tors. Dopiero po chwili odzyskała przytomność umysłu i zajęła się rozpinaniem spodni Christa, co nie było łatwe, zważywszy na to, jak bardzo drżały jej ręce.

W końcu udało jej się to zrobić. Zadrżała, widząc, jaki był wielki. Czy aby na pewno będzie w stanie go w sobie zmieścić?

Spodnie Christa opadły na podłogę. Emma przełknęła i sięgnęła do jego bokserek. Wolno zsunęła je w dół. A kiedy ujrzała go w całej okazałości, prawie się cofnęła.

Christo lekko dotknął jej policzka, jakby chciał tą pieszczotą ją uspokoić. Zsunął rękę na jej szyję, obojczyk, a w końcu na pierś. Drugą ręką przyciągnął ją do siebie, tak że teraz się o niego opierała.

– Nie ma się czego obawiać.

Emma instynktownie ujęła w rękę jego penisa, odkrywając tę zadziwiającą kombinację gładkości i twardości. Twarz Christo wyrażała napięcie. Emma zacisnęła mocniej palce, patrząc, jak jego usta rozciągnęły się w grymasie, którego nie potrafiła nazwać.

Świadomość tego, że to ona tak na niego działa, dodała jej pewności siebie.

– Ja się nie boję.

Jednak kiedy poczuła dłoń Christa między udami, jej uśmiech zniknął. Wsunął palce w jej nabrzmiałe, wilgotne wnętrze i zaczął masować najczulszy punkt.

W odpowiedzi mocniej zacisnęła na nim palce.

– Spokojnie – powstrzymał ją.

Położyła dłoń na szerokiej piersi Christa, czując pod placami, jak mocno bije mu serce.

Ręka Christa poruszała się delikatnie, aż w końcu zanurzył w niej jeden palec. Przez chwilę znieruchomiała, zaskoczona nowym doznaniem, ale potem zaczęła poruszać biodrami w rytm jego ruchów.

Kolejny ruch jego palca i serce niemal przestało jej bić. Spojrzała mu w oczy. Czy nie powinni się położyć?

– Nie możemy… – przerwała, czując, jak jego kciuk naciska jej łechtaczkę.

– Uwierz mi, skarbie, możemy. Możemy zrobić, co tylko zechcesz. Zaufaj mi.

Położył sobie jej ręce na ramionach. Emma instynktownie przylgnęła do niego całym ciałem. Zaczęła poruszać się w rytmie, jaki narzuciła jego ręka. Było jej dobrze, coraz lepiej, aż w końcu…

Christo!

Ujrzała, jak się uśmiecha, po czym pochylił się, żeby ją pocałować. Jego pocałunek był namiętny, choć zarazem dziwnie uspakajający.

Przyciągnął ją do siebie i mocno przytulił. Poczuła ciepło jego ciała, a kojące słowa pomogły jej wrócić do rzeczywistości.

Ciekawe, ale w ogóle nie odczuwała zawstydzenia z powodu tego, że doznała przy nim orgazmu. Wszystko wydawało jej się absolutnie na miejscu.

– Dziękuję. To było…

Nie potrafiła znaleźć odpowiednich słów, żeby opisać to, czego przed chwilą doświadczyła. Dlatego po prostu zamilkła.

Czuła na brzuchu jego twardą erekcję, która uzmysłowiła jej, że on jeszcze nie doznał spełnienia. Sięgnęła ręką w dół, chcąc sprawić mu rozkosz.

– Jeszcze nie, *glyka mou*. Chodźmy gdzieś, gdzie jest wygodniej.

Zdjął z siebie resztę ubrań, po czym wziął ją na ręce. Dostrzegła w jego oczach coś, co mogło być zadowoleniem, ale także oczekiwaniem.

Położył ją na łóżku i sięgnął do szuflady po prezerwatywę.

– Nigdy jeszcze tego nie robiłam. – Przygryzła wargę, rozdarta między uczuciem radosnego oczekiwania i niepokoju.

Christo przyklęknął obok niej na łóżku z dziwnym wyrazem na twarzy.

– A chcesz?

Już po raz drugi ją o to spytał, udowadniając tym samym, jak błędne było jej założenie, że ma do czynienia z typowym macho, który nie liczy się z niczyim zdaniem. Był dla niej bardzo dobry. Nie spieszył się, choć bez wątpienia marzył tylko o tym, żeby ją posiąść. Podziwiała go za to i była mu wdzięczna.

Emma skinęła głową.

– Pokaż mi, co mam zrobić, żeby ci było dobrze.

Niech Bóg ma go w swojej opiece. Jak zrobić mu dobrze!

– Emmo, mi już jest dobrze. – Wystarczyło mu, że patrzył, jak dochodziła, żeby samemu osiągnąć orgazm.

– Ale może być lepiej – powiedziała z uporem.

– Z pewnością.

Uklęknął nad nią z nogami po obu stronach jej ud. Czuł nieodpartą potrzebę wypełnienia jej sobą, uczynienia swoją. Nie miał wielkiego doświadczenia w uprawianiu seksu z dziewicami, ale wiedział, że musi być delikatny.

Pochylił się i lekko pocałował ją w biodro. Poczuł przy tym jej zapach i uśmiechnął się. Postara się, żeby Emma nigdy nie zapomniała swojego pierwszego razu.

Zaczął niespiesznie całować ją w różne miejsca, ucząc się jej ciała i szukając czułych miejsc. Niespodziewanie odkrył jedno w okolicy łokcia i kolejne na plecach. I oczywiście piersi, które tak idealnie wypełniały jego dłoń. I wnętrze ud. I zagłębienie między szyją, a ramieniem. Kiedy skończył, znów drżała z niecierpliwości, a on sam miał uczucie, że za chwilę wybuchnie.

Delikatnie rozsunął jej nogi. Tak długo na to czekał. Wsunął rękę pod jej biodro i lekko uniósł.

– Nareszcie! – wykrzyknęła, patrząc mu w oczy.

– Przecież już było ci dobrze.

– Tak, było wspaniale, ale ja chcę ciebie.

Tak długo czekał na te słowa. Emma, która go pragnie, zamiast z nim walczyć albo przed nim uciekać.

Syknął, kiedy poczuł, jak jej palce zaciskają się na nim. Teraz naprawdę nie mógł się już dłużej powstrzymywać.

– Unieś kolana – powiedział zachrypniętym z emocji głosem. Kiedy zrobiła, o co prosił, zaczął wolno w nią wchodzić. Cały czas patrzył jej w oczy.

– W porządku?

– Jest dziwnie, ale nie boli.

– Dziwnie?

Pokręcił głową, pozwalając sobie wsunąć się nieco głębiej. Było mu lepiej niż dobrze. Było wspaniale.

Ciepła ręka dotknęła jego policzka.

– Wszystko w porządku?

– To ja powinienem o to pytać – powiedział, uśmiechając się.

– Ach! – Uniosła się na łóżku, przyciągając go mocniej. Wbiła mu paznokcie w plecy, ale nie dlatego, że sprawił jej ból.

Na jej twarzy nie było strachu ani bólu tylko wyraz absolutnej błogości.

Zaczął poruszać się w niej wolno, ostrożnie, stopniowo zwiększając tempo. Kiedy oblizała wargi i wypowiedziała jego imię, zaczął poruszać się naprawdę szybko, czując, że już nie ma odwrotu. W lędźwiach poczuł znajome mrowienie, zapowiadające nadejście orgazmu.

Tuż przed nim zarejestrował jeszcze fakt, że mięśnie Emmy zacisnęły się wokół jego członka, co mogło oznaczać tylko jedno. Oboje doznali spełnienia niemal w tej samej chwili.

Opadł na nią, przyciągając ją do siebie i pozwalając, żeby ich zespolone ciała razem żeglowały po bezmiernym oceanie rozkoszy.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Emma obudziła się i przeciągnęła z rozkoszą w pełnym błogostanie. Otworzyła oczy i przekonała się, że jest wczesny ranek.

Leżała w łóżku Christa.

Jego oczy wpatrywały się w nią z nieodgadnionym wyrazem. Odkryła, że sam fakt tego, że leży wtulona w jego objęcia, daje jej poczucie bezpieczeństwa

– Jak się czujesz? – spytał cicho, całując ją lekko na powitanie.

– Doskonale – odparła zgodnie z prawdą. W życiu nie czuła się tak dobrze.

– Nic cię nie boli? – spytał z nagłą troską.

– Nie, chyba nie – odparła, poruszając się lekko. Czuła jedynie lekkie pulsowanie między udami, znak tego, co robiła z Christem tej nocy.

Czy seks zmieni cokolwiek w ich relacji?

– W takim razie noc poślubną masz zaliczoną. Tak jak zostało to zakontraktowane. – Nie miała pojęcia, dlaczego to powiedziała.

Uśmiech w jednej chwili zniknął z twarzy Christa.

– Chcesz powiedzieć, że kochałaś się ze mną tylko dlatego, żeby wypełnić warunki kontraktu? Oddałaś się za jakąś nieruchomość?

– To przecież ty nalegałeś na to, żebym spędziła z tobą jedną noc! – Chciała się od niego oderwać, ale Christo przytrzymał ją przy sobie.

Czyżby dostrzegła w jego oczach cień rozczarowania? Niemożliwe. W tej chwili na jego twarzy malował się wyraz dezaprobaty. Miał zaciśnięte usta, a puls na jego skroni bił zbyt szybko. Lecz było coś takiego w jego oczach…

– W takim razie dlaczego ze mną spałeś? – spytała, wysuwając wyzywająco brodę. – Ponieważ ci się to należało? Czyżbym była dla ciebie jakimś trofeum? Albo odpłaciłeś mi za to, że od ciebie uciekłam?

– Naprawdę tak myślisz? – Nozdrza Christa rozszerzyły się. – Poszedłem z tobą do łóżka, ponieważ cię pragnąłem. – W jego słowach było oskarżenie, jakby to ona była temu winna. – Ponieważ między nami wyraźnie coś jest. Ty też to czujesz i nie mów mi, że jest inaczej. – Zrobił głęboki wdech. – Ta noc dotyczyła tylko nas dwojga, niczego innego.

Nie miała wątpliwości co do tego, że mówi prawdę.

– A ty? Dlaczego to zrobiłaś, Emmo? – Po jego spojrzeniu domyśliła się, jak ważna jest dla niego jej odpowiedź.

Zrozumiała, że dalsze ukrywanie prawdy nie ma sensu.

– Nie mogłam już dłużej ze sobą walczyć – przyznała. – Masz rację, między nami coś jest. – Więź, która z każdą chwilą była coraz silniejsza. Wmawiała samej sobie, że chodzi tylko o seks, ale wiedziała, że to jest znacznie bardziej skomplikowane.

– Chcesz być ze mną – powiedział, przyciągając ją mocniej do siebie. Nie protestowała, ponieważ tu właśnie chciała być, w jego ramionach.

– Chcę – przyznała z westchnieniem. Była już zmęczona ukrywaniem prawdy.

– Ja też chcę być z tobą.

Odczuła dreszcz podniecenia. Tu przynajmniej się zgadzali. Nie potrafiła po raz kolejny się od niego odwrócić.

Wzruszyła ramionami.

– Wspomniałam o tym kontrakcie tylko dlatego, że byłam lekko oszołomiona.

Christo odgarnął jej włosy z czoła. W tym geście było tyle czułości, że przez chwilę poczuła się tak, jakby ją naprawdę kochał. Wiedziała, że to tylko mrzonki, ale mimo to nie mogła się powstrzymać. Cóż, jest dorosła. Weźmie to, co Christo ma jej do zaoferowania, a potem będzie żyć dalej.

– A ja przepraszam za to, że zareagowałem zbyt gwałtownie. To ja poczyniłem ten zapis, ale musisz mnie zrozumieć. Przemawiała przeze mnie zraniona męska duma.

Emma nie mogła uwierzyć własnym uszom. Christo Karides ją przeprasza. Ten człowiek z każdą chwilą coraz bardziej jej się podobał.

Wtuliła się w niego, wdychając jego zapach. Spędzili razem tylko jedną noc, a ona już była od niego uzależniona. Przy nim zapomniała o samotności, którą było wypełnione jej życie po śmierci Papou. Ale nie chodziło tylko o to. Kiedy była w ramionach Christa, czuła się piękna i pożądana.

– Jestem na tym punkcie nieco przewrażliwiony. Poznałem wiele kobiet, które zapłaciłyby swoim ciałem, żeby coś zyskać.

– Domyślam się. Kiedy jest się takim bogatym jak ty, trzeba się z tym liczyć.

– Żebyś wiedziała. Moja matka wyszła za ojca tylko dla pieniędzy – powiedział, ku jej zaskoczeniu.

Odsunęła się, żeby na niego spojrzeć. Ku swemu zdumieniu na jego twarzy dostrzegła wyraz bólu.

– Naprawdę? Może on tylko…

– Wiem to na pewno. Mój ojciec był bardzo przystojny i bogaty i miał oko do pięknych kobiet. A moja matka była wyjątkowo piękna. Pobrali się, kiedy zaszła ze mną w ciążę. – Pokręcił głową. – Ojciec był trudnym

człowiekiem, ale honorowym. Ona nigdy mnie nie chciała. Ciąża była jedynie sposobem na zapewnienie sobie dostatniej przyszłości.

– Jak matka może nie chcieć własnego dziecka? – Emmie nie mieściło się to w głowie.

Christo wzruszył ramionami.

– Była wtedy wściekła. Obwiniała mnie o to, że ojciec odkrył, że go oszukała.

Spojrzała na niego pytająco.

– Nakryłem ją w domu z kochankiem i nie zareagowałem najlepiej. Ojciec musiał się o tym dowiedzieć, najprawdopodobniej od służby.

Emma nie potrafiła sobie tego wyobrazić. Zastanawiała się, co to oznacza, że Christo nie zareagował najlepiej, ale uznała, że nie będzie go o to pytać.

– Na pewno działała pod wpływem emocji.

– Nie próbuj jej usprawiedliwiać. Nigdy więcej się do mnie po tym nie odezwała. Teraz mieszka w Brazylii, gdzie wyszła za jakiegoś potentata, udając, że w ogóle nie ma syna.

Emma nic nie powiedziała. Powoli zaczynała rozumieć Christa. Mając taką matkę i twardego ojca, nie miał łatwego dzieciństwa. Nie doświadczył od żadnego z rodziców miłości i ciepła.

Teraz rozumiała, dlaczego tak niechętnie zajmował się Antheą. I dlaczego szukał odpowiedniej kobiety, która mogłaby się nią zająć.

Ważne było to, że nie uchylał się przed odpowiedzialnością. Chciał stworzyć Anthei dom, jakiego sam nie miał, i za to go szanowała.

Popatrzyła na niego spod przymkniętych powiek. Potrafił być twardy, ale był przy tym bardzo wrażliwy. Nie miała wątpliwości, że tłumi w sobie bolesne uczucia i wspomnienia.

Troszczył się o swoją siostrzenicę, nawet jeśli nie potrafił tego wyrazić. Obserwowanie ich sprawiało jej wiele radości. Widać było, że Christo czerpie z tej relacji nie mniej niż Anthea.

I troszczył się o nią. Ostatniej nocy bardzo się starał, żeby jej stres był jak najmniejszy. Nie tylko go pożądała. Ona go także lubiła. Za to, że potrafił powstrzymać swoje pragnienia, by się upewnić, że jej pierwszy raz będzie naprawdę niezapomniany. Przedłożył jej potrzeby nad swoje własne.

Może człowiek, w którym zakochała się w Australii, nie był jedynie wytworem jej wyobraźni? Christo Karides był znacznie bardziej złożony, niż początkowo sądziła.

– O czym tak intensywnie myślisz?

Jego słowa sprawiły, że ponownie na niego popatrzyła. Ich spojrzenia skrzyżowały się i Emma poczuła znajome ciepło. Jak to możliwe, że potrafił ją pobudzić jednym spojrzeniem?

Poruszyła się w jego objęciach, czując na plecach jego erekcję. Usłyszała, jak oddech Christa przyspiesza, a serce zaczyna szybciej bić.

– Właśnie myślałam o tym, że jesteś zupełnie innym mężczyzną, niż początkowo sądziłam.

– Naprawdę? – Uniósł ze zdziwieniem brwi.

– Jest w tobie znacznie więcej rzeczy do lubienia, niż myślałam.

Kącik ust Christa lekko się uniósł.

– Ostatniej nocy chyba mnie lubiłaś – mruknął, przysuwając się do niej bliżej.

Przesunął dłonią po jej plecach, zatrzymując ją na pośladkach. Emma znieruchomiała.

– To prawda – powiedziała zachrypłym głosem.

– A ja lubiłem ciebie.

Przełknęła ciężko. Sposób, w jaki Christo wypowiedział te słowa, był bardzo znaczący. Zupełnie jakby chciał jej w ten sposób coś przekazać.

Nie, nie może znów ulec romantycznym mrzonkom. Tyle tylko, że tym razem nie był to tani komplement obliczony na to, żeby zawrócić jej w głowie. Tym razem mu uwierzyła.

W jego dotyku było tyle czułości! W spojrzeniu Christa dostrzegła oczekiwanie, podobne do tego, które odczuwała ona sama.

Tak, wyraźnie odczuwali wzajemne przyciąganie, którego jednak pod żadnym pozorem nie wolno jej było pomylić z miłością.

– A więc skoro mnie lubisz, a ja lubię ciebie… – Objął jej pośladek i lekko ścisnął. Emma odruchowo wygięła się w jego stronę, czekając na więcej.

– To może powinniśmy spędzać razem więcej czasu.

W odpowiedzi rozchyliła nogi, zapraszając go. On jednak pokręcił głową i odsunął się.

– Poczekaj.

Wstał, żeby się zabezpieczyć. Jak mogła o tym nie pomyśleć? Czyżby pożądanie zupełnie odebrało jej rozum? Oddanie się mężowi stało się dla niej najbardziej naturalną rzeczą na świecie, do tego stopnia, że nie pomyślała o konsekwencjach, jakie to może ze sobą nieść.

Mogła się domyślać, jaka jest tego przyczyna. Choć wmawiała samej sobie, że to, co w tej chwili czuje, jest jedynie silnym seksualnym pragnieniem, wiedziała, że chodzi o coś więcej. Nie dopuszczała jednak tej myśli do świadomości.

I wtedy wrócił Christo. Uśmiechnął się, a ona odniosła wrażenie, jakby w ciemności zaświeciło słońce. Ten uśmiech ją zauroczył.

– A jeśli chodzi o spędzanie ze sobą większej ilości czasu, mam pewien plan. Dzięki niemu będziemy bardzo blisko siebie.

– Doprawdy? – Jej głos był pozbawiony tchu. Czuła na nodze dłoń Christa, który pociągnął jej kolano do góry.

Otworzyła się na niego i po chwili ich ciała poruszały się zgodnym rytmem.

– Och, jak dobrze – mruknęła.

– Nawet jeszcze nie zaczęliśmy. – Pochylił się, żeby zamknąć jej usta pocałunkiem.

Kochali się przez cały ranek. A kiedy skończyli, była nasycona i błogo rozleniwiona.

Kolejne cztery dni spędzili w Atenach, żeby zaspokoić głód żądnych sensacji dziennikarzy.

Okazało się to wcale nie takie przykre, jak się obawiała. Zaczynała się przyzwyczajać do bliskości Christa, do ręki spoczywającej na jej talii czy palcach splecionych z jej własnymi.

Chodzili do ekskluzywnych restauracji, do znanych galerii sztuki i byli na kilku przyjęciach. Na jednym z nich, urządzonym na jachcie włoskiego milionera, rozmawiali o nieruchomościach i Christo wspomniał o posiadłości Emmy. Powiedział, że od lat należy do jej rodziny i że Emma zamierza prowadzić w nim biznes.

Stali, rozmawiając swobodnie z gospodarzem, a Christo cały czas trzymał rękę na jej plecach, gładząc nagą skórę, którą odsłaniało głębokie wycięcie na plecach w czerwonym jedwabnym topie.

Jeszcze tydzień temu pomyślałaby, że robi to na użytek paparazzi, którzy nie opuszczali ich ani na chwilę.

Teraz jednak wiedziała, że to nieprawda. Wiedziała, jak bardzo starał się sprawić jej przyjemność, gdy tylko znaleźli się sami. Spędzała w jego ramionach całe noce. Razem brali prysznic, razem jedli i razem spali.

Czuli się tak, jakby ich małżeństwo i miesiąc miodowy były autentyczne.

Kiedy się okazało, że Emma, pomimo częstych wizyt w Atenach, nigdy nie widziała Akropolu, Christo zorganizował im specjalną wizytę. Oprowadzał ich jeden z najbardziej znanych greckich archeologów, opowiadając niezwykle ciekawe rzeczy, które zachwyciły Emmę.

Stali oparci o liczący setki lat mur, patrząc na zachodzące słońce i słuchając opowieści przewodnika. Christo otoczył ją ramionami, a jego oddech delikatnie poruszał jej włosami.

W tej chwili Emma była skończenie szczęśliwa. Aż ją to przeraziło. Uzmysłowiła sobie, że to, co ich łączy, jest oparte jedynie na wzajemnym fizycznym przyciąganiu i że w związku z tym nie może trwać wiecznie.

Dziwne, ale ta myśl nie dawała jej takiego pocieszenia jak niegdyś.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Od ich powrotu z Aten minęły trzy tygodnie. Wszystko układało się wyśmienicie. Wrócili na Korfu i Christo szedł właśnie z parkingu w kierunku miasta.

Anthea coraz bardziej się do nich przyzwyczajała i powoli zaczynała się zachowywać jak normalne dziecko. Uwielbiała Emmę, która nie szczędziła jej czułości i czasu. Myśląc o nich, nie mógł powstrzymać uśmiechu. Nie mógłby wybrać dla siostrzenicy lepszej macochy.

Niania sama zrezygnowała z pracy u nich, co przyjęli z ulgą. Chwilowo zastępowała ją siostrzenica Dory i całkiem nieźle jej to wychodziło.

Wszystko układało się jak trzeba. Artykuły w prasie zrobiły swoje i coraz więcej potencjalnych inwestorów interesowało się ostatnim projektem Christa. Małżeństwo z Emmą okazało się strzałem w dziesiątkę.

Ich pożycie układało się wprost wyśmienicie. Nie było więcej wzajemnych oskarżeń, wyrzutów, a jedynie czyste fizyczne zauroczenie.

Ku jego zdumieniu, nawiązała się między nimi specyficzna więź, która wykraczała poza życie seksualne. Mieli podobny rodzaj poczucia humoru i przebywanie we własnym towarzystwie sprawiało im niewątpliwą przyjemność.

Christo przerzucił marynarkę przez ramię i przyspieszył kroku. Wiedział, że Emma się go nie spodziewa o tej godzinie i chciał jej zrobić niespodziankę. Chciał zobaczyć ten wyraz zachwytu w jej oczach, który pojawiał się na jego widok.

Uszczęśliwianie jej stało się jedną z jego głównych przyjemności.

Szedł pasażem przylegającym do starego miasta. Po jednej stronie znajdowały się eleganckie restauracje, po drugiej zaś park z restauracyjnymi ogródkami i polem do gry w krykieta, które było pozostałością brytyjskiego panowania. Przez ulicę przebiegali kelnerzy z tacami pełnymi jedzenia, ale on nie miał czasu na jedzenie. Spieszył się do żony.

Z Aten wyjechał poprzedniego dnia rano, żeby jak najszybciej znaleźć się na Korfu. Po czterech dniach poza domem tęsknił do Emmy i myślał tylko o tym, żeby już być z nią.

Skręcił w lewo w jedną z wąskich uliczek, w której mieściły się malutkie sklepiki z pamiątkami. Jak wszystkie inne pełna była turystów i Christo chętnie wmieszał się między nich. Nareszcie mógł pozostać anonimowy. Nikt go nie oceniał, nie kontrolował i niczego od niego nie chciał.

Skręcił w prawo, potem w lewo, minął niewielki plac z maleńkim kościółkiem, porośniętym różową bugenwillą, minął kolejny róg i…

Zatrzymał się w pół kroku, zaskoczony tym, co zobaczył.

Emma. Ubrana w jeden ze swoich eleganckich kostiumów, w butach na obcasach, z wysoko upiętymi włosami.

Wyglądała zachwycająco. Tyle tylko, że nie była sama. Obok niej stał uśmiechnięty mężczyzna, trzymający ją poufałym gestem za ramię. Jej najwyraźniej to nie przeszkadzało. Uśmiechnęła się i skinęła głową, słuchając z uwagą jego słów.

Ruszył w ich stronę, ale zanim do nich doszedł, mężczyzna pożegnał się i odszedł. Christo podszedł do Emmy i niecierpliwym gestem chwycił ją za łokieć.

– Christo? Co ty tu robisz?

Jej zielone oczy rozbłysły w uśmiechu jak zwykle, gdy go widziała.

– Szukam cię.

Jej skóra była taka miękka, a zapach taki słodki!

Na widok tego uśmiechu odczuł niewymowną ulgę.

Czyżby się obawiał, że Emma będzie bardziej zainteresowana tym nieznajomym mężczyzną niż nim?

Nietrudno było się tu doszukać urazów z przeszłości. Wbrew temu, co powiedział Emmie, wiedział o zdradach matki od najmłodszych lat. Tak naprawdę załamał się dopiero wtedy, gdy nakrył ją z chłopakiem ze swojej szkoły, zaledwie dwa lata starszym od niego. Strasznie się z nim wtedy pobił, za co matka go znienawidziła, a ojciec jeszcze bardziej się od niego oddalił.

Nauczył się wtedy nie ufać kobietom i nie oczekiwać od nich miłości. Posiadanie żony było dla niego jedynie kwestią umowy i zaspokojenia konkretnych potrzeb.

Teraz jednak, kiedy patrzył na szczery uśmiech Emmy, doznał objawienia.

Nie chciał dalej tak żyć.

Łańcuch z przeszłości zbyt ciasno krępował mu ręce.

Chciał…

To, o czym w tej chwili pomyślał, zupełnie odebrało mu dech.

– Dokąd idziemy? – Emma nie potrafiła powstrzymać uśmiechu. Bardzo się stęskniła za Christem i oto przyjechał wcześniej, niż się spodziewała.

Dla niej? Przeszedł ją dreszcz podniecenia.

– Dokądś, gdzie będziemy mogli spokojnie porozmawiać.

Wyszli na ulicę prowadzącą do Pałacu Świętych Michała i Grzegorza, którą doszli do prowadzących na plażę Faleraki schodów.

To było jedno z jej ulubionych miejsc. Ciche, oddalone od miejskiego zgiełku, z którego roztaczał się piękny widok na zatokę. Nad plażą górowała Stara Forteca, a nieopodal znajdował się niewielki port, w którym cumowały jachty. Jeszcze nieco dalej był stary, rozklekotany pomost, z którego dzieci z piskiem skakały do wody.

Christo zaprowadził Emmę do znajdującej się na samym końcu plaży niewielkiej kafejki. Kelner wskazał im oddalony od reszty stolików zakątek, w którym pod obszernym parasolem znajdowała się wygodna sofa i kilka foteli. Po chwili na stoliku pojawiły się zimne napoje i przekąski.

Emma z westchnieniem ulgi opadła na wyłożoną poduszkami sofę. Mogłaby się do takiego życia przyzwyczaić.

Tak jak przyzwyczaiła się do bliskości Christa, dotyku jego ciepłej ręki i pełnego zachwytu spojrzenia, jakim nieustannie ją obdarzał.

Nie, nie może się teraz poddać marzeniom. Tu chodzi tylko o seks, fizyczne przyciąganie, nic więcej.

– Co cię przywiodło z Aten? Wszystko w porządku? Nic się nie stało?

Choć trzymał ją za rękę, miała wrażenie, że wyraz jego twarzy zdradza pewne napięcie, którego od dawna już u niego nie widziała.

Czuła, że coś się zmieniło. Coś ważnego.

– Wszystko jest w jak największym porządku. Po prostu miałem ochotę trochę odpocząć.

Uniósł kieliszek z ouzo i Emma automatycznie uniosła swoje piwo.

– *Yia mas*. Za nas. – Wzniósł tradycyjny toast, ale kiedy pochylił się w jej stronę i spojrzał na nią w znaczący sposób, poczuła…

To, co przyszło jej do głowy, zupełnie ją oszołomiło.

– Kim był ten mężczyzna?

– Słucham?

– Mężczyzna, z którym przed chwilą rozmawiałaś. – W jego głosie pojawiła się twarda nuta. Czyżby był o nią zazdrosny?

– To tutejszy biznesmen.

Christo upił ouzo i spojrzał na nią.

– Robisz z nim interesy?

Emma była rozdarta między uczuciem radości i rozczarowania. Jego zainteresowanie nie musiało o niczym świadczyć. W końcu była jego żoną i musiał dbać o ich wizerunek.

– Emmo? – Tym razem w jego glosie usłyszała troskę. – Coś nie tak? Czy on…?

– Nie, wszystko jest w porządku! Niczego złego nie zrobił. Prowadzi firmę zajmującą się organizowaniem ślubów. Przeprowadzał ze mną rozmowę w sprawie pracy.

– Pracy? – Był tak zaskoczony, jakby wyznała, że wybiera się na księżyc.

– Chcę coś robić, a na tym akurat się znam.

Poza tym potrzebowała pieniędzy, żeby zainwestować w swój biznes. Nie chciała czekać, aż się rozstaną i dostanie pieniądze od Christa.

– Nudzisz się?

– Nie, po prostu chcę pracować. Mam wielkie plany dotyczące willi i chciałabym jak najszybciej wprowadzić je w życie.

– Czy ten człowiek zaoferował ci pracę?

Emma zawahała się.

– Ma najpierw porozmawiać ze swoim wspólnikiem, ale sprawiał wrażenie bardzo zainteresowanego.

Prawda była taka, że ten mężczyzna był nader entuzjastycznie nastawiony do tego pomysłu. Nie ukrywał, że Emma mu się podoba, i to nieco ostudziło jej zapał. Nie czuła się w jego obecności całkiem swobodnie i trochę ją to martwiło.

– Nie chcę, żebyś dla niego pracowała.

– Słucham?

– Mówię, że ten człowiek mi się nie podoba. Nie można mu ufać.

– Znasz go?

– Znam ten typ ludzi. Uwierz mi, nie chodziło mu wcale o interesy.

Ona sama pomyślała dokładnie to samo. Mimo to jego uwaga uraziła ją. Wyjęła rękę z jego dłoni i sięgnęła po szklankę z piwem.

– To ja zadecyduję, czy przyjąć tę pracę, czy nie.

– Jesteś moją żoną i nie musisz pracować.

Emma uniosła brwi.

– Martwisz się o to, co powiedzą ludzie?

Generalnie zgadzała się z jego opinią, ale nie mogła pozwolić na to, żeby za nią decydował i to do tego kierując się jedynie tym, jaki to będzie miało wpływ na opinię na temat ich małżeństwa.

Christo pokręcił głową.

– Nie mam nic przeciw temu, żebyś pracowała, jeśli tego pragniesz. Chętnie pomogę ci znaleźć odpowiednią pracę. Nie chcę tylko, żebyś związała się z kimś, kto najwyraźniej zamierza cię wykorzystać.

W jego ustach zabrzmiało to nieco dziwnie, zważywszy na to, że sam podstępem zwabił ją w to małżeństwo. Ale nie sposób było nie usłyszeć w jego głosie troski. I to troski, która wynikała z czegoś więcej niż jedynie z męskiej dumy i tego, że uważał ją za swoją kobietę.

– Emmo. – Pochylił się, jakby się starał odgadnąć jej myśli.

– Naprawdę nie chodzi o to, co napisze prasa, gdy się okaże, że żona milionera poszła do pracy?

Christo roześmiał się.

– To przecież nie ma żadnego znaczenia. Chodzi mi o tego faceta. Uwierz mi, kiedy na ciebie patrzył, zdecydowanie nie myślał o pracy.

Spojrzała na niego uważnie. Na jego twarzy malowała się autentyczna troska.

– Dobrze. Będę to miała na względzie.

Podjęła już decyzję. Nie przyjmie tej pracy, ale nie chciała mu tego teraz mówić, żeby nie pomyślał, że zrobi wszystko, co jej powie.

Przez chwilę milczał, po czym wolno skinął głową. Emma z ulgą wypuściła wstrzymywane w płucach powietrze.

Przytulił ją do siebie i popatrzyli na roztaczający się przed nimi widok. W stronę portu płynął niewielki jacht, a jego biały żagiel pięknie rysował się na tle błękitnego nieba.

Słyszała bicie serca Christa, a ciepło i siła jego ramion dawały jej poczucie bezpieczeństwa. Wciągnęła w nozdrza jego zapach.

– Cieszę się, że wróciłaś na Korfu, Emmo.

Uśmiechnęła się do niego promiennie.

– Ja także.

– Bardzo zajęta? – Głęboki głos doszedł ją zza pleców i poczuła na ramionach dłonie Christa.

Odłożyła trzymany w ręku ołówek i odchyliła się do tyłu. Poczuła znajomy zapach Christa, zmieszany z aromatem kwitnącej wisterii. Oszałamiająca mieszanka.

Nie minęła godzina, odkąd zostawiła go z Antheą w ogrodzie i niecałe dwie, odkąd kochali się rano pod prysznicem. Na samo wspomnienie

poczuła, jak twardnieją jej sutki.

Christo pochylił się i ugryzł ją lekko w miejsce, w którym szyja przechodziła w ramię. Doskonale wiedział, że to jej czuły punkt.

– Przeszkadzasz mi. Powinnam pracować.

Miała przed sobą mnóstwo pracy, jeśli poważnie myślała o zorganizowaniu w wilii ekskluzywnego pensjonatu. Najpierw musiała rozeznać rynek i zapoznać się z przepisami prawnymi i formalnymi wymaganiami. Musiała założyć stronę internetową i znaleźć ludzi, z którymi będzie współpracować. Najpierw jednak musiała zdobyć na to środki.

– W weekend?

Otworzyła usta, żeby powiedzieć, że on sam to robi, ale teraz już nie była to prawda. Co się stało z zapracowanym biznesmenem, który wydawał się tu zupełnie nie na miejscu?

– Co to za rysunek? – spytał, siadając obok niej przy stole.

– Tak sobie to wszystko wyobrażam. Na razie najbardziej zależy mi na tym, żeby sporządzić ogólny plan.

– Jesteś pewna, że chcesz to zrobić?

– Oczywiście.

Kiedy się rozwiodą, będzie miała coś, co należy tylko do niej.

Dziwne, ale myśl o tym, że się od niego uwolni, nie była już tak atrakcyjna, jak niegdyś. Co więcej, sprawiała, że robiło jej się zimno, pomimo panującego na dworze upału.

Christowi nie bardzo podobał się pomysł, żeby po posiadłości krzątały się nieznajome osoby. To było ich prywatne miejsce i tutaj czuł się jak w domu.

– Nie będzie ci przeszkadzało, że w twoim domu będą przebywać obcy ludzie?

Zobaczył, jak się spięła, słysząc jego słowa, ale nie zamierzała się poddać.

Chciała być niezależna. Czuła się ograbiona ze swojego dziedzictwa i pragnęła je odzyskać.

Uczciwy człowiek oddałby wszystko, co jej odebrał.

A on uważał się za uczciwego człowieka.

– Mogę mieszkać tutaj albo się wyprowadzić. Wolałabym jednak być na miejscu, żeby w razie czego służyć swoim gościom.

– A co z twoją prywatnością?

– Nie stać mnie na taki luksus.

Christo znieruchomiał.

– Pozwolisz mi spojrzeć na te plany?

Kiedy się zawahała, sięgnął ręką po dokumenty.

– Dlaczego nie? – Emma wzruszyła ramionami. Papou kupił sąsiednią posiadłość, ale nie zdążył już niczego na niej zbudować.

Christo z uwagą przyjrzał się rysunkom.

– Masz niezłe oko – mruknął, podnosząc do góry kolejną kartkę. – To naprawdę może być coś wyjątkowego.

– Naprawdę tak myślisz?

W oczach Emmy lśniło podniecenie, choć usta były zaciśnięte. Zupełnie jakby się obawiała mieć zbyt wielkie oczekiwania.

– Podoba mi się połączenie tradycji z nowoczesnością. I połączenie tego patia z tym… Co to jest? Otoczony wodą ogród?

– Tak. Z własną zatoczką, na którą rozciąga się cudowny widok.

– Doskonałe miejsce na organizowanie specjalnych przyjęć.

– Głównie weselnych. – Zapaliła się. – Jestem pewna, że wielu ludzi z zagranicy chciałoby mieć taki ślub w Grecji. Albo celebrować tu jakieś rocznice czy po prostu spędzać wakacje. Kiedy zgromadzę potrzebne środki, zajmę się przebudową.

– Mógłbym ci pomóc. Moja firma specjalizuje się w takich rzeczach. – Tylko na większą skalę, ale tego już nie powiedział.

Emma spojrzała na niego szeroko otwartymi oczami.

– Powiedziałeś, że jeśli od ciebie odejdę, wycofasz pieniądze zainwestowane w interes mojego wuja. A teraz proponujesz mi wsparcie?

Był zdesperowany, żeby ją przekonać, by z nim została. Ta potrzeba była silniejsza niż wszystko inne.

A powód był jeden: uczucie. Uczucie, które do niej żywił. I którego spodziewał się od niej.

Serce biło mu jak oszalałe. Nagle przestał się czuć tak pewnie, jak zwykle.

– Zgodziłaś się na moje warunki i ufam, że ich dotrzymasz – powiedział, zastanawiając się, czy Emma zdaje sobie sprawę z wagi tego, co przed chwilą powiedział. Nie było mu łatwo zaufać drugiej osobie. Ale Emma była wyjątkowa. Mogła się z nim nie zgadzać, ale był pewien, że go nie okłamie. Był dobra, wrażliwa i czuła. Troszczyła się o innych, w tym może nawet o niego.

Ależ pragnął, żeby to była prawda!

– Chcę, żebyś była szczęśliwa, Emmo.

Jego słowa wyraźnie ją zaskoczyły. Ale dlaczego miałoby go to dziwić? Do tej pory traktował ją jedynie jako obiekt seksualny i Emma była przekonana, że chodzi jedynie o to. Prawda, którą przed chwilą odkrył, była taka, że to wszystko było znacznie, znacznie głębsze.

Mimo to Emma wciąż się wahała.

– Potraktuj to jako zaliczkę za mieszkanie w Atenach, którą jestem ci winien.

Emma przechyliła głowę na bok, jakby chciała mu się lepiej przyjrzeć.

– Wiesz, że gdybyś to zrobił, przestałbyś mieć mnie w garści?

Christo wzruszył ramionami, jakby to nie miało żadnego znaczenia.

– I tak do końca trwania naszego małżeństwa mam ostateczne słowo w sprawie posiadłości.

Emma skinęła głową. Jednak wyciągnięcie tego asa z rękawa wcale nie zmniejszyło blasku, jaki pojawiał się w jej oczach, kiedy na niego patrzyła.

Czy ktokolwiek patrzył na niego w taki sposób jak Emma? Z całą pewnością żadna kobieta nie wywoływała w nim takich uczuć jak ona.

Dotknął delikatnie jej policzka. Coś wezbrało w jego piersi i otworzył usta, żeby jej to powiedzieć…

– Emma! – głos Anthei przerwał tę wyjątkową chwilę. Wraz z siostrzenicą Dory wyszła z domu i podążała w ich kierunku. Puściła rękę niani i podbiegła do Emmy.

Ta posadziła ją sobie na kolanach i słuchała opowieści o tym, jak dziewczynka pomagała sprzątać swój pokój.

Patrząc na nie, Christo nie mógł powstrzymać znajomego uczucia ciepła, które rodziło się gdzieś w głębi jego serca. Było lepiej, niż mógłby sobie wymarzyć.

– Cwisto! Do góry, proszę. Do góry!

Wciąż był zadziwiony tym, jak bliską więź udało mu się nawiązać z córką siostry. Uważał, że nie zasługuje na jej zaufanie, ale mimo to doskonale się rozumieli.

Przeniósł wzrok z dziecka na Emmę. Kto mógł przypuszczać, że te dwie kobiety tak dokumentnie zmienią jego życie? Jedna mała, ale bardzo

wymagająca. Druga zadziorna, a przy tym słodka jak miód. Obie bardzo wrażliwe. I obie wspaniałe.

Podając mu dziewczynkę, Emma spojrzała na niego w taki sposób, że zapragnął, aby ta chwila trwała wiecznie. Jednak Anthea wierciła się, domagając się, żeby zaprowadził ją do gniazda, które odkryli w ogrodzie, a w którym wykluły się pisklaki.

Wstał, spoglądając na Emmę. Ona jednak patrzyła już na plany swojego wymarzonego pensjonatu.

Później, powiedział sobie. To było zbyt ważne, żeby to zignorować.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

– To miejsce zdecydowanie ma wielki potencjał – skonstatował Christo, kiedy wyszli z wilii i ruszyli w stronę prywatnej zatoczki. Z każdym krokiem widok był piękniejszy. Na brzegu rosły wysokie cyprysy i stare oliwne drzewa. Wszędzie pełno było dzikich kwiatów różowych, białych, błękitnych i żółtych.

Emma skinęła głową, starając się nie pokazać po sobie, jak bardzo ucieszyła się z tej opinii. Christo zadawał jej mnóstwo pytań i dokładnie obejrzał dom oraz pozostałe budynki, które zamierzała przekształcić w dodatkowe miejsca do spania.

– Wiem, że renowacja tego kompleksu będzie dużo kosztowała – powiedziała ostrożnie. Nie znała się na tym zupełnie, ale domyślała się, że nie będzie to tanie.

Christo wziął ją za rękę. Jak zwykle w takiej sytuacji serce zaczęło jej bić dwa razy szybciej.

Może nie była to miłość, ale… czuła się z tym wspaniale. Jakby zostawiła gdzieś za sobą wszelkie smutki, żale, niepokoje. Jej serce było lekkie jak nigdy.

Christo uśmiechnął się. Ścisnął jej rękę i pociągnął ją na maleńką plażę, osłoniętą od głównej pasmem skał. Prywatny raj. Tylko lśniące w słońcu morze, złoty piasek i strzeliste cyprysy.

– Jeśli interes będzie dobrze zarządzany, ma szanse powodzenia. Mając to – wskazał ręką plażę – na pewno osiągniesz sukces.

Emma skinęła głową, starając się skupić na jego słowach, a nie na nim samym.

– Próbowałam zrobić wstępny kosztorys, ale bez większego powodzenia.

– Zostaw to mnie. Znajdę kogoś, kto się tym zajmie.

– Naprawdę?

– Oczywiście. – Puścił jej rękę i objął ją w pasie. – Uruchomię twoje fundusze i znajdę lokalnych wykonawców.

Emma była tak zaskoczona, że nawet nie zauważyła, co Christo robi. On tymczasem ściągnął jej przez głowę top, który miała na sobie.

– Christo! – Rozejrzała się po pustej plaży. – Nie możemy!

Mimo to nie potrafiła powstrzymać podniecenia, zwłaszcza gdy zdjął koszulę i stanął przed nią z nagą piersią.

Uwielbiała kłaść na niej głowę i słuchać miarowego bicia serca.

Tym razem nie położył się na niej, tylko rozebrał się do naga i stanął przed nią w pełnym słońcu.

Przypominał jakiegoś greckiego boga. Emma nie mogła oderwać od niego wzroku. Zamarła w oczekiwaniu, a jej wewnętrzne mięśnie skurczyły się spazmatycznie.

– Uwierz mi, Emmo, możemy.

Ściągnął jej stanik. Nie wiedziała, co pali ją bardziej: słońce czy jego wzrok. Odruchowo zakryła piersi rękami.

– Nie zakrywaj się, Emmo, proszę. Chcę cię widzieć. Zaufaj mi, nikt nas tu nie zobaczy.

Stała więc przed nim całkiem naga i bezbronna. Zdała sobie sprawę z tego, że naprawdę mu ufa.

– Chcesz kochać się na plaży?

Jego pytanie zaskoczyło ją. W końcu jeszcze całkiem niedawno była dziewicą, a teraz proponował jej seks w publicznym miejscu.

– Z tobą mogę kochać się wszędzie.

I znów musiała przekonywać samą siebie, że chodzi tylko o seks, o nic więcej. I że zupełnie nie ma się czym przejmować.

Zrzuciła sandały i sięgnęła do suwaka spódnicy, ale na chwilę się zawahała.

– Nie robię tego dlatego, że obiecałeś mi fundusze na willę. Nie jestem jak twoja matka, która oddawała się, żeby dostać pieniądze.

Christo stał nieruchomo, patrząc na nią kamiennym wzrokiem. Czyżby powiedziała coś złego? Ale przecież to była prawda.

W końcu ocknął się i wolno pokręcił głową.

– Nie jesteś taka jak ona, Emmo. Myślisz, że o tym nie wiem?

– Nie chcę, żeby powstał między nami choćby cień niedomówień.

– Dobrze. – Podszedł do niej tak blisko, że poczuła na brzuchu jego erekcję. – Sto procent szczerości. Niczego innego nie pragnę, tylko ciebie. Ponad wszystko.

– Mam nadzieję, że masz ze sobą prezerwatywę.

Miał. Po chwili oboje znaleźli się na rozgrzanym od słońca piasku. Christo górował nad nią, a ona automatycznie poddała biodra do przodu, żeby wyjść mu na spotkanie. Kiedy w nią wszedł, wydała z siebie jęk rozkoszy.

– Nie powstrzymuj się, *glyka mou*. Chcę słyszeć, jak krzyczysz.

Zaczął poruszać się w niej delikatnie, powoli i całować jej usta. Uczucia, jakich doznawała, były nie do opisania.

Miała wrażenie, że wróciła do domu. Że jest kochana i że ma się nią kto zaopiekować…

W jej głowie rozległy się ostrzegacze dzwonki. Wiedziała, że jeśli za chwilę nie przestanie, uwierzy w rzeczy, w które nie powinna wierzyć.

Uniosła głowę i ugryzła go w ucho. A potem wyszeptała w nie, co chce, żeby teraz zrobił.

Podziałało to na niego jak zapłon. Jego ręce nagle były wszędzie, a ruchy stały się szybsze. Sięgnął dłonią między jej nogi i…

– Christo!

Jej krzyk zabrzmiał w jego uszach jak najsłodsza muzyka. Nie potrzebował niczego więcej, żeby osiągnąć spełnienie.

Kiedy wróciła do swego ciała, czuła się nasycona i pełna jak nigdy. To było najbardziej zdumiewające doświadczenie w całym jej życiu. Trzymała go kurczowo w objęciach, pragnąc, by to trwało wiecznie.

Stopniowo jej oddech zrobił się płytszy, a serce zwolniło. Mimo to wciąż pozostawała w jego uścisku, wchłaniając jego cudowny zapach i rozkoszując się miękkością skóry, która dotykała jej własnej.

Nie tylko jej kochanek. Jej mąż.

A może nawet więcej.

Powietrze uwięzło jej w płucach.

– Chodź, pójdziemy się umyć.

Ignorując jej protest, wziął ją na ręce i zaniósł do wody. Była chłodna i orzeźwiająca. Choć umiała doskonale pływać, nie miała ochoty wypuszczać go z objęć. Trzymała go kurczowo za szyję, nie pozwalając się odstawić.

Potem położyli się na rozgrzanych skałach, żeby wyschnąć. Leżała obok niego, myśląc o tym, co czuje do tego człowieka.

Nie chodziło o to, że zaproponował jej pieniądze. Przy nim czuła się jak bogini. Chciała go zrozumieć.

Ponieważ go kochała.

Nie mogła dłużej wypierać tej myśli ze świadomości. Nie mogła udawać, że tak nie jest. Christo, którego odkryła w Grecji, był tym samym, w którym zakochała się w Australii.

Teraz, kiedy wiedziała już o tym, jakich miał rodziców, rozumiała, że mógł oddzielać miłość od małżeństwa.

Ona jednak tego nie potrafiła. Kochała go i nic na to nie mogła poradzić.

Nie miała jednak pojęcia, dokąd ją ta miłość zaprowadzi.

– Opowiedz mi o Cassie.

– Słucham? – Christo otworzył jedno oko i spojrzał na głowę Emmy leżącej na jego piersi. Jej słodki ciężar był niewymownie przyjemny i rozkoszował się tą chwilą intymności, jaką właśnie przeżywali.

– Myślałam o twojej siostrze.

Christo zmarszczył brwi.

– Dlaczego?

Uniosła głowę, nie odrywając dłoni od jego piersi. Jej oczy błyszczały.

– *Glyka mou!* Co się stało?

– Nic. Zastanawiałam się tylko… – Wzruszyła ramionami i spojrzała na niego niemal wyzywająco. – Tylu rzeczy jeszcze o tobie nie wiem. Nigdy nie wspominasz o Cassie. Czuję jednak, że była dla ciebie ważna.

Christo popatrzył na tę kobietę, która po raz kolejny przewróciła jego świat do góry nogami. Każda inna na jej miejscu rozkoszowałaby się tym, co przed chwilą przeżyła, ale nie ona. Nie jego Emma.

– Powiedziałeś, że powinniśmy być wobec siebie szczerzy.

– Ale to nie oznacza, że masz się grzebać w jakichś zamierzchłych historiach.

– Rozumiem.

Nie odsunęła się, ale jej ciało zesztywniało. Oczy jej pociemniały i odwróciła głowę. Christem targnęło poczucie winy. Nie powinien tak do niej mówić tylko dlatego, że dotknęła jego czułego punktu.

Czekał, aż się odsunie, ale ona po prostu została tam, gdzie była. Tkwiła nieruchomo w jego uścisku jak zranione zwierzę.

Uniósł rękę, żeby ją pogładzić, ale zatrzymał się w pół gestu.

Christo unikał myślenia o przeszłości, ale nie mógł jej odmówić. Po raz pierwszy poprosiła go o cokolwiek.

Poza rozwodem.

Przypomniał sobie, jak z ogniem w oczach zażądała uwolnienia z małżeńskich więzów. Była wspaniała. Wtedy pomyślał, że umrze, jeśli jej nie posiądzie.

Teraz należała do niego. Ale na jak długo? Chciał, żeby została z nim na zawsze.

Położył rękę na jej głowie i zaczął delikatnie gładzić. Emma wstrzymała oddech.

Była dla niego taka ważna!

– Kiedy pojawiła się w naszym domu, miała jakieś jedenaście, dwanaście lat. Nieśmiała, drobna dziewczynka z największymi brązowymi oczami, jakie widziałem.

Emma poruszyła się, ale nic nie powiedziała.

– Mój ojciec i jego druga żona właśnie wrócili z miodowego miesiąca. Cassie była w tym czasie pod opieką krewnych w Stanach.

– Ile ty miałeś lat?

– Prawie osiemnaście.

Niedługo potem podjął studia i zaczął pracować w firmie ojca.

– Naprawdę widziałeś ją tylko raz?

– Przyjechała w piątek, a wyjechała w niedzielę. – Przełknął z trudem, jakby coś ostrego utkwiło mu w gardle.

– Christo, co się stało?

Spojrzał na nią, z trudem zwalczając pragnienie, by jej wyznać, że popełnił błąd.

Usiadł wyprostowany i oparł dłonie na kolanach.

– Nic. Wszystko w porządku.

Uspakajał siebie czy ją? Pomimo palącego słońca poczuł na plecach chłód.

– Była bardzo nieśmiała, nawet w stosunku do rodziców… – Potrząsnął głową. – Ojciec nie należał do nadmiernie czułych, a już jeśli chodzi o stosunek do małych dziewczynek… Cassie starała się unikać go, jak tylko mogła, a ja próbowałem jej w tym pomóc.

Ich matka bardziej była zainteresowana dogadzaniem nowemu mężowi niż zajmowaniem się własnym dzieckiem. Cassie ujęła Christa swoją nieśmiałością i ostrożnie okazywanym zainteresowaniem. Po raz pierwszy w życiu czuł, że może coś dla kogoś zrobić.

– Zabrałem ją na żagle i popływać. – Starał się zabrać ją ojcu sprzed oczu. – Lubiła patrzeć, jak pływam. I lubiła moje rysunki. Uważała, że są zabawne.

Jak się okazało, ojciec był bardzo niezadowolony z tego, że „traci” czas z Cassie. Nie podobały mu się też artystyczne zainteresowania Christa, które uważał za oznakę słabości i stratę czasu. Prawdziwi mężczyźni nie tracą czasu na takie głupoty. Prawdziwi mężczyźni prowadzą interesy i podejmują odpowiedzialne decyzje.

– Musiała lubić przebywanie z tobą.

Christo skinął głową.

– To prawda. Kiedy wiedziała, że ojca nie ma w pobliżu, potrafiła się nawet roześmiać.

Rzucił w morze kamień, przyglądając się, jak znika pod wodą. Zniknął, jakby go nigdy nie było.

Podobnie jak Cassie.

– Ojciec uważał, że przebywanie z siostrą osłabia mnie, czyni mnie miękkim. A on usiłował przecież zrobić ze mnie prawdziwego mężczyznę.

– Nie wydaje mi się, że mogłabym go polubić.

Emma siedziała, obejmując nogi ramionami, a brodę opierając o kolana.

– W pewnym sensie go rozumiem. Sam stracił ojca, gdy był jeszcze bardzo młody, i musiał do wszystkiego dochodzić sam. Chciał mi tego oszczędzić.

– Życie to nie tylko praca. Równie ważna jest miłość, przyjaźń i rodzina.

Jego ojciec miał na ten temat inne zdanie.

– Uznał, że Cassie wywiera na mnie zły wpływ.

– Ale przecież to była tylko mała dziewczynka!

– Jego zdaniem nie zachowywałem się przy niej tak, jak powinien się zachowywać mężczyzna.

– Nie ma nic męskiego w tym, żeby sprawić, by małe dziecko poczuło się samotne i przerażone.

– Zgadzam się. Ale on miał na ten temat inne zdanie. Sam nigdy nie był z nikim blisko emocjonalnie związany. – Przerwał. – Tak czy tak, zdecydował, że Cassie należy odesłać do krewnych w Stanach.

Emma nie kryła przerażenia.

– Tylko dlatego, że byłeś dla niej miły?

– Musiałem być twardy. Nic innego nie wchodziło w grę. Nie miałem wiele do powiedzenia w tej kwestii. Tak więc Cassie została odesłana do Stanów i nigdy więcej jej nie zobaczyłem. Po jakimś czasie zapomniałem o niej i nie starałem się dowiedzieć, co się z nią dzieje. – W jego głosie dało się słyszeć gorycz. – Dlatego nie wiedziałem, że jej krewni uznali, że nie chcą zajmować się kolejnym dzieckiem i została odesłana do domu dziecka. Tułała się potem z jednego miejsca w drugie.

– To nie była twoja wina – szepnęła.

– Z mojego powodu została odesłana do ludzi, którzy jej nie chcieli. Ja tymczasem żyłem sobie wygodnie, jakby wcale mnie nie obchodziła.

Rzucił do wody kolejny kamień.

– Gdybym się interesował jej losem, być może wszystko ułożyłoby się inaczej. Może wciąż by żyła. – Nabrał głęboko powietrza w płuca. – Teraz jednak jestem znacznie silniejszy. Nie postąpiłem właściwie z moją siostrą, ale nie popełnię tego błędu po raz kolejny z jej córką.

Emma ciaśniej objęła się ramionami i popatrzyła na morze. Christo zrobił to samo. Najwyraźniej nie chciał dłużej rozmawiać.

Emma myślała o tym, co od niego usłyszała.

Zimny ojciec, zajęta sobą matka. Żadna rodzina. Zadziwiające, że doczekali takiego syna jak Christo.

Był zbyt młody, by zapewnić dom swojej siostrze.

A kto zapewnił dom jemu?

Przypomniała sobie, jak jej powiedział, że dał jej przecież swoje nazwisko i słowo. Dla niego było to ważniejsze niż miłość.

Nic dziwnego, skoro nigdy jej nie doświadczył.

Serce skurczyło jej się z bólu. Kochała go i cierpiała, wiedząc, w jakiej rodzinie się wychował.

Mimo to wierzyła, że Christo ją pokocha. Tak bardzo pragnęła, żeby poczuł do niej to, co ona czuła do niego!

Czuła, że łączy ich coś więcej niż tylko seks. Troszczyli się o siebie, mieli ten sam rodzaj poczucia humoru i miała wrażenie, że razem coś budują.

Tylko czy nie było tak, że widzi to, co chciała widzieć?

Christo miał silnie rozwinięte poczucie obowiązku. Troszczył się o Antheę, Dorę i o nią także. Ale poczucie obowiązku nigdy nie zastąpi miłości.

Nie mogła oczekiwać cudu. Christo nie jest w stanie dać jej tego, czego pragnęła.

Łączyło ich wiele, w tym doskonały seks, ale czy nie chodziło mu jedynie o to, by stworzyć dla świata wizję doskonałej rodziny?

Prawdopodobieństwo, że jej mąż ją pokocha, było równe temu, że latem spadnie śnieg.

Nie potrafiłaby żyć z nim, wiedząc, że jej nie kocha, i czekając na to, że stanie się cud. Nie wystarczała jej świadomość, że go pociąga i że Christo jest z nią jedynie z poczucia obowiązku.

A co będzie, kiedy pożądanie wygaśnie? Kiedy jakaś inna kobieta zwróci jego uwagę? Wcale nie było to takie nieprawdopodobne, zważywszy na środowisko, w jakim się obracał. Ona nie należała do jego świata.

Wstała i ruszyła w stronę porozrzucanych na piasku ubrań.

– Emmo, co się stało?

Zachwiała się, owładnięta przemożną chęcią, by się odwrócić i rzucić w jego objęcia.

Wiedziała jednak, że nic dobrego z tego nie przyjdzie. Potrzebowała czasu, żeby to wszystko przemyśleć.

– Coś sobie przypomniałam. – Założyła spódniczkę i zapięła suwak. – Muszę wrócić do domu i coś pilnie zrobić.

– Co takiego?

Stał tak blisko niej, że czuła na szyi jego oddech. Wzięła głęboki wdech i założyła top. Byle stąd pójść.

Christo ujął ją za łokieć, ale kiedy gwałtownie podskoczyła, puścił ją. Spojrzał na nią z troską. Och, jak łatwo byłoby ulec pokusie i uwierzyć, że naprawdę coś do niej czuje…

Ale przecież wiedziała, że Christowi zależy jedynie na seksie i opiece dla Anthei. Już raz popełniła błąd i uległa złudzeniom. Więcej to się nie powtórzy.

– Emmo?

Odsunęła się, omal nie przewracając się przez leżące na piasku sandały.

– Nie teraz. Muszę iść…

– Nigdzie cię nie puszczę. Wiedzę przecież, że coś się stało.

Skrzyżował ramiona na piersi i stał nieruchomo, patrząc na nią. Bała się, że jeśli poczeka jeszcze chwilę, nie oprze mu się. Zgodzi się na to, żeby być w związku, który jest jedynie namiastką tego, czego naprawdę pragnie.

– Nie możesz mnie nie puścić. To moje życie i moje decyzje.

Christo zrobił dokładnie to, czego się obawiała. Zwrócił się do niej czule, jakby naprawdę mu na niej zależało.

– Martwię się o ciebie, *glyka mou*. Powiesz mi, co się stało?

Emma powoli podniosła wzrok.

– Nie mogę tak dalej żyć. Nie dam rady udawać twojej żony przez kolejne dwanaście miesięcy. To się nie uda.

Twarz Christa przybrała kamienny wyraz.

– Jak możesz tak mówić? Przecież jak dotąd wszystko doskonale się udaje.

Pokręciła głową i odwróciła wzrok.

– Może dla ciebie. I Anthei. Ale nie dla mnie. Ja po prostu dłużej tak nie mogę.

– Dałaś mi swoje słowo.

Jego głos był zimny jak stal. Zabrzmiał w jej uszach, jakby mówił do niej ktoś zupełnie obcy.

– Nie! To ty mnie do tego zmusiłeś. Nie pozostawiłeś mi wyboru. Zgodziłam się, ponieważ nie miałam innego wyjścia. Ale to niemożliwe.

Christo podszedł do niej.

– Proszę. – Głos Emmy drżał. – Muszę być teraz sama.

Wzięła do ręki sandały i ruszyła w stronę domu. Jednak w tej chwili silna męska dłoń chwyciła ją za ramię.

– Nie tak szybko, skarbie.

ROZDZIAŁ CZTERNASTY

Christo czuł się, jakby był na karuzeli. Jeszcze niedawno kochali się namiętnie, spleceni w ciasnym uścisku, obdarzając się rozkoszą i czułością.

Nigdy przedtem nie znał takiej kobiety jak Emma. I nigdy nie spodziewał się tego, że tak bardzo go zmieni.

Zaszedł tak daleko, że nie miał już odwrotu.

Nie mogła oczekiwać, że pozwoli jej odejść. Nie teraz. Nie, kiedy poznał już, czym jest bycie z nią. Do tej pory za wszystko, co osiągnął, płacił ogromną cenę. Tymczasem ona obdarzyła go szczodrze i nie chciała niczego w zamian.

Oddała mu samą siebie i to nie tylko w łóżku. Trafiła do niego, przedarła się przez mur, którym się otoczył. Sprawiła, że uwierzył w to, że może liczyć na jeszcze więcej.

Pragnął tego. Pragnął Emmy.

– Emmo, mów do mnie.

Drżała w jego objęciach, ale nie wyrywała się.

– Czy zrobiłem coś nie tak? Czy to dlatego, że nie pomogłem Cassie?

Cały czas miał z tego powodu poczucie winy i sądził, że Emma osądziła go i dlatego chce odejść.

– Co? – Zwróciła na niego oczy, które teraz były pełne łez.

– Gardzisz mną, prawda?

Żałował, że się przed nią otworzył. Że wyznał jej to, co było jego największą tajemnicą. Okazał jej swoją słabość.

I oto, dokąd go to doprowadziło.

– Nie gardzę tobą – powiedziała bez przekonania.

Christo miał wrażenie, że Emma nie mówi prawdy.

– W takim razie dlaczego chcesz odejść? Zanim opowiedziałem ci o Cassie, wszystko było w porządku.

– Nie chodzi o to.

Christo wiedział, że kłamie. Puścił ją i postąpił krok do tyłu.

– Nie oszukuj mnie, Emmo.

Właśnie jej prawdomówność cenił sobie w niej najbardziej.

– Nie oszukuję… Christo, co się stało? – spytała, patrząc na niego z niepokojem. – Wszystko w porządku?

Nawet teraz, kiedy wiedziała już o nim wszystko co najgorsze, nie przestawała się o niego troszczyć.

– Nie. Nic nie jest w porządku. – Nabrał powietrza w płuca, które nagle zrobiły się za ciasne, jakby ktoś założył mu na klatkę piersiową żelazną obręcz. Zdał sobie sprawę, że teraz musi już wyznać jej całą prawdę. – Nie pozwolę ci odejść.

– Musisz mi pozwolić. – W jej głosie dało się słyszeć desperację.

– Potrzebuję cię, Emmo. Proszę. Ja cię kocham!

Nigdy nie sądził, że powie komuś te słowa. Były mu zupełnie obce, ale kiedy je wypowiedział, ogarnął go dziwny spokój.

Nie na długo jednak.

– Przestań, proszę! To zbyt okrutne!

Christo delikatnie ujął ją za rękę.

– Dlaczego okrutne?

– Mówisz tak, bo wiesz, że kiedy za ciebie wychodziłam, byłam w tobie zakochana. Udajesz, że mnie kochasz, żeby mnie przy sobie zatrzymać.

Christo potrząsnął głową.

– Mylisz się, *karthia mou*. Obiecałem być z tobą szczery. Nie wystarcza mi to, co mamy. Chcę, żebyś była moją partnerką, moją miłością i towarzyszką na resztę życia.

Twarz Emmy ściągnęła się w dziwnym grymasie.

– Za późno, Christo. Kiedyś pewnie bym ci uwierzyła, ale nie teraz.

– Nie ufasz mi?

Nie mógł jej za to winić. Teraz wiedział, że zakochał się w niej od pierwszej chwili, tyle tylko, że na początku nie zdawał sobie z tego sprawy.

Emma potrząsnęła głową, a włosy zatańczyły jej przy tym wokół głowy. Była najpiękniejszą kobietą, jaką znał. Serce waliło mu tak mocno, że miał wrażenie, że za chwilę wyskoczy z piersi.

– Nie będę cię zmuszał do dotrzymania naszej umowy. Możesz być spokojna, firma twojego wuja nie ucierpi. Ty też dostaniesz swoje pieniądze.

Na twarzy Emmy pojawił się wyraz zaskoczenia.

– To właśnie zamierzałem ci dziś powiedzieć. Że chcę, aby to było prawdziwe małżeństwo. Że nie chodzi mi jedynie o opiekę nad Antheą.

– I seks.

– I seks – przytaknął. – Chcę czegoś więcej, Emmo. Jestem chciwy. Chcę ciebie. Chcę być z tobą, chcę się tobą opiekować. Kocham cię. – Tym razem łatwiej było mu wypowiedzieć te słowa.

Stał, czekając na jej odpowiedź. Czekał, aż skapituluje. Że powie, że jej też na nim zależy. Da mu nadzieję.

Nic. Tylko wyraz totalnego zaskoczenia na twarzy.

Nie zamierzał teraz zrezygnować. Zbyt mocno mu na niej zależało.

– Nie będę cię zatrzymywał, Emmo. Ale dokądkolwiek pójdziesz, pójdę za tobą. Jeśli pojedziesz do Melbourne, kupię tam dom. Jeśli zostaniesz na Korfu, znajdę dom tutaj. – Przejechał palcami przez włosy. – Poza tym na pewno chciałabyś widywać co jakiś czas Antheę. – Modlił się w duchu, żeby tak było.

– Ale przecież masz pracę w Atenach!

– Myślisz, że to jest w stanie mnie zatrzymać? – Potrząsnął głową. – Dla ciebie jestem gotów zrobić wszystko. Nie muszę zarabiać, jestem zabezpieczony do końca życia. W życiu liczy się nie tylko praca.

Jego ojciec zapewne przewracał się w grobie.

Ale to było jego życie. Nie jego ojca.

– Nie możesz tego zrobić – powiedziała wolno. – Karides Enterprises to twoje życie.

– To część mojego życia. Bardzo istotna, ale teraz są rzeczy ważniejsze niż firma. Teraz jesteś ty.

To była pułapka. Zależało mu na tym, by utrzymać to małżeństwo.

Jednak kiedy zobaczyła, jak na nią patrzy, trudno jej było nie uwierzyć w szczerość jego intencji.

– Nie jestem moim ojcem, Emmo. Wiem, jak wyglądało jego życie i nie chcę mieć takiego samego.

– To prawda – wyszeptała. – Nie jesteś nim. Pomagasz córce Cassie tak, jak kiedyś chciałeś pomóc jej samej.

Christo był lepszym człowiekiem niż jego ojciec.

– Kocham cię, *karthia mou*. – Znów nazwał ją „swoim sercem”. Jak mogła się temu oprzeć? – Proszę, nie płacz. – Otarł łzę, która spływała jej po policzku. – Nie chciałem cię zranić.

– Po prostu nie wiem, w co mam wierzyć.

– Uwierz w to, że nigdy już cię nie zranię. Muszę się nauczyć, jak się troszczyć o swoją rodzinę. Może to dlatego byłem tak zdeterminowany, żeby cię przy sobie zatrzymać. Z czysto egoistycznych pobudek. Potrzebuję cię, choć nie zdawałem sobie z tego sprawy.

Ku zdumieniu Emmy postąpił krok do tyłu.

– Gdybym wiedział, że to zadziała, obsypałbym cię biżuterią, drogimi ubraniami. Dałbym ci mój jacht, dom w St. Moritz i pałac nad Loarą. Ale znam cię, Emmo. Bardziej zależy ci na ludziach niż na rzeczach. Nic więcej nie mogę powiedzieć. Wiem, że żadne słowa cię nie przekonają.

Usta miał zaciśnięte, a oczy patrzyły na nią posępnie. Cierpiał.

Dziwne, ale mu uwierzyła. To nie były puste słowa. Naprawdę był gotowy zmienić dla niej swoje życie, była o tym przekonana.

Popatrzyła w te zamglone oczy, czując niemal fizycznie jego ból.

– Naprawdę byłbyś skłonny porzucić dla mnie pracę?

Tym razem w jego oczach rozgorzał płomień.

– Zrobię wszystko, co zechcesz. Powiedz tylko słowo.

Emma poczuła, jak zaciskająca jej pierś obręcz rozluźniła się. Odetchnęła z ulgą. Z nadzieją.

– A skoro mam wyglądać jak żona milionera, nie pogardzę tymi drogimi sukniami.

– To nie suknia zdobi kobietę, Emmo.

Skinęła głową, spoglądając na jego nagie ciało i uśmiechając się lekko.

– Liczy się to, co jest w środku.

W oczach Christa pojawił się wyraz zwątpienia. Jakby pomimo tego wszystkiego, co osiągnął, wciąż nie był pewien, czy jest dla niej wystarczająco dobry.

Podeszła do niego i oparła dłoń na jego piersi.

– Jest coś, o czym powinieneś wiedzieć.

Zacisnął szczękę, jakby spodziewał się najgorszego.

– Co takiego?

– Bardzo próbowałam, ale nigdy nie udało mi się przestać cię kochać.

Minęło kilka sekund, zanim dotarło do niego znaczenie tych słów.

– Czy to znaczy, że nadal mnie kochasz?

Skinęła głową i oboje się uśmiechnęli.

– Kochasz mnie – powiedział, dotykając z czułością jej twarzy.

– A ty kochasz mnie. – Teraz to naprawdę czuła. Jak mogła myśleć, że Christo jest niezdolny do głębszych uczuć?

Wziął ją na ręce i obrócił dookoła, tak że cały świat zawirował jej przed oczami. Jedynym stałym punktem był Christo.

Opadli na piasek, śmiejąc się jak dzieci.

– Moja Emma! – Objął ją. – Dzięki tobie stałem się zupełnie innym człowiekiem.

– A ty dałeś mi odwagę bycia tym, kim chcę być.

– Przestań już mówić, tylko pocałuj mnie, żono.

Nie trzeba jej było namawiać. Pocałunek przerodził się w coś znacznie większego, co sprawiło, że pozostali na plaży jeszcze kilka godzin.

EPILOG

Po kilku miesiącach intensywnych prac willa została otwarta. Cała posesja prezentowała się naprawdę imponująco. W dużej mierze była to zasługa Emmy i ludzi z okolicy, których najęła do pracy.

Christo stał w zalanym słonecznym blaskiem ogrodzie, wdychając słodki zapach róż i cyprysów, zmieszany z zapachem słonej wody. Dni były już krótsze, ale słońce wciąż mocno dogrzewało.

Objął wzrokiem draperie z zielonej gazy i jedwabiu, które zdobiły schody i pergolę, na której stał.

– Wyglądasz jak kot, który objadł się śmietanką.

Christo spojrzał na stojącego obok Damena.

– Dziwisz się?

Przyjaciel pokręcił głową.

– To miejsce wygląda teraz niesamowicie.

Christo wiedział, że Damen mówi o willi, ale tak naprawdę największa zmiana zaszła w nim samym. Był teraz zupełnie innym człowiekiem niż ten, który przyleciał do Melbourne, żeby się ożenić.

Nie po raz pierwszy zastanowił się nad rolą, jaką odegrał w tym stary Katsoyannis. Był niezwykle bystrym człowiekiem i kochał swoją wnuczkę nad życie. Czyżby widział to, czego on sam nie był w stanie dostrzec? To, mianowicie, że Emma jest idealną dla niego kobietą?

– To zasługa Emmy. Ona jest za to odpowiedzialna.

Nie tylko zresztą za to. Głównie za zmianę, jaka zaszła w nim samym.

– Ta kobieta to istny cud – przytaknął Damen. – Nigdy nie widziałem cię tak szczęśliwego i zrelaksowanego.

Christo wzruszył ramionami.

– Cóż mogę ci powiedzieć? Po prostu służy mi małżeństwo. – To była prawda. Życie, które dzielił z Emmą i Antheą, było pełne radości. – Powinieneś spróbować.

Odwrócił się i popatrzył na kuzynkę Emmy, Maię, która rozmawiała w przeciwległym kącie ogrodu z Clio. Były wspaniałe, ale żadna z nich nie mogła równać się z jego Emmą.

– A oto i ona – powiedział Damen. Christo odniósł jednak wrażenie, że mówi o Steph, przyjaciółce Emmy, która weszła razem z nią do ogrodu.

On tymczasem widział tylko Emmę.

Choć wyglądała na kruchą i delikatną, doskonale wiedział, że taka nie jest. Była silna i zdeterminowana. A jednocześnie czuła i delikatna. Była kochająca.

Taka właśnie była Emma.

Kiedy jej wzrok spoczął na nim, poczuł znajome uderzenie w pierś, jakby ich serca biły zgodnym rytmem. Uśmiechnęła się i nagle cały świat zrobił się jaśniejszy.

Obok niej szedł rozpromieniony wuj.

– Cwisto! – Anthea objęła go za nogi, gniotąc przy tym swoje kwiaty.

– Kochanie, stań obok mnie. – Steph wyciągnęła rękę w jej stronę, ale Anthea potrząsnęła głową.

– Nie mogę stać z tobą, Cwisto? – Podniosła na niego swoje ogromne brązowe oczy i wiedział, że jej nie odmówi.

– Oczywiście. Przecież ty też jesteś częścią tego wszystkiego.

Ponieważ teraz, kiedy mieli odnowić przysięgę małżeńską, Emma zdecydowała się być nie tylko z nim, ale także z małą Antheą.

Wuj Emmy przyprowadził ją do Christa i podał mu jej rękę. Christo nigdy nie czuł większego wzruszenia niż w tej chwili, kiedy ujrzał w jej oczach bezmiar miłości.

– Moje serce bije tylko dla ciebie, *karthia mou*. – Przyciągnął ją do siebie i całował tak długo, aż stopniała w jego ramionach jak wosk.

Mała dziecięca rączka pociągnęła go za nogawkę.

– Nie teraz, Cwisto. Bądź grzeczny. Musisz poczekać, aż będzie po ślubie.

Goście roześmiali się, a uszczęśliwiona Emma odchyliła głowę do tyłu.

– Tak, będzie jeszcze mnóstwo czasu na całowanie.

– Trzymam cię za słowo, *agapi mou*.

Wziął za rękę Antheę i, obejmując drugą ręką swoją ukochaną, zwrócił się do mistrza ceremonii.

SPIS TREŚCI:

OKŁADKA
KARTA TYTUŁOWA
KARTA REDAKCYJNA
ROZDZIAŁ PIERWSZY
ROZDZIAŁ DRUGI
ROZDZIAŁ TRZECI
ROZDZIAŁ CZWARTY
ROZDZIAŁ PIĄTY
ROZDZIAŁ SZÓSTY
ROZDZIAŁ SIÓDMY
ROZDZIAŁ ÓSMY
ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY
ROZDZIAŁ DZIESIĄTY
ROZDZIAŁ JEDENASTY
ROZDZIAŁ DWUNASTY
ROZDZIAŁ TRZYNASTY
ROZDZIAŁ CZTERNASTY
EPILOG